Rok XI
Nr. 192

ABC
NOWINY CODZIENNE

10 GROSZY

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.
P R
Warszawa, niedziela 5 lipca 1936 r.

NASZE ABC

Pogrzeb

Z wielką asystą i przy uroczystym wtórze mów, deklaracyj górnych frazesów, odbywa się w Genewie wielki pogrzeb. Abisynji? Nie. Abisynja jest tylko objektem, na którym uwidoczniło się ostateczne bankructwo ideologji, systemu, epoki, trwających blisko od dwudziestu lat, a obecnie będących już bezdusznemi trupami.

Pogrzeb genewski, to pogrzeb Ligi Narodów w jej dotychczasowej formie, jako czynnika nadrzędnego ponad państwami. Nie znaczy to jeszcze, aby Liga miała przestać istnieć. Spada ona jednak do rzędu jakby biura międzypaństwowego, załatwiającego różne mniej lub więcej ważne „kawałki" — rola jej jako arbitra narodów już jest skończona.

To wszystko, co się mówi o „reformie Ligi", opierając tę reformę czy to na ścisłem porozumieniu kilku wielkich mocarstw, czy też na szeregu systemów sojuszniczych, łączących z sobą poszczególne kraje — służy tylko do zakrycia istotnej prawdy, gdzie w miejsce uniwersalnej organizacji i powszechnie obowiązujących interesach wspólnych, dążeniach, planach. W ich to ręku, a nie Ligi Narodów, leżą przyszłe losy pokoju.

Ofiarą padła Abisynja, tragiczne państwo, które — choć Liga „nie chce uznać jego aneksji" — faktycznie zniknęło z powierzchni ziemi. Słowa pozbawionego tronu Negusa, wypowiedziane na zgromadzeniu genewskiem, są pod względem formalnym stuprocentowo słuszne. Rzecz tylko w tem, że właśnie epoka słów umarła i żadne słowa, choćby najgórniejsze, już się nie liczą. Liczą się siły realne i realne fakty.

Los Abisynji jest groźnem memento dla wszystkich państw, którym grozi lub może grozić wojna z wrogiem silniejszym od siebie. Muszą one przedewszystkiem opierać się na sobie samych, lub na niezawodnych i odpowiednio silnych sojuszach. Gdyby Haile Selassie mniej ufał genewskiemu mirażowi i nie widząc za sobą realnej pomocy sojuszniczej liczył się z rzeczywistością, idąc na kompromis z Włochami, byłby uratował swoje państwo, choćby okrojone i pod włoskim protektoratem.

Jak się Genewa upora z formułką, mającą przypieczętować jej bankructwo, to już rzecz mniej ważna. Jak się ułoży przyszła rola Włoch w Europie, po tryumfie odniesionym w zatargu z Ligą, i jakie konsekwencje wyciągnie ze swej porażki Anglja, która całkowicie i jedynie jest odpowiedzialna za genewskie bankructwo, to już rzecz przyszłości. Narazie przykład Abisynji jest lekcją bardzo wymowną dla państw europejskich i ich dyplomatów.

M. Grz.

Dlaczego „Premjer się włóczy o 8-ej rano"?

Prezes Rady Ministrów a urzędnicy

Przemówienie w Ministerstwie Skarbu

Polska Agencja Telegraficzna podaje przemówienie pana prezesa Rady Ministrów Składkowskiego na zebraniu dyrektorów izb skarbowych w Ministerstwie Skarbu.

Jestem wdzięczny panu wicepremjerowi, że pozwolił mi tutaj zabrać głos.

Cały szereg rzeczy, które robię, które może „wyprawiam" z administracją i urzędnikami, mogą się wydać, że to jest swego rodzaju sadyzm.

Poszę panów, kiedy Sejm po wyborach w r. 1928 zmuszał mnie, abym oddał choćby jednego starostę na pożarcie, żebym powiedział, że starosta ten przekroczył to, co ja nakazałem robić przy wyborach, to ani jednego policjanta, ani jednego starosty nie dałem, bo jeżeli, który z nich nawet przekroczył to co ja nakazałem to w każdym razie ja dałem te wytyczne i ja za to odpowiadałem.

Jestem głębokim zwolennikiem tego, że my urzędnicy, między sobą możemy się kłócić, mogę panom dokuczać, mogę zmieniać nastawienie panów, przyczem panom szereg rzeczy może się wydać dziwnemi: „Premjer się włóczy o 8-ej rano, żeby zobaczyć, czy urzędnicy w Węgrowie przyszli do biura — to warjat"".

Panowie będziecie zdziwieni szeregiem rzeczy, ale jestem przekonany, że przyznacie, kiedy będę odchodził, że chciałem szereg istotnych rzeczy zrobić, mimo, że przytem wam nieraz dokuczałem. Ja nie będę nigdy tym, który mówi: „Mój Boże, co jabym mógł zrobić, gdybym miał lepszą administrację"". To ja mam zrobić dobrą administrację, to ja odpowiadam za nią. Kiedy administracja jest zła, to znaczy, że ja jestem zły.

Ja będę do was przychodził o 8-ej rano, ja będę wam dokuczał. Szereg urzędników powiada: „To jest poniżenie stanu urzędniczego, potem wszyscy mówią, że „on" przyjechał, mnie nie zastał i wszyscy się nademną natrząsają"".

Niewątpliwie taki urzędnik, który urzęduje nie tak, jak należy, jest w przykrej sytuacji, ale wierzcie mi, że nie zwalczam urzędników, ale zwalczam nasze narowy. Jeżeli ktoś mówi, że jest naczelnikiem, więc nie wypada mu przyjść przed 10-tą do biura, a w całym szeregu państw nawarstwienia takie były, i u nas też to pokutuje —to ja te złe obyczaje zwalczam, a nie urzędników.

Jestem przekonany, że stanowisko urzędnika w Polsce nie jest dostatecznie cenione. Jestem przekonany, że urzędnik, to jest żołnierz w czasie pokoju, to wszystko jedno, czy on zdoła uzyskać dla państwa 20 milj., czy 20 tysięcy, to jest jednakowo płatny, on nie pracuje na procent, jego praca, jeżeli jest wydatna, to napewno więcej daje państwu, niż on odbiera, ale jeżeli źle pracuje, to jest pasożytem, którego trzeba wyrzucić. Dlatego apeluję do panów po koleżeńsku i to jest najważniejsza rzecz, którą chcę, żebyście z zetknięcia dzisiejszego ze mną wynieśli: jeżeli nie podciągniemy administracji, jeżeli nie stworzymy typu urzędnika, o którym obywatele będą mówić z szacunkiem — to do tej chwili my nie potrafimy wykonać swoich zadań.

Dzisiaj sytuacja jest tak uproszczona, że byle mydłek, który dla Polski nic nie zrobił, uważa, gdy wymówi tylko wyraz „biurokrata", że potrafi nim poniżyć najuczciwszego i najdzielniejszego urzędnika.

Czy panowie myślicie, że mnie to bawi, że mogę którego z was nie zastać w biurze, czy też jaką inną rzecz wytknąć? Daj Boże, żebym mógł was zastać w biurze i po koleżeńsku porozumieć się, ażebyśmy mogli we wzajemnym szacunku te pół gdziny spędzić i powiedzieć sobie: my budujemy Polskę. Wtedy będzie dobrze, ja nie będę szukał dziury w całem.

To jest ogólne moje przedstawienie się panom, jako kolegom, żebyście mieli pojęcie, jak się ustosunkowuję do urzędników. Chcę podkreślić, że wcale nie uważam, iż należy urzędnika napędzać batem. Co z tego, jeżeli on będzie od 8-ej siedział w biurze i powtarzał sobie do dziewiątej: Składkowski jest idjota, siedzę przy biurku od 8-ej i nic nie robię. Chodzi o to, żeby on powiedział: będziemy pracować, bo trzeba budować państwo. Ja chcę przemówić do tej najlepszej strony, którą panowie macie w sobie, właśnie dlatego, że jesteście urzędnikami, żeście się poświęcili pracy dla państwa, niezależnie od wynagrodzenia.

Ja apeluję do waszego koleżeństwa nie w chwili, gdy zjawię się do was z prośbą o wypłacenie mi emerytury, ale dzisiaj, gdy chcę pracować z wami. Proszę, żebyście panowie brali te rzeczy, które robię, jak chcecie, ale żebyście nigdy nie myśleli, że chcę wam dokuczyć, że chcę poniżenia urzędnika. W każdem społeczeństwie, niezależnie od jego ustroju, musi być urzędnik. Chodzi o to, żeby urzędnik był nietylko uczciwy — my się zanadto sugerujemy tą uczciwością, jak jest uczciwy, to już wszystko — dla mnie to jednak mało — on musi być czynny, musi mieć inicjatywę, musi umieć pracować. Uczciwych idjotów każdy z nas znał dużo, ale przecież nie szanowaliśmy ich za taką uczciwość.

Teraz przechodzę do specjalności panów. Chciałem prosić panów o rzecz, która mnie najbardziej uderzyła w waszej pracy. To jest często spotykana nierównomierność w ściąganiu podatków z poszczególnych warstw ludności. Chciałem podkreślić to, co już poruszył pan wicepremjer. Jeżeli naprzykład przyjeżdżam do jednego powiatu i widzę, że średnia własność ziemska zapłaciła 85 procent wymierzonych podatków, a jadę do powiatu sąsiedniego i dowiaduję się, że tam średnia własność zapłaciła jedynie 10 procent, to w tem coś jest. To znaczy, że niema jednolitego sprawiedliwego nacisku. Nie myślcie, że chcę, żebyście zniszczyli średnią własność ziemską. To są warsztaty pracy w pa[illegible]yle, ja chcę tylko, żeby nie było uprzywilejowania.

Ja uprzedzam, że będę przywiązywał największą wagę do tego, jaką znajdę proporcję przy ściąganiu podatków z poszczególnych warstw ludności. Ja to będę badał, bo to mi da najlepsze pojęcie, jakimi są urzędnicy w danem miejscu. To będzie najbardziej objektywna miara ich pracy.

To wszystko, co chciałem powiedzieć. A kiedy przyjadę do panów, proszę żebyście mi za złe nie mieli, gdy na te rzeczy będę zwracał uwagę. Proszę przyjąć mnie tak, ażeby było widać, że uważacie mnie za swego kolegę".

Gen. Litwinowicz w-ministrem Spr. Wojsk.

Opróżnione przez gen. Sławoj-Składkowskiego stanowisko drugiego wiceministra spraw wojskowych objąć ma generał brygady Aleksander Litwinowicz, dowódca okręgu korpusu Nr. 6 we Lwowie.

Nominacja ma nastąpić po powrocie generała z urlopu.

Nowy wiceminister spraw wojskowych ma opinję najlepszego u nas znawcy intendentury wojennej odbywał w tej dziedzinie specjalne studja, jeszcze będąc w legjonach i przeszedł wszystkie stopnie w zakresie zaopatrzenia armji, kwatermistrzostwa, gospodarki materjałami wojennemi itp

Afera łapownicza Parylewiczowej

zatacza coraz szersze kręgi

W sferach sądowych i prawniczych, a także w szerokich kołach społeczeństwa, niezwykłe i zrozumiałe podniecenie wywołuje afera łapówkowa żony b. prezesa Sądu Apelacyjnego w Krakowie, pani Parylewiczowej. Wobec toczącego się śledztwa szczegóły tej afery trzymane są w tajemnicy.

Krążą pogłoski, iż pani Parylewiczowa była tylko ogniwem w łańcuchu korupcji, który z prowincji prowadził do Warszawy.

Nadzór prokuratorski nad sprawą aresztowanej żony prezesa krakowskiego Sądu Apelacyjnego Wandy Parylewiczowej objął z ramienia p. ministra sprawiedliwości, jako naczelnego prokuratora państwa, prokurator Olgierd Missuna, który badał już sprawę w Warszawie i w Krakowie, albowiem w aferze wmieszane są pewne osoby zamieszkujące w obu tych miastach.

Związek z tą aferą ma znana od kilku lat sprawa dr. Kańskiego b. prezesa lwowskiego oddziału Banku Rolnego, skazanego na 3 lata więzienia za nadużycia parcelacyjne. Kański, ongiś jeden z filarów Stronnictwa Ludowego, po przewrocie majowym przeszedł do sanacji i utworzył „Chłopskie Stronnictwo Agrarne". Ten manewr polityczny nie uchronił go od skazującego wyroku, który zapadł w Stanisławowie przed dwoma zgórą laty. Mimo tego Kański przebywał na wolności i dopiero niedawno został osadzony w więzieniu tarnowskiem, ponieważ chociaż sprawa jego należała do kompetencji prokuratora w Stanisławowie, prezes Parylewicz odraczał mu wykonanie kary.

W czasie rewizji u Kańskiego znaleziono dowód wysłania przez niego sumy kilku tysięcy złotych pod adresem Wandy Parylewiczowej.

Należy oczekiwać dalszych analogicznych dowodów winy „bohaterki" tej korupcyjnej afery i jej wspólników.

W związku z aferą Parylewiczowej w kołach adwokackich rozeszły się pogłoski, że b. min. Sprawiedliwości p. Michałowski zamierza zgłosić się do Urzędu Prokuratorskiego, aby udzielić w tej sprawie pewnych wyjaśnień.

Odbiór elektrowni przez miasto

Akt prawny podpisano wczoraj

Wczoraj o godz. 1-ej popoł., prezydent miasta, w towarzystwie naczelnego radcy prawnego adw. St. Jezierskiego i członków komisji odbiorczej elektrowni miejskiej, dyrektora finansowego Kirkora, dyr. biura personalnego Pawłowicza i kierownika inspekcji elektrycznej inż. Skibniewskiego, oraz innych współpracowników Zarządu Miejskiego, przybył do lokalu zarządu elektrowni przy ul. Pierackiego 11, gdzie nastąpił akt prawny odbioru elektrowni przez miasto, na zasadzie wyroku Sądu Okręgowego z dn. 29 maja r. b.

Odnośny protokuł zdawczo-odbiorczy podpisany został z jednej strony przez prezydenta miasta, Stefana Starzyńskiego, z drugiej — przez zarządcę sądowego inż. Alfonsa Kühna oraz przez członków komisji zdawczej i odbiorczej.

W związku z przejęciem w dniu wczorajszym elektrowni przez miasto, w tym samym dniu zarządzone zostało wzmocnienie oświetlenia elektrycznego ulic, w szczególności znaczne wzmocnienie oświetlenia nastąpiło na całym szlaku Zamek Królewski — Belweder oraz na wszystkich innych ważniejszych arterjach miasta w centrum i na peryferjach.

Serja sensacyjnych procesów

na Pomorzu

W najbliższym czasie toczyć się będą na Pomorzu 3 nowe sensacyjne procesy.

Dnia 16 bm. rozpocznie się w Toruniu proces 21 oskarżonych o udział w krwawych zajściach, które rozegrały się w Toruniu w ubiegłym miesiącu. Wszyscy oskarżeni przebywają w więzieniu.

Przed sądem w Grudziądzu odbędą się 2 procesy pozostające w bezpośrednim związku z procesem b. starosty działdowskiego, dr. Twardowskiego. Pierwszy z nich toczyć się będzie przeciw b. staroście w Świeciu Krawczykowi, który już w czasie procesu starosty Twardowskiego został nagle przeniesiony ze starostwa do urzędu wojewódzkiego w Toruniu. Wkrótce potem wytoczono b. staroście Krawczykowi dochodzenia o nadużycia.

Urząd prokuratorski w Grudziądzu prowadzi równocześnie dochodzenia przeciw urzędnikom starostwa w Nowem Mieście, oskarżonym o nadużycia przy regulacji rzeki Drwęcy. Szczegóły tych nadużyć otoczone są jeszcze tajemnicą śledztwa. Wiadomo natomiast, że biegły księgowy Ryszard Paul dokonał z polecenia prokuratora rewizji ksiąg buchalteryjnych i przedstawił wyczerpujące orzeczenie, które stanowić będzie podstawę aktu oskarżenia w trzecim sensacyjnym procesie na Pomorzu.

Nieco chłodniej

Skłonność do burz

We wschodnich dzielnicach Polski utrzymywała się jeszcze pogoda słoneczna i upalna z zachmurzeniem wzrastającem i miejscami przechodziły burze. W pozostałej części kraju przy zmiennem zachmurzeniu notowano miejscami przelotne deszcze i nastąpiło ochłodzenie.

Temperatura o godz. 14 wynosiła 33 stopnie w Liwie, 31 w Wilnie, Pińsku, i Zaleszczykach, 25 w Łucku, 24 w Warszawie, Lwowie i Poznaniu, 20 w Kielcach, Gdyni i Łodzi, 19 w Krakowie i Katowicach, 18 w Cieszynie a 14 w Zakopanem.

Przewidywany przebieg pogody do dnia 5 lipca b. r. Naogół pogoda słoneczna o zachmurzeniu zmiennem ze skłonnością do burz i przelotnych deszczów, głównie w dzielnicach wschodnich. Ciepło, umiarkowane wiatry z kierunków zachodnich.

Koniec lukratywnych stanowisk

w hipotece warszawskiej

Zapowiadana po objęciu urzędowania przez Ministra Sprawiedliwości, Grabowskiego, reforma ustroju hipotek, która miała na celu zlikwidowanie wyjątkowo lukratywnych stanowisk pisarzy hipotecznych, zostanie niebawem wprowadzona w życie. Zgodnie z zarządzeniem ministra Grabowskiego począwszy od dnia 1 października r. b. w Hipotece Miejskiej Sądu Okręgowego w Warszawie urzędować będzie 2-ch pisarzy hipotecznych, zamiast jednego.

Podwojona będzie również liczba pisarzy hipotecznych w stołecznej Hipotece Ziemskiej, oraz w Hipotece przy Sądzie Okręgowym w Płocku.

Jak wiadomo, jednym z pisarzy hipotecznych w Warszawie, jest b. minister Sprawiedliwości, p. Czesław Michałowski.

O co oskarżono

adw. Hofmokla-Ostrowskiego?

Jak już donosiliśmy, w piątek 26 ub. miesiąca aresztowano adw. Zygmunta Hofmokl-Ostrowskiego (seniora) pod zarzutem znieważenia władzy. Aresztowanego osadzono w więzieniu Mokotowskiem skąd do dnia dzisiejszego nie został zwolniony mimo usilnych starań rodziny. Zezwolono jedynie na jednorazowe widzenie się z żoną, które nastąpiło w ubiegły piątek i na dostarczanie obiadów z domu.

Obecnie do 12 oddziału Sądu Grodzkiego w Warszawie (ul. Trębacka 1) wpłynął podpisany przez prokuratora Sądu Okręgowego Żeleńskiego lakoniczny akt oskarżenia, zarzucający przestępstwo z art. 127 K. K.

Termin rozprawy nastąpi najprawdopodobniej około połowy bież. miesiąca.

Art. 127 K. K. głosi: Kto w miejscu lub w czasie zajęć urzędowych albo publicznie znieważa władzę.... podlega karze aresztu do lat dwóch lub grzywny.".

Z ostatniej chwili

Wyrok

w procesie wyszyńskim

KALISZ, 4. 7. (tel. wł.). Dziś popołudniu został ogłoszony wyrok w procesie o zajścia w Wyszynie.

Wszyscy oskarżenie w liczbie 50 zarówno mężczyźni jak i kobiety zostali skazani na kary od 3 miesięcy do 3 i pół roku.

Najniższa kara odnosi się do jednej z kobiet oskarżonych, która została skazana na 3 miesiące z zawieszeniem.

Włościanie najsilniej oskarżeni zostali skazani przeciętnie na półtora roku więzienia, a główny oskarżony korepetytor dzieci ś. p Sielskiego Kwiatkowski otrzymał karę 3-ch lat i sześciu miesięcy więzienia.

Zmiany komendantów policji

we Lwowie i Krakowie

Nastąpiła zmiana na stanowiskach komendantów P. P. we Lwowie i Krakowie. Komendantem P. P. we Lwowie mianowany został podinsp. Michał Kozakiewicz, przeniesiony na to stanowisko z Poznania, zaś komendantem P. P. w Krakowie nadkomisarz Ludwik Dworzański z Warszawy.

Z niesłychanym pośpiechem zredagowano
Reformę Ligi i zniesienie sankcyj
w rezolucjach prezydjum zgromadzenia L. N.

GENEWA, 4.7. Liga Narodów obraduje dziś w tempie nader pospiesznem. O godz. 8.30 obradował mały podkomitet redakcyjny pod przewodnictwem Van Zeelanda, który ustalił ostateczny tekst projektu rezolucji, o 9.30 zebrało się prezydjum zgromadzenia, które wypracowany projekt rezolucji zaakceptowało. Na 11.30 wyznaczono sesję plenarną zgromadzenia, dla uchwalenia przez zgromadzenie rezolucji. Na 15-tą 30 wyznaczone jest posiedzenie komitetu koordynacyjnego, celem ustalenia szczegółów technicznych zniesienia sankcyj, a na 17.30 posiedzenie Rady Ligi dla załatwienia sprawy gdańskiej. Ten pośpiech z jakim Liga Narodów pragnie pozbyć się ciążących na niej spraw, jest charakterystyczny dla ogólnego nastroju apatji i obojętności, jaki zapanował w Genewie. Zainteresowanie dla aktywnej współpracy w instytucji genewskiej słabnie w widoczny dla wszystkich sposób.

GENEWA, 4.7. Zgromadzenie Ligi, które miało się rozpocząć o godz. 11.30, uległo pewnemu opóźnieniu spowodu pewnych trudności, jakie powstały w ostatniej chwili zarówno ze strony delegacji abisyńskiej, domagającej się głosowania swych wniosków przez zgromadzenie, jak i ze strony niektórych państw, które sprzeciwiają się procedurze pośpiechu, twierdząc, że rezolucja, przygotowana przez prezydjum zgromadzenia, winna być na 24 godziny przed głosowaniem jej przez zgromadzenie podana do wiadomości członków Ligi.

GENEWA, 4.7. Tekst rezolucji jaką zaakceptowało prezydjum zgromadzenia Ligi Narodów, jest następujący:

Zgromadzenie, zwołane ponownie z inicjatywy rządu argentyńskiego dla rozpatrzenia sytuacji wywołanej przez konflikt włosko - abisyński, przyjmując do wiadomości oświadczenia, które zostały w tej sprawie złożone, stwierdzając, że różne okoliczności przeszkodziły pełnemu zastosowaniu paktu Ligi, pozostając zdecydowanie wierne zasadom paktu, które znalazły swój wyraz z innych aktach dyplomatycznych, jak deklaracji państw południowo - amerykańskich z 3 sierpnia 1932 roku, wykluczającej regulowanie zagadnień terytorjalnych przy użyciu siły, pragnąc wzmocnić autorytet Ligi przez dostosowanie stosowania tej zasady do poczynionych ostatnio doświadczeń, przekonane o konieczności powiększenia rzeczywistej celowości gwarancyj, jakich Liga udziela swym członkom, wyraża życzenie aby Rada

1) wezwała rządy państw należących do Ligi do nadesłania do sekretarjatu generalnego Ligi, o ile to możliwe, przed 1 września, wszystkich propozycyj, które rządy te uznałyby za stosowne przedstawić celem udoskonalenia w duchu wyżej podanych zasad wykonywania postanowień paktu Ligi,

2) poleciła sekretarzowi generalnemu sklasyfikować i poddać wstępnym studjom nadesłane propozycje,

3) złożyła raport o stanie tego zagadnienia na najbliższej sesji zgromadzenia.

Druga rezolucja:

Zgromadzenie przyjmując do wiadomości deklarację na temat sytuacji wynikającej z konfliktu włosko - abisyńskiego, przypominając stwierdzenia i decyzje powzięte poprzednio w tej sprawe, wyraża życzenie, aby komitet koordynacyjny poczynił rządom propozycje, mające na celu zakończenie stosowania zarządzeń, wydanych w wykonaniu art. 16 paktu.

GENEWA, 4. 7. Zgromadzenie odbyło bardzo krótkie posiedzenie, na którem przewodniczący van Zeeland odczytał jedynie teksty proponowanych przez prezydjum rezolucyj i oświadczył, że wobec żądania niektórych delegacyj udzielenia im więcej czasu na przestudjowanie tekstów przed ich głosowaniem, zgromadzenie zbierze się ponownie o godz. 18-ej dla uchwalenia proponowanych rezolucyj. Tymczasem o g. 16-ej odbędzie się posiedzenie rady. Posiedzenie komitetu koordynacyjnego będzie chwilowo odroczone.

Pomiędzy delegacjami, które żądały odroczenia głosowania nad rezolucjami, były państwa południowo - amerykańskie, które zwróciły się telegraficznie o instrukcje do swych rządów, pozatem państwa neutralne, jak Holandja, Norwegja, oraz południowo - afrykańskie, które mają wątpliwości co do drugiej rezolucji, dotyczącej sankcyj.

Komitet strajkowy obraduje
A wrzenie w Palestynie trwa
wśród sympatji całego świata arabskiego

JEROZOLIMA 4.7. Wczoraj w południe odbyło się zebranie arabskiego komitetu strajkowego dla rozpatrzenia sytuacji.

Według pogłosek wielki mufti ma być za zaprzestaniem strajku, natomiast inni wybitni Arabowie mieli wypowiedzieć się za dalszem prowadzeniem akcji strajkowej. Wysoki komisarz przyjął wczoraj wielkiego muftiego. Szczegóły, dotyczące rozmowy, trzymane są w ścisłej tajemnicy, ale w Jerozolimie uważają, że omawiano sprawę zmiany sytuacji na przyszłość.

W całym kraju aresztowano szereg Arabów, u których znaleziono karabiny i amunicją. Koło Gazy nieznani sprawcy usiłowali wysadzić w powietrze most kolejowy oraz pewien odcinek toru. Zamach, chociaż się nie udał, wyrządził jednak pewne szkody. Wysłany na miejsce patrol był ostrzeliwany przez Arabów. W miejscowości Berszeba demonstranci wybili szyby na posterunku policji.

W TRANSJORDANJI. HEDŻASIE I TUNISIE

AMMAN (Transjordanja), 4.7. Władze angielskie postanowiły wydalić czasowo z kraju starszego syna udzielnego księcia Transjordanji Abdulli, księcia - następcę Talala, za jego sprzyjanie powstańcom palestyńskim. Książę Talal utrzymywał bliższe stosunki z przywódcami palestyńskimi i rzekomo nawet zamierzał wyjechać do Palestyny z grupą swych zwolenników.

MEKKA, 4.7. W północnym Hedżasie propaganda za zbrojnem wystąpieniem po stronie palestyńczyków znajduje szeroki oddźwięk a wrzenie wśród miejscowych plemion coraz bardziej przybiera na ostrości. Władze skoncentrowały w tej części kraju znaczne siły policyjno - wojskowe. Król Abdul-Azis pragnie utrzymać ścisłą neutralność, ale również jest zdecydowany bronić wszelkiego pogwałcenia granic swego państwa. W porcie Akaba stoi parę angielskich statków wojennych.

PARYŻ, 4.7. Jak donoszą z Gafsa w Tunisie, doszło tam do manifestacji antyżydowskiej. Żandarm, który aresztował jednego z uczestników manifestacji, otoczony przez tłum, który pragnął zwolnić aresztowanego, dał parę strzałów rewolwerowych, zabijając jednego z tubylców. Na wieść o tym wypadku ludność muzułmańska zaczęła grabić sklepy żydowskie. Zawezwano wojsko, które pc pewnym czasie przywróciło spokój. W czasie starcia z wojskiem wilka osób odniosło rany.

Uroczystości na Polskiej Górze
w 20-lecie walk legjonowych

POLSKA GÓRA, 4.7. W związku z jutrzejszym jubileuszem 20-lecia walk legjonowych na Polskiej Górze i pod Kostiuchnówką, przybył dziś do Kostiuchnówki minister Spraw Wojskowych, generał dywizji Kasprzycki, który weźmie udział w uroczystościach, zorganizowanych przez specjalny wołyński komitet, pod protektoratem Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, gen. dywizji Edwarda Rydza - Śmigłego.

Jutro w godzinach rannych przybędzie pociągiem specjalnym do stacji kolejowej Czartorysk, skąd wyruszy na Polską Górę, minister Rolnictwa i Reform Rolnych J. Poniatowski. Ponadto spodziewany jest przyjazd licznych reprezentantów wojskowych i związku legjonistów, w tem wielu uczestników walk na Polskiej Górze.

ŁUCK, 4.7. Dzisiaj przybyli do Maniewicz w powiecie kowelskim drużyny zawodników, biorące udział w marszu historycznym szlaku bojów legjonowych na Polskiej Górze. Dotychczas zgłosiło się 69 drużyn wojskowych związku strzeleckiego, straży pożarnych, kolejowego p. w. i t. d.

Zmiany personalne
w województwie warszawskiem

Z dniem 1 lipca b. r. objął urzędowanie nowy naczelnik wydziału samorządowego w Warszawskim Urzędzie Wojewódzkim p. Jan Gadomski, który przedtem był starostą w Mińsku Mazowieckim.

Również z dniem 1 lipca objął urzędowanie nowomianowany starosta w Mińsku Mazowieckim p. Józef Przybyszewski, który był do tego czasu naczelnikiem wydziału samorządowego w Warszawskim Urzędzie Wojewódzkim.

Apelacja w procesie licznikowym
Wniosek o powołanie 40 świadków

Do wydziału VII odwoławczego Sądu Okręgowego w Warszawie wpłynęła w ub. tygodniu apelacja w głośnej sprawie licznikowej, wynikłej na tle pozwu jednego z abonentów stołecznej sieci telefonicznej adw. Karena, przeciwko P. A. S. T-ej o wadliwe funkcjonowanie liczników telefonicznych.

Jak wiadomo, w I-szej instancji pozew ten oddalono, gdyż sąd uznał, że liczniki działają prawidłowo. Obecnie zgłoszono skargę apelacyjną, przyczem procesujący się z P. A. S. T-ą abonent domaga się powołania 40 świadków na okoliczność niewłaściwego obliczania rozmów nadkontygentowych.

Sprawa ta będzie ponownie rozpatrzona przez sąd w końcu m. sierpnia.

Miljard 400 miljonów
wynosi obieg pieniężny w Polsce

Obieg pieniężny w Polsce wyniósł na ulitimo czerwca 1,421,9 miljonów złotych. Biletów Banku Polskiego było w obiegu na sumę 1,018,6 miljonów a bilonu na 403,3 miljonów złotych.

Pokrycie złotem obiegu banknotów wyniosło 33,14 proc. W ostatniej dekadzie czerwca zapas złota w Banku Polskim powiększył się o 0,4 do 370,5 milj. zł., natomiast stan pieniędzy zagranicznych i dewiz obniżył się o 4,1 do 7,2 milj. złotych.

Zgon Luxa
samobójcy z L. N.

GENEWA, 4. 7. Stan samobójcy Luxa jest beznadziejny. Chirurgowie zrezygnowali z dokonania operacji, spowodu zbyt wielkiego upływu krwi.

Z listów, jakie znaleziono przy samobójcy, zaadresowanych m. in. do króla Edwarda 8-go, wynika, że Lux protestuje przeciwko bezczynności Ligi Narodów i całego świata wobec prześladowań stosowanych w Niemczech. Lux liczy lat 48, urodził się w Wiedniu i jest żydem czechosłowackim. Przez 20 lat mieszkał w Berlinie i był w swoim czasie współpracownikiem znanego lewicowo-radykalnego tygodnika „Welt Buehne“, za co wydalono go z Niemiec. Zdaje się, że Lux popełnił samobójstwo z premedytacją, albowiem rano uregulował rachunki w hotelu, w którym mieszkał i oświadczył, że już nie powróci, bo wyjeżdża z Genewy.

GENEWA, 4. 7. Czechosłowacki reporter - fotograf Stefan Lux, który w dniu wczorajszym dokonał zamachu samobójczego, zmarł.

Zamknięcie domu schadzek
przy ul. Marszałkowskiej

Niejaka Aniceta Kowalska, podająca się za właścicielkę willi w Świdrze, wynajęła przed kilkoma miesiącami u Haliny Werwiczowej pokój przy ul. Marszałkowskiej 81a rzekomo na mieszkanie prywatne.

Było jednak inaczej. Kowalska znana stręczycielka, wynajmowała wspomniany pokój przygodnym parkom, jak również i notowanym prostytutkom. Oczywiście że pobierała za swe przysługi wysokie honorarja.

Jednocześnie, zapoznawała ona młode niedoświadczone dziewczęta z wieloma swymi wspólnikami, by je potem, pod presją zmuszać do nierządu. Opornym groziła doniesieniem do policji.

Wdniu wczorajszym, do mieszkania - pokoju, zajmowanego przez Kowalską wkroczyła policja i dokonała rewizji. Dała ona rewelacyjny wynik. Znaleziono wiele albumów ze zdjęciami pornograficznemi i wiele nazwisk i adresów nieszczęśliwych kobiet, który dostały się w szpony wyrodnej stręczycielki. Zastano również dwie pary, którym Kowalska użyczyła gościny.

Kowalską aresztowano i decyzją sędziego śledczego osadzono w areszcie. Dalsze dochodzenie w toku.

O pełne prawa
dla okręgowych biletów kolejowych

Związek Izb przemysłowo handlowych R. P. wystosował do min. komunikacji pismo w sprawie biletów okręgowych nabywanych przez osoby, odbywające częste podróże.

Ze sprzedaży tych biletów kolej odnosi duże korzyści, gdyż przedewszystkiem uzyskuje większą opłatę z góry za cały okres świadczeń.

Tymczasem omawiane bilety zaliczono w taryfie do ulgowych, wskutek czego posiadacze ich są narażeni na ograniczenia w korzystaniu z przejazdów.

Omawianych podróżnych nie można jednak zaliczać do korzystających z ulg przejazdowych. Zasadniczą bowiem cechą ulg jest okoliczność, iż są one dostępne tylko pewnym kołom uczestników, albo mogą być stosowane tylko pod pewnemi warunkami. Bilety okręgowe takich cech nie posiadają, gdyż mogą być nabywane przez każdego, bez jakichkolwiek ograniczeń.

Wobec powyższego Związek izb przemysłowo - handlowych R. P. prosi w swem piśmie ministerstwo o wyłączenie postanowień o biletach okręgowych z przepisów o biletach ulgowych i o przyznanie biletom okręgowym charakteru biletów normalnych w całej pełni.

Na polski wzór
Amerykański projekt ustawy

WASZYNGTON, 4. 7. (PAT.). Senator Elmer A. Benson z Minnesota zgłosił w senacie Stanów Zjednoczonych projekt ustawy, karzącej grzywną 5000 dolarów lub więzieniem do lat 5 osoby, winne rozpowszechniania informacyj, podżegających przeciw innym państwom i mogących wciągnąć Stany Zjednoczone do wojny.

Projekt ustawy wzorowany jest na odnośnym projekcie polskim, który senator Elmer A. Benson gruntownie przestudjował.

Strajkujący artyści
śpiewają z balkonu opery

PARYŻ, 3. 7. Zgodnie z życzeniami ministra oświaty oraz celem ułatwienia mu uregulowania zatargu, artyści i personel techniczny „Opera Comique“ postanowili opuścić gmach teatru, w którym przebywali od dwóch dni. Strajkujący artyści przed opuszczeniem gmachu urządzili na balkonie teatru dwugodzinne przedstawienie darmowe dla przechodniów.

Personel „Opery Komicznej“ domaga się zmiany na stanowisku dyrektora, wypłaty zaległych poborów oraz reorganizacji teatru.

Powódź i susza w Ameryce
Ubój miljona bydła pozbawionego paszy

NOWY JORK, 3. 7. Powódź w południowem Teksas rozszerza się na dalsze obszary, skutkiem nieustannie padających deszczów. Dotychczas 32 osoby postradały życie, a o wielu brak wszelkiej wiadomości. Szkody, wyrządzone w plonach, przekraczają sumę 3 miljonów dolarów.

W stanach Dakota, Montana, Ohio i Illinois panuje natomiast klęska posuchy, która spowodowała w zbiorach szkody, wynoszące 28 miljonów dolarów. 100 tysięcy rodzin farmerów pozbawionych jest środków do życia. Minister rolnictwa Wallace zarządził zakupienie i ubój miljona sztuk bydła, które skutkiem wyschnięcia trawy w prerjach, pozbawione jest paszy.

Śmierć pilota
pod Toruniem

TORUŃ, 3.7. We czwartek wydarzyła się w Toruniu katastrofa lotnicza.

W czasie lotu grupowego nad miastem zderzyły się w powietrzu dwa samoloty, pilotowane: jeden przez kapr. Pietrzaka, a drugi przez kapr. Nachmana. Kapr. Nachman poniósł śmierć w powietrzu i wraz samolotem na oczach licznie kąpiących się wpadł do Wisły w pobliżu Kępy Wiessego.

Samolot kapr. Pietrzaka ze złamanem podwoziem wylądował szczęśliwie, przyczem pilot nie odniósł poważniejszych obrażeń.

Szczątki samolotu wraz ze zwłokami pilota wydobyto wkrótce po wypadku.

RZYM, 3. 7. Ajencja Stefani donosi: Stan zdrowia piątej córki Mussoliniego, Anny Marji, poprawił się. Pogłoski o chorobie syna Mussoliniego, Romano, są nieprawdziwe. Cała rodzina premjera, z wyjątkiem córeczki, jest zdrowa.

Kombatanci żydzi
chcą tworzyć front przeciw antysemityzmowi

WIEDEŃ, 3. 7. Kongres żydowskich kombatantów zakończył się uchwaleniem następujących rezolucyj: 1) Utworzyć jednolity front wszystkich partyj żydowskich w poszczególnych państwach. 2) Założyć biuro kongresu światowego żydowskich kombatantów z siedzibą w Wiedniu. 3) **Kongres żąda prawnego zakazu propagandy rasowej i antysemickiej oraz rozwiązania organizacyj antysemickich i proponuje stworzenie wspólnego frontu przeciw antysemityzmowi.** 4) Żąda od wszystkich żydów obowiązkowego bojkotowania towarów niemieckich i domaga się niebrania przez nich udziału w olimpjadzie.

Postanowiono nadto założyć w Palestynie ku uczczeniu 12.000 żydów niemieckich, poległych w wojnie światowej, kolonję obliczoną na 12.000 kombatantów.

Nowy rząd
w Bułgarji

SOFJA, 4. 7. Król podpisał dekret, mianujący członków nowego rządu, na którego czele w charakterze premjera i ministra spraw zagranicznych pozostaje nadal Kiosseiwanow. Sprawy wewnętrzne objął dotychczasowy minister wojny Lukow, finanse — Gunew, handel — Wellew, komunikację — Kożuchanow, oświata — Miszajkow, rolnictwo — Radi Wassiliew, sprawiedliwość — Karagiosow.

Fuzja organizacyj rolniczych
w „Zw. Organizacyj Wiejskich”

Trzy wielkie organizacje rolnicze, jak Centralne Towarzystwo Organizacji Kółek Rolniczych, Związek Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo - Gospodarczych oraz Centralny Związek Młodej Wsi — tworzą wspólną organizację, która ma być organem nadrzędnym nad wszystkiemi organizacjami rolniczo - wiejskiemi i ma się nazywać „Związek Organizacyj Wiejskich“. Statut nowopowstającej organizacji został już złożony w referacie stowarzyszeń Komisarjatu Rządu i czeka na zatwierdzenie.

Według statutu „Związek Organizacyj Wiejskich“ ma się zająć ustaleniem i wykonaniem jednolitego programu polityki kulturalnej, społecznej i gospodarczej na wsi. Podkreślono również w statucie, że organizacja szerzyć będzie na wsi pojęcie demokracji wiejskiej w sensie pozytywnym dla pracy państwowej.

Kontrola wejściowa
na Uniwersytecie

Władze uniwersyteckie mimo zakończenia zajęć i egzaminów na Uniwersytecie Józefa Piłsudskiego zdecydowały utrzymać w ciągu feryj letnich kontrolę wejściową przed bramami uczelni, która została wprowadzona po głośnych zajściach studenckich w marcu r. b.

Giełda
w dniu 4 lipca

Dziś zebranie giełdy nie odbyło się.

W obrotach prywatnych tendencja dla paperów procentowych i akcji utrzymana.

7 proc. poż. stabilizacyjna 52.00; 3 proc. prem. poż. inwestycyjna I em. 67.00, II em. 68.00; 3 proc. prem. poż. budowlana 25.15.

W obrotach prywatnych poż. dolarowe: 8 pr. poż. z r. 1925 (Dillonowska) 70.000 — 70.25; 7 proc. poż. śląska 60.00; 7 proc. poż. m. Warszawy (Magistrat) 58.25.

Jutro rozpoczynamy ankietę:

Jak zmniejszyć bezrobocie młodzieży?

Dla 3 miljonów młodocianych — nie wystarczą obozy pracy

Począwszy od dnia jutrzejszego ogłaszać będziemy na łamach naszego pisma wyniki ankiety, jaką przeprowadziliśmy wśród grupy wybitniejszych działaczy społecznych na temat „Jak zmniejszyć bezrobocie młodzieży".

Pytanie nie jest nowe, — lecz w ostatnich czasach zagadnieniu zatrudnienia młodocianych poświęca się znacznie więcej uwagi, niż na początku kryzysu. W tej dziedzinie mamy do zanotowania charakterystyczną zmianę pojęć, która sprawiła, że sprawa zatrudniania młodzieży wysunęła się na pierwszy plan.

Jakże bowiem traktowano tę sprawę na początku? Naczelny komitet do walki z bezrobociem utworzony przez rząd w roku 1931, jako jeden ze środków walki wysunął postulat — **usuwania młodzieży z warsztatów pracy**, jako elementu konkurencyjnego dla pracowników dorosłych. W myśl zasady, że z dwojga złego lepiej wybierać mniejsze — otaczano szczególniejszą troską przedewszystkiem żywicieli rodzin, by zapobiec paradoksalnemu zjawisku, że młodzi chłopcy i dziewczęta pracowali w fabrykach, a dorośli żywiciele rodzin, posiadający kilka osób na utrzymaniu — pozostawali bezczynni, cierpiąc nędzę i głód.

NIESPODZIANKI KRYZYSU

Kryzysowa rzeczywistość okazała się jednak inna. Coraz większe trudności na rynku pracy, silna wzajemna konkurencja bezrobotnych ubiegających się o miejsce w przemyśle, rzemiośle czy handlu — **spowodowały olbrzymi spadek płac robotniczych.**

Przedsiębiorcy, którzy przed kryzysem zatrudniali chętnie młodocianych, jako tych pracowników, którym płacono niższe stawki — **mogli już zatrudnić dorosłego pracownika za tę samą cenę.** Bezrobotny zgodzi się na każdą stawkę — nawet niższą od stawek przewidzianych dla pracującej młodzieży — byle mieć upragnioną pracę. Ponieważ dorosły pracownik pracuje lepiej i wydajniej, nie sprawia pracodawcy rozlicznych kłopotów, związanych z zatrudnianiem młodocianego (przymus posyłania młodocianego do szkoły dokształcającej, badania lekarskie, świadczenia socjalne i t. p.) — **w przemyśle i rzemiośle zatrąbiono do odwrotu: precz z młodocianymi, skoro za tę samą cenę można mieć dorosłych!**

Od tej chwili liczba młodych zatrudnionych w zakładach pracy zmniejsza się z roku na rok. Gdy w r. 1929 liczba młodocianych zatrudnionych w przemyśle stanowiła 6.9 proc. ogółu zatrudnionych — w r. 1934 wynosiła już zaledwie 2.7 procent. Młodzież z coraz większym trudem zdobywa pracę w zakładach przemysłowych i rzemieślniczych, nie znajduje również miejsca w rolnictwie, gdzie w karłowatych gospodarstwach brak jest miejsca nawet dla dorosłych — emigracja sezonowa, w której brał udział spory odsetek młodzieży — ustała niemal zupełnie. Z drugiej strony — rosną nowe pokolenia młodych — pokolenia „bezrobotne od urodzenia", wychowane już w atmosferze niepewności i niepokoju o swoją przyszłość. Nie mamy danych, które ustaliłyby dokładnie ilość bezrobotnej młodzieży w rzemiośle, chałupnictwie, handlu, rolnictwie — statystyki inspekcji pracy ilustrują tylko stosunki panujące w przemyśle.

BEZ ZŁUDZEŃ

Jedno jest pewne: po zahamowaniu przyrostu młodzieży w okresie wojennym i bezpośrednio powojennym, będziemy mieli w najbliższych latach do czynienia z gwałtownym wzrostem zastępów młodzieży, której trzeba będzie dać pracę. W r. 1935 mieliśmy młodzieńców w wieku lat 16—19 — 1.9 miljona, w r. 1941 liczba ta wzrośnie do 3.1 miljona.

Nie łudźmy się, że wystarczą tu obozy pracy — przez obozy pracy przewija się tylko szczupła garstka kilkunastu tysięcy młodzieży — a i to kosztuje miljony. **Nie** pomoże też apel do „dobrej woli" ze strony czynników prywatnych, które powinny zająć się młodzieżą, zatrudnić w prywatnych warsztatach część młodych poszukujących pracy. Nie pomoże „dobra wola", gdy właściciel zakładu sam ledwo wiąże koniec z końcem, gdy obstawia się go murem różnych zobowiązań i nieżyciowych paragrafów, każe płacić większe podatki dlatego tylko, że zatrudnia o jednego człowieka „zadużo".

HAMULCE ZATRUDNIENIA

Akcja zatrudniania młodzieży potyka się u nas niewątpliwie o różne przeszkody, wypływające z wadliwej struktury życia gospodarczego, wadliwego ustawodawstwa, nieżyciowych przepisów prawnych, które są niemniej szkodliwemi hamulcami zatrudnienia, niż sam kryzys, i przy powiększaniu się bezrobocia odgrywają spewnością znaczną rolę. Pewne przemiany polityki socjalnej, ustawodawstwa, przepisów obowiązujących w poszczególnych zawodach, pewne, niekoniecznie kosztowne i trudne przesunięcia w polityce gospodarczej mogą wpłynąć na wzrost zatrudnienia młodych. Garść cennych uwag, jakie uzyskaliśmy od naszych rozmówców, aszkolwiek niewyczerpujących tego wielkiego i skomplikowanego zagadnienia może być snopem światła, rzuconym w mrok, bodźcem do bliższych badań i poszukiwań w tej dziedzinie.

Nasz cykl ankietowy rozpocznie wywiad z p. Kazimierzem Korniłowiczem, dyr. Instytutu Spraw Społecznych, który ukaże się w jutrzejszym numerze ABC-Nowin Codziennych.

Wielkopolska protestuje nadal

przeciwko budownictwu drewnianemu

Na terenie Wielkopolski odbywa się szereg zebrań kółek rolniczych, na których członkowie w bardzo ostry sposób protestują przeciwko zamierzonemu budownictwu drewnianemu w Wielkopolsce. Mówcy dowodzą, że domki drewniane będą prawie tak samo drogie, jak dotychczas wszędzie stawiane domy murowane.

Ponieważ w zebraniu kółek rolniczych biorą udział posłowie obecnego Sejmu, jak np. poseł Wróblewski, który wziął udział w zebraniu kółka rolniczego w Borku, pow. inowrocławski, uczestnicy zebrań składają protesty na ich ręce. Posłowie są również interpelowani, dlaczego głosowali za pełnomocnictwami. Poseł Wróblewski oświadczył, że on oraz kilku innych posłów rolników, wstrzymało się od głosowania za pełnomocnictwami, podając, jako powód, fakt ten, że minister Rolnictwa, Poniatowski, podczas dyskusji w sprawie pełnomocnictw, na szereg pytań, postawionych przez posłów z grupy rolniczej, nie udzielił odpowiedzi.

Kto przyznawać będzie

Dewizy dla importerów?

Komisja dewizowa przy Banku Polskim ogłosiła instrukcję w sprawie przyznawania dewiz dla kupców sprowadzających towary z zagranicy. Dla ułatwienia drobniejszych tranzakcyj ustalonem zostało, że wnioski o przydział dewiz na pokrycie zobowiązań z tytułu importu towarów zagranicznych, których wartość nie przekracza 5.000 zł., oraz na przydział dewiz na zaliczki za sprowadzane towary do wysokości 1.000 zł. mogą być zgłaszane w oddziałach Banku Polskiego i bankach dewizowych. W innych zaś wypadkach zwracać się należy do Komisji Dewizowej.

Równocześnie Komisja Dewizowa wyjaśniła niezmiernie doniosłą dla kupiectwa kwestję wywozu zagranicę t. zw. weksli trasowanych. Weksel trasowany wystawiony przez osobę zamieszkałą w Polsce na osobę zamieszkałą zagranicą, a przez tą ostatnią jeszcze nie akceptowany, może być wywieziony z Polski bez żadnych ograniczeń. Urzędnikom placówek dyplomatycznych i konsularnych R. P. zagranicą zezwolono na przywóz do Polski subskrybowanych w swoim czasie obligacyj Pożyczki Narodowej i Pożyczki Inwestycyjnej.

Wzrost wkładów oszczędnościowych

w P. K. O. w czerwcu 1936 r.

W miesiącu czerwcu wkłady oszczędnościowe, jak również i liczba oszczędzających wykazały znaczny wzrost. Stan wkładów oszczędnościowych w ciągu miesiąca zwiększył się o 4.827.706 zł.

Równocześnie ze wzrostem wkładów oszczędnościowych zwiększyła się w tym czasie i liczba oszczędzających o 39.683 nowych książeczek oszczędnościowych P. K. O. Ogólny stan czynnych książeczek oszczędnościowych na dzień 30.VI 1936 r. wynosił 2.108.017.

Nowa polska wyprawa polarna

Dziś wyrusza inż. Centkiewicz

Jak wszyscy pamiętamy, w r. 1932 bawiła na Wyspie Niedźwiedziej polska ekspedycja polarna, która przez 13 miesięcy przeprowadzała szereg studjów naukowych i cennych pomiarów.

Ekspedycja polska zostawiła na Wyspie Niedźwiedziej część sprzętu gospodarskiego, a w Tromsoe w obserwatorjum zorzy polarnej część aparatów naukowych, które przez 2 lata automatycznie robiły pomiary elektryczności atmosferycznej, obsługiwane przez służącego obserwatorjum.

Obecnie w związku z likwidacją tej ekspedycji oraz w związku z projektem utworzenia stałej polskiej stacji polarnej na Wyspie Niedźwiedziej, dziś, w niedzielę, wyjedzie służbowo, z ramienia Polskiego Instytutu Meteorologicznego, do Tromsoe inż. St. Centkiewicz, b. kierownik wyprawy na Wyspę Niedźwiedzią.

Z Tromsoe, po sprawdzeniu aparatów, inż. Centkiewicz wyruszy na wyspę Niedźwiedzią, gdzie m. in. ocementuje tablicę pamiątkową, pozostawioną tam przez polską ekspedycję. Norwegowie bowiem z Tromsoe zawiadomili, że tablica, wmurowana w skałę nad brzegiem morza, jest atakowana przez lody.

Po kilkudniowym pobycie na wyspie, inż. Centkiewicz wyruszy statkiem rybackim do Eisfjordu (na Spitsbergenie), gdzie spotka się z naszą wyprawą polarną na Spitzbergen, która w tym fjordzie odświeży swoje zapasy żywności przed wyruszeniem w dalszą drogę na północ do krańca Ziemi Zachodniej.

Z Eisfjordu inż. Centkiewicz wraca do kraju.

Nominacja

w Min. W. R. i O. P.

Pan minister W. R. i O. P. zamianował p. Adama Dobrodzickiego, dyrektora państwowej szkoły przemysłu drzewnego w Zakopanem, naczelnikiem wydziału wychowania w min. W. R. i O. P.

Wizyty letnie

polskiej marynarki woj.

Latem r. b. przewidzianych jest kilka wizyt jednostek polskiej marynarki wojennej w portach zagranicznych.

W dniu 15 b. m. wyruszyć mają z wizytą na wody francuskie polskie okręty wojenne: „Wilk", „Ryś" i „Żbik".

Nowe aresztowanie

pod zarzutem nadużyć w kolejnictwie

W związku z toczącemi się dochodzeniami w sprawie nadużyć popełnionych w kolejnictwie, aresztowany został z nakazu władz prokuratorskich zawiadowca odcinka drogowego w Strzemieszczycach, Stanisław Figler.

Szczegóły ujawnionej afery trzymane są w tajemnicy ze względu na dobro śledztwa.

Wielkie uroczystości w Mielcu

z udziałem wojska, włościan i sokołów

W dniu dzisiejszym odbędzie się w Mielcu, na terenie Małopolski zachodniej, uroczystość, która uwydatni udział chłopów w obronie Lwowa i ziem południowo - wschodnich w r. 1925. W całej Polsce popłynęły w szeregi wtedy dziesiątki i setki tysięcy ochotników na zew gen. Hallera. We Lwowie w dniu 29 czerwca 1920 r. powstają pod dowództwem ś. p. brygadjera Czesława Mączyńskiego Małopolskie oddziały Armji Ochotniczej, różniące się od Armji Ochotniczej w reszcie kraju, że w rękach ich dowódcy znajdowała się nietylko ich organizacja, lecz faktyczna komenda wojskowa.

Małopolskie oddziały armji ochotniczej odegrały niezwykle doniosłą rolę w obronie Lwowa i Małopolski Wschodniej, a rola ta została umożliwiona dzięki gromadnemu napływowi ochotników. I tu warto przypomnieć, że niezwykle wysoki procent wśród tych ochotników stanowili chłopi polscy, zarówno ze Wschodniej, jak i Zachodniej Małopolski. Na czoło zaś wybił się powiat mielecki, gdzie T-wo „Sokół" wystawiło całą jedną kompanję ochotników w liczbie 250 ludzi, złożoną przeważnie z chłopów.

Kompanja ta brała udział we wszystkich walkach w obronie Lwowa i ziem południowo wschodnich. Z racji tej Kapituła Krzyża Małopolskich Oddziałów Armji Ochotniczej przyznała gmachowi Sokoła w Mielcu Krzyż, którego uroczyste odsłonięcie da właśnie powód do uroczystości w dniu 5 lipca b. r.

Sokolstwo zwołuje na ten dzień zlot Sokolstwa III dzielnicy krakowskiej. Udział wezmą oddziały wojskowe i spodziewane jest gromadne przybycie chłopów z powiatów mieleckiego i okolicznych.

W.

Przegląd prasy

GEN. RYDZ - ŚMIGŁY

„Kurjer Bydgoski", omawiając obecność gen. Rydza-Śmigłego na obchodzie nowosieleckim, przypomina, że gdy w grudniu z. r. Generalny Inspektor Sił Zbrojnych wjechał do Poznania na obchód rocznicy powstania wielkopolskiego, to odpowiadając na gorące przyjęcie,

„z całą szczerością przyznał, że w Warszawie nie chciano go puścić do Poznania, że odradzano mu wyjazdu do nas, ostrzegano go, że ziemie zachodu przyjmą go chłodno, obojętnie, że narazi na szwank swój autorytet."

Podobnie było i z Nowosielcami, gdyż

„znowu czyniono zabiegi, aby generał Rydz-Śmigły odmówił zaproszeniu i nie wyjechał na tę uroczystość „opozycyjną". Pełen powagi i głębokiej zadumy — i jak twierdzą uczestnicy uroczystości widocznie wzruszony do głębi, przyjął wszystkie dezyderaty ruchu ludowego. I z nimi wrócił do Warszawy. Wieś polska wierzy, że Naczelny Wódz, jak sam podkreślił w swej mowie nowosieleckiej, dziecko prostego ludu polskiego, nie przejdzie obojętnie do porządku nad tem, co widział i co słyszał w Nowosielcach. Zresztą już w Nowosielcach nie taił gen. Rydz-Śmigły, że manifestacja chłopska zrobiła na nim kolosalne wrażenie."

„Kurjer Bydgoski" wysnuwa stąd wniosek, że:

„Manifestacja nowosielska wywrze wielki wpływ na dalszy kierunek polskiej polityki wewnętrznej. Mówi się o tem, już głośno nawet w kołach bliskich rządowi. Jesteśmy w obliczu doniosłych przemian, które zaważą na szali całej przyszłości Polski. Oby to były przemiany na lepsze i oby ludzie źli, ludzie przewrotni nie stanęli wpoprzek dążeniom których symbolem staje się Generalny Inspektor Sił Zbrojnych generał Rydz-Śmigły."

Optymizm „Kurjera Bydgoskiego" jest nieco przyćmiony refleksją o „ludziach przewrotnych" i świadomością, że spodziewane przemiany niekoniecznie muszą być „przemianami na lepsze". Wyraźniej wypowiada tęże myśl w „Naszym Przeglądzie" znany publicysta p. Regnis, który przebiegając dzieje ostatniego roku stwierdza w nim kilka etapów.

„W ciągu ostatniego roku jeździł Generalny Inspektor Sił Zbrojnych na różne uroczystości, szczególnie do kresów zachodnich. Zjawiał się, przyjmował defiladę wojsk, przemawiał do wojaków, budził entuzjazm i odjeżdżał jako zwycięsca. Każde przemówienie stanowiło deklarację polityczną, próbę zdobycia serc i odciągnięcia od dawnych przywiązań i nawyków."

Wszystko to jednak były uroczystości, na których „przeważał czynnik wojskowy", obecnie zaś trzeba było „wystąpić w nowem środowisku, zetknąć się bezpośrednio z masami". Mogły więc powstać myśli o odrzuceniu zaproszenia. Co wpłynęło na decyzję jego przyjęcia?

„Do dziś dnia Generalny Inspektor Sił Zbrojnych przyjmował u siebie w Alejach Ujazdowskich najrozmaitsze delegacje, poczynając od własnych towarzyszy legjonistów, dawnych peowiaków, kończąc na przedstawicielach klubu ukraińskiego. Stawił się do raportu prez. Sokola płk. Arciszewski. Nawiązywał się więc kontakt poprzez delegacje. Wkroczenie do spraw wewnętrzno - politycznych odbywało się powoli. Wódz Naczelny wysłuchiwał wszystkie postulaty, odbierał różne memorjały, uśmiechając się dobrotliwie, nie ujawniając swego stosunku.

Po utworzeniu nowego rządu sytuacja zmieniła się nieco. Do Prezydjum Rady Ministów przychodzi Generalny Inspektor Sił Zbrojnych. 24 maja zapowiada ewentualność politykowania **i dotrzymuje słowa.** 29-go czerwca zjawia się Generalny Inspektor w Nowosielcach. Styka się już nie z delegacją, ale z narodem chłopskim.

Generalny Inspektor nie zabierał głosu. Nie przemawiał, nie zdobywał. Milczał uśmiechając się, gdy oddziały chłopskie maszerowały wznosząc okrzyki na cześć armji: Uśmiechał się również, gdy oddziały te wznosiły okrzyki na cześć Witosa, gdy oddawali Bogu boskie i cesarzowi cesarskie... Milczał, gdy rzucano okrzyki o nowym Sejmie, gdy domagano się nowej Konstytucji, gdy ujrzał na transparencie hasła sprzeczne z deklaracją premjera...

Co znaczy ten uśmiech, do czego on prowadzi? Każdy wie, że niema mowy o powrocie Wincentego Witosa, że mogło to jedynie nastąpić przy uchwaleniu aktu amnestyjnego w Sejmie. Jedno więc żądanie zostaje całkowicie odrzucone. Czy wszystkie? Generalny Inspektor milczał, wyjechał w dwie godziny przed zapowiedzianym terminem. Nie wracał z pustemi rękami. Hołd dla armji osładzał pigułkę polityczną.

Teraz wódz poczeka. Nauczył się od swego mistrza „oderwać się od przeciwnika", atakować wroga wtedy gdy się tego nie spodziewa. Tak milczał Marszałek w sierpniu 1930 roku w przeddzień Brześcia."

Ostatni ustęp poświęca autor p. premjerowi:

„Tymczasem zarządzona została przerwa. W czasie tej pauzy Prezes Rady Ministrów, który wziął na siebie przedtem obowiązek generalnego inspektora sił sanitarnych funkcjonuje już jako honorowy budzik, zasiadając o godzinie 8-ej rano do urzędów, instruując i musztrując administrację do nowych zadań, które oczekują ją w najbliższym czasie, przy nowej rozgrywce, w odpowiedzi na marsze chłopskie."

P. Regnis zatem — który jest ciętym satyrykiem i bystrym obserwatorem, ale w publicystyce swej operuje często nietylko kuloarowemi informacjami lecz i śmiałą hypotezą — przygotowuje nas na „zaostrzony kurs". Czyż rzeczywiście powrót Witosa jest tak dalece wykluczony, skoro obok amnestji ogólnej istnieje przecież amnestja indywidualna, zastrzeżona decyzji osobistej Prezydenta Rzplitej? Pewniej więc będzie, że Generalny Inspektor Sił Zbrojnych, wszedłszy na drogę orjentowania się w nastrojach i ruchach nurtujących szerokie masy, zachowuje narazie ostrożną rezerwę, póki nie pozna całokształtu sytuacji. W tej zaś Nowosielce są jednym tylko, choć bardzo poważnym fragmentem. Życie nie skąpi, niemal codzień wiele mówiących sygnałów, pragnienie zmiany obecnych warunków życia występuje coraz potężniej i powszechnie. Można ich realizację odraczać, ale trudno wierzyć w koncepcję jakiegoś „nowego Brześcia."

DEPORTACJE

Wskazując na wzmożoną w czasach ostatnich falę deportacyj do Berezy Kartuskiej, „Robotnik" zestawia kilka najświeższych doniesień:

„Podczas gdy z Krakowa, w następstwie myślenickiego puczu, choć bez wyraźnego z nim związku, wysłano do Berezy dwóch wysokich w hierarchji organizacyjnej działaczy endeckich, w Wileńszczyźnie temuż losowi uległy trzy osoby za „organizowanie sekcyj bezrobotnych przy związkach zawodowych" (!), zaś daleka Kołomyja dostarczyła Berezie dwóch pensjonarjuszów ukraińców, którzy wydawali jakiś mizerny tygodniczek prowincjonalny i zamieszczali w nim „ostre" artykuły.

Jak widzimy, motywy deportacyj są bardzo różne i... oryginalne, zaś praktyka administracji lokalnej wykazuje, że kwalifikacja czynów, wiodących obywatela do „miejsca odosobnienia", staje się coraz dowolniejsza **i coraz więcej... nieoczekiwana...** Każda niemal czynność, nie znajdująca uznania w oczach władz administracyjnych, może kwalifikować **sprawę** do — Berezy, a przed.... pomysłowością tychże władz szerokie — **zbyt** szerokie — pole stoi, niestey, otworem".

Czy jednak środki te **celowe,** czy są skuteczne? Na to odpowiada „Robotnik" przypomnieniem mowy min. Raczkiewicza **w czasie** ostatniej sesji **budżetowej** Sejmu:

„Stwierdzając wydatny wzrost liczby wykroczeń przeciwko spokojowi i bezpieczeństwu publicznemu w czasach ostatnich, p. minister przytoczył że wypadków rozruchów i oporu władzom było w r. 1934 — 2067, zaś w I-em półroczu roku 1935 — już 3071; wypadków zakłocenia spokoju publiczneg było w r. 1934 — 34.224, zaś w I-em półroczu r. 1935 — 48.938. Statystyka urzędowa za II półrocze r. ub. i za rok bieżący nie jest dotychczas znana, nic jednak nie wskazuje na to, by proces szybkiego wzrostu wykroczeń wspomnianych kategoryj zastał zahamowany. A teraz przypominamy, że „obóz izolacyjny" w Berezie Kartuskiej założony został w połowie r. 1934. Czy przyniósł te skutki, na jakie liczyli, niewątpliwie, jego fundatorzy, na to odpowiadają — urzędowe cyfry".

DWIE STRONY MEDALU

Sprawa Doboszyńskiego wywołuje coraz mocniejsze polemiki i komentarze, przedewszystkiem w pismach sanacyjnych i żydowskich, które nie czekając wyników śledztwa ani rozprawy sądowej starają się już teraz urabiać opinję w pożądanym dla siebie kierunku. Jak jednak każdy medal ma swoje dwie strony, tak i w tym wypadku, atakując n. p. główny organ stronnictwa narodowego „Warszawski Dziennik Narodowy", żydowski „Nasz Przegląd" oświadcza, że w piśmie tem „w pierwszych dniach nastąpiło całkowite wyparcie się bohatera z Myślenic", natomiast zdaniem „Gazety Polskiej" **tenże właśnie „Warsz. Dziennik Narod." wystąpił** „bez wahania" i „**niezwłocznie** odpowiedział na **stwierdzony oficjalnie** stan rzeczy"...

Inny, w tejsamej sprawie, przykład daleko posuniętej „względności" w odezwaniach się prasy daje warszawska żydowska „Piąta Rano", która wspominając o ojcu Doboszyńskiego, pośle do austrjackiej Rady Państwa i wydawcy krakowskiej „Nowej Reformy", pisze że gazeta ta „niewiele odbiegała od innych organów żydożerczych". A oto w innem piśmie żydowskiem, krakowskim „Nowym Dzienniku", lepiej o sprawie poinformowany był **b.** poseł Ozjasz Thon, omawiając konieczność oparcia budowy społecznej na sprawiedliwości i miłości, pisze:

„W takiem społeczeństwie nie będzie takiej ewolucji niesamowitej od ojca do syna, jak od Doboszyńskiego — demokraty do Doboszyńskiego — antysemity. W takiem społeczeństwie też taki sam Doboszyński będzie musiał sobie przypomnieć dużo razy na dzień, że ojciec jego, a zatem także cały ród, dużo mają do zawdzięczenia żydom. Wszak ojca — Doboszyńskiego żydzi wyposażyli w honory, a bodaj też że i w pieniądze, bo przecież „Nowa Reforma"" tylko żydami stała..."

Oto macie wszyscy „szabesgoje", postępowcy, filosemici. Pilnie służyć, wiernie i — dziedzicznie, bo inaczej wypomną waszym synom i wnukom, ba nawet tych wnuków wnukom, że „cały naród dużo ma do zawdzięczenia żydom." Ja płacę, ja wymagam...

Kto spowodował krwawe zajścia

na terenie strajków rolnych w Małopolsce?

Wczoraj donieśliśmy o wyjeździe na tereny krwawych zajść w Małopolsce p. premjera Sławoj - Składkowskiego. Dowiadujemy się, że wraz z p. premjerem wyjechał również minister Rolnictwa, p. Poniatowski.

P. A. T. donosi: P. premjer Składkowski w towarzystwie ministra rolnictwa Poniatowskiego oraz wojewody lwowskiego Beliny - Prażmowskiego odbył w dn. 3 lipca inspekcję ognisk strajków rolnych w woj. lwowskiem.

Pierwsze ognisko w pow. rudeckim. Tło strajku ekonomiczne. Użycie broni przez policję na folwarku Ostrów Tuligłowski było konieczne, ze względu na obronę życia sprowadzonych w czasie strajku robotników rolnych z innych części województwa.

Drugie ognisko w pow. przeworskim, w majątku krakowskiej Akademji Umiejętności — Krzeszowicach. Tło strajku początkowo ekonomiczne, przybrało następnie charakter polityczny. Mimo zapewnienia przez delegata Akademji Umiejętności zażądanej zapłaty, strajkujący do pracy nie przystąpili. W międzyczasie prokurator zarządził aresztowanie kilku podżegaczy do nieporządku. Tłum zażądał wydania aresztowanych od komendanta oddziału policji, pilnującego majątku Akademji Umiejętności. Gdy mimo oświadczenia komendanta oddziału policji, że aresztowani zostali odesłani do Rzeszowa, tłum zaatakował policję, raniąc kilku policjantów, w tem komendanta oddziału aspiranta Pacierskiego, policja w obronie własnej i zagrożonego majątku Akademji użyła broni. Strajk trwa.

Po stwierdzeniu tych faktów na miejscu oraz po odbyciu konferencji w starostwie w Rzeszowie z wojewodami: lwowskim Beliną - Prażmowskim i krakowskim Gnoińskim — p. premjer Składkowski z min. Poniatowskim powrócili do Warszawy.

NOWE SZCZEGÓŁY ZAJŚĆ

LWÓW, 4.7. O zajściach w Krzeczowicach nadchodzą nowe, nieznane dotychczas szczegóły.

W środę po porozumieniu z władzami zarząd folwarku przyznał żądaną przez strajkujących podwyżkę. Brali oni dotychczas 60 groszy za dniówkę, gdy w sąsiednich majątkach, między innemi ks. Lubomirskiego, robotnicy brali 80 groszy, 1 złoty i 1.20 za dzień pracy. Mimo przyznania podwyżki, w ubiegły czwartek koło 10-ej rano przed bramą folwarczną zebrał się tłum okolicznych chłopów, żądając dla zatrudnionych na folwarku dalszej podwyżki.

Wynika z tego, że działały tutaj podburzająco czynniki zewnętrzne, którym zależało nie na poprawie warunków bytu rolników rolnych, lecz na doprowadzeniu do rozruchów.

W trakcie rozmowy delegacji robotników z zarządcą folwarku inż. Zegartowskim tłum pod folwarkiem urósł do liczby kilku tysięcy ludzi. Kiedy rozeszła się wiadomość, zresztą fałszywa, o zaaresztowaniu delegacji, tłum z okrzykami „Bić policję", zaczął nacierać na ustawione przed folwarkiem oddziały policyjne. Kiedy z tłumu padły strzały rewolwerowe, dowodzący oddziałem aspirant Pasierski polecił najpierw dać salwę ostrzegawczą, a gdy to nie pomogło, kazał strzelać do tłumu. Ustalono dotychczas, że 4 osoby zostały zabite i trzydzieści kilka rannych. Z policji ciężej ranni są: komendant oddziału i dwaj posterunkowi, lżejsze rany odniosło 20 policjantów. Rana aspiranta Pasierskiego pochodzi od uderzenia motyką w głowę.

Na miejscu pozostły zabite 4-y osoby: Honorata Surmiak, Jan Szymański, Jan Leniart i jedna osoba o nieustalonem nazwisku. Pozatem trzydzieści kilka osób zostało ciężej lub lżej rannych.

W OSTROWIU TULIGŁOWSKIM

Podobny przebieg miały zajścia w Ostrowiu Tuligłowskim, gdzie policja użyła granatów łzawiących, a gdy to nie odniosło skutku oddała salwę ostrzegawczą, a następnie salwę w tłum.

Ogółem w tych dwóch starciach padło 11-tu zabitych i kilkudziesięciu rannych.

WYNIKI INSPEKCJI

Wynik inspekcji ministerjalnej oceniany jest w ten sposób, że na terenie strajkowym znać już uspokojenie i że w najbliższym czasie nastąpi zupełna likwidacja ruchu strajkowego. W drodze powrotnej pp. ministrowie zatrzymali się w Rzeszowie, dokąd przybyli także kierownicy sąsiadujących województw, a mianowicie woj. Belina - Prażmowski ze Lwowa i wojewoda Gnoiński z Krakowa. Po odbyciu konferencji urzędowych ministrowie odjechali pociągiem do stolicy.

AGITACJA KOMUNISTÓW

Na terenie objętym ruchem strajkowym panuje przekonanie, że zajścia wywołane zostały przez agitację komunistyczną. Dowodem tego jest niejednolite zachowanie się miejscowych chłopów. Mianowicie w jednym z majątków ludność miejscowa domagała się usunięcia sprowadzonych z innych stron robotników sezonowych gdzieindziej zaś, jak np. w Krzeczowicach, występowała w ich obronie i domagała się dla nich podwyżek zarobków. Ta sprzeczność jest dowodem, że agitatorzy używali rozmaitych dywersyjnych środków dla podburzenia ludności i wywołania krwawych rozruchów.

WYJAZD P. RATAJA

Na tereny objęte strajkami rolnemi w powiatach nad Sanem wyjechał z Warszawy prezes Stronnictwa Ludowego, b. marszałek Rataj.

Według doniesień, otrzymanych w sobotę w godzinach południowych, w powiatach przeworskim i jarosławskim panuje spokój. Władze administracyjne dokonują licznych aresztowań.

Na terenie powiatu rudeckiego zaznaczył się również zwrot ku uspokojeniu.

Zajścia z Żydami w Łodzi

„Nasz Przegląd" donosi:

„Onegdaj przybyła do Łodzi grupa studentów absolwentów Wileńskiej Wyższej Szkoły Technicznej na praktykę w przemyśle Łódzkim. Wśród studentów znajdowało się 4-ch żydów. Dla przybyłych przygotowano kwaterę w lokalu szkoły przy ul. Cegielnianej 30.

Komendant obozu, widząc wśród przybyłych 4-ch żydów, oświadczył im, iż przy obecnych warunkach nie życzy sobie, by przebywali razem z chrześcijanami, tembardziej, iż ich miejsca (studentów - żydów), przeznaczone na praktykę, zajęte zostały przez Min. Spraw Wojskowych.

Studenci zagrozili interwencją. Narazie pozwolono im przenocować jedną noc.

Następnego dnia poseł Minoberg interwenjował w tej sprawie w Urzędzie Wojewódzkim, który załatwił ją przychylnie dla studentów - żydów z tem jednak, iż nie będą umieszczeni w obozie z chrześcijanami i utrzymywać się będą z własnych funduszów.

„Onegdaj podczas spaceru 8-mioletniego syna fryzjera Mendla Rafała (Główna 58) podeszło do niego 3-ch chłopców chrześcijańskich, z których jeden zapytał, czy jest żydem.

Otrzymawszy odpowiedź twierdzącą, że jest żydem, jeden z wyrostków zatkał Rafałowi usta, by nie mógł krzyczeć, następnie wepchnął mu długą igłę w brzuch, poczem zbiegł.

Chłopiec padł zemdlony. Nieprzytomnemu chłopcu udzielił pomocy wezwany lekarz Pogotowia.

Po opatrunku rannego w stanie groźnym przewieziono do domu. Policja wszczęła w tej sprawie dochodzenie".

Inż. Doboszyński

Bierze całą winę na siebie

Druga ofiara zajść myślenickich

Wczoraj zmarł w Krakowie w szpitalu więziennym włościanin ze Skawiny, 31-letni Józef Pałka, uczestnik napadu myślenickiego. Był raniony podczas pościgu i przewieziony do szpitala w Krakowie.

Z uczestników zajazdu Doboszyńskiego przebywa obecnie w Krakowie w więzieniu śledczem 71 osoby. Trzech uczestników znajduje się w szpitalu Św. Łazarza pod opieką posterunkowych. W szpitalu przebywa również student prawa, podchorąży rezerwy, Marjan Wąchała, syn tramwajarza z Podgórza, który podczas zajść był ranny.

Badani podczas śledztwa większość przyznaje się do wszystkiego, chcąc ponieść konsekwencje swego czynu, i utrzymują, że najście na Myślenice nosiło charakter politycznej demonstracji. Niektórzy zaś udzielają wyjaśnień niejasnych i starają się wykręcić od odpowiedzialności.

Doboszyński zachowuje się w więzieniu spokojnie, jest opanowany, czyta wiele dzienników i książek, na których lekturę zezwolił mu sędzia śledczy, dr. Zacharski. Rodzina dostarczyła mu bielizny, części pościeli, oraz stale, za zezwoleniem władz, udziela mu wiktu.

Podczas badań — jak twierdzą informacje krakowskie — Doboszyński odpowiada jasno, ważąc słowa. Bierze winę na siebie, utrzymując, że inicjatywa i organizacja zajazdu spoczywała w jego rękach, inni zaś poszli tylko za jego rozkazami i wskazówkami. W trakcie tygodniowego pościgu Doboszyński orjentował się w terenie, mając mapę okolic, przez które przechodził. Okazuje się, że przed swoim szalonym zajazdem badał szlak swojego marszu i odwrotu.

W śledztwie zaprzecza stanowczo jakoby w jego intencjach leżał jakikolwiek rabunek, a zwłaszcza zabranie gotówki z posterunku policji w Myślenicach i utrzymuje z uporem, jak i jego towarzysze, że zajazd był tylko demonstracją polityczną.

Wyniki śledztwa są oczywiście trzymane w tajemnicy, ale w Krakowie mówią powszechnie, że proces będzie pełen interesujących emocyj.

Dotychczasowy stan dochodzeń podobno nie pozwala jeszcze na określenie, czy akcja Doboszyńskiego była tylko epizodem indywidualnym i odosobnionym, czy też łączyła się z jakiemiś dalszemi planami.

Podobno tak skarb państwa jak i osoby cywilne mają zwrócić się do sądu z powództwem cywilnem o pokrycie strat poniesionych w czasie napadu. Gdyby do tego doszło to straty miałyby być zabezpieczone na majątku Doboszyńskiego.

Doboszyński i jego towarzysze odpowiadać mają za zbrodnie pospolite, jak: za rabunek, za usiłowanie zabójstwa posterunkowych i oficerów policyjnych, za podpalenie, niszczenie cudzego mienia, za uszkodzenie dobra publicznego przez zniszczenie przewodów telefonicznych koło Głogoczewa pod Myślenicami, oraz za kradzież i nielegalne posiadanie broni.

Zajścia z żydami we Lwowie

Rozprawa przed Sądem Okręgowym

LWÓW, 4.7. Przed Sądem Okręgowym toczyły się dwie rozprawy, stanowiące epilog zajść antyżydowskich.

Jeden proces dotyczył zajść w dniu 22 listopada ub. roku, kiedy po akademji ku czci brygadjera śp. Mączyńskiego, odbytej w drugim domu techników, grupa 40 członków Stron. Nar. ruszyła ulicami Kadecką, Tomnickiego, Kopernika na pl. Marjacki. Po drodze uczestnicy pochodu wznosili okrzyki: „Precz z żydami! Precz z sanacją! Niech żyje obóz narodowy! Bij żydów!" Przy tej okazji, wybito szyby w sklepie Perli Sprung.

Kiedy dyżurujący policjant zwrócił uwagę jednemu z uczestników demonstracji, by przestał wznosić okrzyki, spotkał się z odpowiedzią: „Precz z żydowską policją!"

Rozprawa została odroczona.

Osuszanie błot

w woj. lwowskiem

Lwowska Izba rolnicza przeprowadza wiele robót meljoracyjnych osuszania bagien, położonych nad Dniestrem i Strwiążem sposobem szarwarkowym. Akcja ta zapoczątkowana 15 maja b. r. w stosunkowo krótkim czasie dała poważne wyniki, jeżeli weźmie się pod uwagę fakt, że do dziś zrobione są roboty w Kołodrubach na obszarze około 500 ha, gdzie poprowadzono główny odpływ na przestrzeni ponad 1000 metrów bieżących, co się równa 20 km. bieżących rowów osuszających.

Kalendarzyk łowiecki

Na zasadzie przepisów łowieckich, obowiązujących w całym kraju (oprócz woj. śląskiego), w sierpniu przypada czas ochronny na następującą zwierzynę i ptactwo: łosie-byki, łosie samice i cielęta, jelenie-byki, daniele-rogacze, jelenie i daniele łanie i cielęta, sarny-kozły, w woj. poznańskiem i pomorskiem (do 15 sierpnia), sarny-kozy i koźlęta, niedźwiedzie, niedźwiedzice z małemi, rysie, żbiki, kuny leśne (tumaki, norki, borsuki, wiewiórki, zające - szaraki, zające - bielaki, głuszce-koguty, głuszce-kury, cietrzewie - koguty, cietrzewie - kury (w woj. wileńskiem, nowogródzkiem, białostockiem, poleskiem i wołyńskiem do 15 sierpnia), w pozostałych województwach cały miesiąc), jarząbki (do 15 sierpnia), pardwy (do 15), bażanty - koguty, bażanty - kury, kuropatwy, przepiórki, dzikie indyki samce i samice, słonki (do 15), czarne bociany, dropie, dropie - kamionki (strepety), dzikie gołębie (do 15), drozdy (do 15), kwiczoły (do 15), paszkoty (do 15), puhacze, oraz ptaki krukowate i drapieżne, z wyj. jastrzębi - gołęb., krogulców, wron i srok (do 15).

Ostry zatarg

z chałupnikami

ŁÓDŹ, 4.7. W Zelowie i okolicy powstał ostry zatarg, z powodu wypowiedzenia przez przemysł umowy zbiorowej z krawcami - chałupnikami. Termin wypowiedzenia upłynął 1 b. m.

W sprawie tej zainteresowanych jest przeszło 4.000 osób.

Z radja

Ostrożnie: kruche!

Zacznę jeszcze od Kiepury, choć od jego ostatniego występu radjowego już tydzień minął. Ponieważ bowiem te feljetony, aby się mogły ukazywać w niedzielę, muszą być składane w sobotę a pisane w piątek, przeto kończąc każdy tydzień sprawozdawczy na piątku wieczorem, nie mogłem w sprawozdaniu poprzedniem omówić ani sobotniego koncertu Kiepury w Filharmonji, ani niedzielnego na placu Piłsudskiego.

Ten ostatni sprawił słuchaczom zawód o tyle, że Kiepura nie śpiewał w czasie Mszy św. Jak nas objaśniono, przyczyną był brak nut dla orkiestry. Ale czyż takich rzeczy nie należy zawczasu przewidywać i przygotowywać? Niedobre to świadectwo dla organizatorów nabożeństwa w ubiegłą niedzielę. A i cała transmisja radjowa tej uroczystości miała sporo wad: przy wtórze klaksonów przejeżdżających nieustannie samochodów gubił się wszelki nastrój świąteczny, mikrofon przynosił w czasie nabożeństwa gwar rozmów publiczności, zachowującej się w sposób bardzo daleki od skupienia, natomiast samej Mszy zupełnie nie było słychać. Kiedy zaś rozległy się przemówienia, to pogłos idący od porozstawianych po placu megafonów, odbijając się od murów kamienicznych, wracał do mikrofonu w pół sekundy po wypowiedzeniu każdego wyrazu, z czego się wytwarzał nieznośny bigos. W przyszłych transmisjach z placu Piłsudskiego należałoby się liczyć z jego warunkami akustycznemi i jakoś usunąć te usterki, które uwidoczniły się w czasie zlotu śpiewaczego, bardzo szkodząc ogólnemu wrażeniu.

Uwagi te nie odnoszą się do odbytego po nabożeństwie koncertu Kiepury, który słychać było bardzo dobrze i czysto. Można było też zauważyć jedną rzecz charakterystyczną: przy każdej następnej transmisji głos artysty brzmiał coraz piękniej — widocznie Kiepura był lepiej dysponowany — najlepiej zaś brzmiała nadprogramowa transmisja z owacyj, urządzonych mistrzowi po koncercie sobotnim, którą utrwaloną na stalowej taśmie zaprodukowano nam w niedzielę wieczorem. Zapewne przejście z gorącej i dusznej sali na świeżą atmosferę letniego wieczoru pod gołem niebem, tak doskonale wpłynęło na struny głosowe śpiewaka. Ta niespodzianka, w której pokazała się wartość samochodowej instalacji mikrofonowej, jaką posiada stacja warszawska, utrwaliła się z pewnością w pamięci radjosłuchaczy.

*

Był to też najlepszy z reportaży w ciągu tego tygodnia, stojącego zdecydowanie pod znakiem reportaży lub metodą reportażową układanych pogadanek. I tu nasuwa się parę zasadniczych refleksyj krytycznych. Manjera reportażowa zaczyna się coraz bardziej szerzyć w naszych produkcjach żywego słowa przed mikrofonem, a jest to droga dość niebezpieczna. Forma bowiem reportażu jest jak szkło, które nęci swoją przezroczystością, pozwalając dzięki niej oglądać przez szybę wiele ciekawych rzeczy — ale na którem w razie przewożenia, trzeba zawsze naklejać kartkę z ostrzeżeniem: „Ostrożnie: kruche!". Materjał reportażowy jest bardzo delikatny i kruchy, przekonuje się o tem jedna po drugiej dziedzina twórczości artystycznej. Najwcześniej wydobył się z powijaków techniki reportażowej film, który już daleko za sobą pozostawił epokę sensacyjnych scenarjuszy kryminalnych, klejonych systemem reportażowym, a przeszedł do artystycznego komponowania całości. Od filmu epidemja reportażowa przerzuciła się na literaturę, głównie na powieść, ale i tu już się kończy. Teraz za to zaraziło się nią radjo.

Mieliśmy więc n. p. pogadankę „W lesie i tartaku", która cała była oparta na migawkowych reportażach i kompletnie chybiła efektu, bo zatracała plastykę opisu. Mikrofon jest przecież ogromnie czuły nietylko na właściwą formę słowa, które musi stać na odpowiednim poziomie artyzmu, ale i na sposób jego wygłoszenia. A czyż to podwyższa wartość audycji, jeśli do mikrofonu przemawiają coraz to inne osoby, nie dające słuchaczowi żadnych wartości radjofonicznych? Jeśli przy powitaniu przybywających na dworzec poznański dzieci polskich z Niemiec otrzymaliśmy parę radjowych fotografij, to były one ciekawe oryginalnem brzmieniem polszczyzny w ustach naszych rodaków z Berlina, stale przyzwyczajonych do niemczyzny — a więc swoją rację miały. Ale co słuchaczowi z tego, jeśli przy zwiedzaniu np. fabryki słyszy przez radjo rozmowę z coraz to innymi majstrami, monosylabowo odpowiadającymi na zadawane pytania, kiedy przecież wolałby taki opis, z któregoby coś „widział"?

Bardzo często pozbawione są wszelkiej plastyki reportaże sportowe. A z jakiemże zajęciem wysłuchało się po zawodach wioślarskich w Brdyujściu ich opisu i zarazem krytycznej oceny w dobrze opracowanej pogadance red. Erdmana. Albo czyż opowiedziane przez prof. Siedleckiego anegdoty z życia Asnyka nie były pewnego rodzaju artystycznym reportażem? Ale jakże starannie, z odczuciem wagi każdego słowa, był ułożony tekst tej pogadanki.

Resumując można powiedzieć: jeśli w programie jest zbyt wiele reportaży, stwarza to pewną monotonję, bo słuchaczowi nie chodzi o to, aby jaknajwięcej głosów słyszał, ale aby jaknajsilniejsze odbierał wrażenia. W ilustrowaniu zaś pogadanek metodą reportażową, należy starannie przebierać i brać do mikrofonu tylko to, co ma walory radjofoniczne, stanowiąc pożądaną ilustrację — czy to dzięki charakterystycznym włościwościom, czy osobliwościom akustycznym.

*

Na zakończenie parę słów świeżo wydanego pierwszego numeru miesięcznika „Optymista".

Byłem kiedyś („nie wiem czy na jawie, czy mi się śniło...") świadkiem następującej rozmowy:

— Co to jest pesymista?
— Człowiek, który narzeka.
— Na co?
— Na wszystko.
— A optymista?
— Także człowiek, który narzeka.
— Jakto?
— Narzeka na pesymistów...

Otóż zarówno w pogadankach optymistów w cyklu „Dyskutujmy", jak i obecnie w inauguracyjnym numerze nowego miesięcznika, pewną wadą jest nadmiar tego właśnie narzekania na pesymistów. Bo optymizm, to zgoła nie dydaktyzm, ale—jak słusznie zaznaczył w swej ostatniej pogadance kierownik biura studjów — intensywne przeżywanie nietylko ujemnych, ale przedewszystkiem dodatnich stron życia. Powstanie specjalnego miesięcznika jest objawem znamiennym, jak zresztą wynikiem ponad wszelkie spodziewania był fakt, że na pierwszy apel „optymistów radjowych", zamiast tej setki w ciągu tygodnia, o którą stanął zakład, zgłosiło się około 850-ciu, a później jeszcze przybyło trzystu. Jest to więc już „coś". Nowe pismo powinno się walnie przyczynić do rozjaśnienia w drodze dyskusji, o co chodzi ruchowi optymistów, ale pismo to zyska wiele, jeśli nie będzie wyłącznie poważnym „sensatem", lecz da odpowiednie miejsce także i poczuciu humoru. Bo z tego właśnie rodzi się optymizm.

Było już sporo dowcipów na temat klubów optymistów i całego tego ruchu. A jednak nie jest on wcale ani dziwactwem ani chimerą. Mógłby zdziałać wiele dobrego — choćby w niewielkiej skali. O ile o mikrofon chodzi, to zdaje się, że 5-minutowe migawki, dające jasne obrazki z życia, miałyby niezły rezultat. Nie samem tylko narzekaniem żyje człowiek, ale też i nie samem mentorstwem — które jest przecież tylko odwrotną stroną tego samego szeląga.

Marjan Grzegorczyk

Pogawędka niedzielna

Hasła obronne, czy zdobywcze?

W jednej z pogawędek wymieniłem kiedyś nazwisko głośnego pesymisty i wróża upadku cywilizacji, zachodnio - europejskiej— Spenglera. Wielki myśliciel i jeszcze większy Prusak, któremu śniło się olbrzymie niemieckie imperjum, dowodzi, że Europa z całą świadomością będzie się pogrążać w chaos, a socjologowie będą śledzić wszystkie symptomy śmiertelnej choroby, nie znajdując na nią żadnego lekarstwa.

Dziś twierdzenia Spenglera już są przebrzmiałe. Narody wydobywają się z impasu i zaczyna się tworzyć nowa cywilizacja na fundamentach bohaterstwa oraz podporządkowania jednostki wielkim celom państwowym i narodowym. Ludzkość stoi na przełomie dwóch epok, lecz nie pogrąży się w barbarzyństwie, jak to się stało przed dziesiątkami stuleci, gdy runęła olbrzymia potęga rzymska...

Podobieństwa między upadającym Rzymem a Europą sprzed kilku jeszcze lat tak wyraźnie rzucają się w oczy, że pozwolę sobie pqnudzić Czytelnika dawno przebrzmiałemi historjami.

Przedewszystkiem Rzym przeżywał u schyłku swego istnienia równie głęboki, a może jeszcze głębszy, kryzys ekonomiczny, jak my współcześnie. Przyczyny wprawdzie były inne, lecz skutki bardzo podobne. Przykro nam jest patrzeć dzisiaj na przemysłowe ongi miasta, gdzie sterczą szkielety fabryczne i wielkie niedymiące kominy. Niedaleko szukając, Zawiercie należy do takich pół-wymarłych miast. Podobnie smutne uczucia napełniały w IV w. po Chrystusie poetę rzymskiego Awenjusza, który na widok ruin miast hiszpańskich pisał: „Dawniej na tem wybrzeżu mnóstwo miast stało i wielu Punijczyków miało tu swoje siedziby. Teraz ziemia jest opuszczona i ciągną się piaski niegościnne". Inny poeta, Lukan, mówi o Italji: „Po miastach sterczą teraz ściany... runęły mury i leżą ogromne głazy. Żaden już stróż nie pilnuje domu i zrzadka tylko tuła się w starych miastach mieszkaniec".

Zachodnia Europa skarży się na mały przyrost naturalny i coraz inny kraj podnosi alarm, że jego ludność wymiera. Na ten sam temat rozmyślał moralista grecki Polybios: „Za moich czasów cierpiała cała Grecja na brak dzieci i wogóle brak ludzi... Ludzie bowiem oddali się pysze, gonitwie za bogactwem i gnuśnością, a nie chcieli się żenić, ani też, jeśli się ożenili, wychowywać więcej dzieci, chyba jedno lub dwoje". Jednakowe zjawiska budzą jednakże reakcje, więc już w ówczasnych czasach „cesarz August nałożył na nieżonatych i niezamężne za karę większe ciężary, a naodwrót za małżeństwo i dzieci zaprowadził nagrody".

Kontrasty społeczne w starożytności były olbrzymie. Nędza mas z jednej strony przeciwstawiała się ogromnym latyfundjom z drugiej, podobnie jak dziś miljonom bezrobotnych przeciwstawiają się miljardowe fortuny królów węgla, nafty czy miedzi. Piszą o tem z pełnem oburzeniem współczesnych sobie latyfundy- Sinclaira lub Ilję Erenburga. Na współcześni autorzy, że wymienię stów rzucał gromy Seneka: „Do jakiego kresu rozszerzać będziecie granice posiadłości? Rola, która może pomieścić cały naród za małą jest dla jednego pana. Powszechnie znane rzeki płyną przez wszystkie prywatne włości i wielkie strumienie stanowiące granice całych ludów, od źródeł do ujścia do was należą. Ale i to wam nie wystarcza, jeśli latyfundjami swemi nie otoczyliście mórz, jeżeli wasz rządca nie włada za morzem Adrjatyckiem, Jońskiem i Egejskiem, jeśli wyspy, będące ojczyzną wielkich wodzów nie uchodzą za rzecz całkiem drobną".

Bogactwo, nędza i potrzeby państwowe... Skłócona Europa współczesna mimo wyczerpania musi mieć środki na zbrojenia. Próżno podatnik narzeka, sroży się i woła o odciążenie. Konieczność nie zna litości... W czasach, gdy siły gospodarcze Rzymu coraz bardziej się wyczerpywały u granic jego kłębiły się hordy barbarzyńców, gotowe każdej chwili rzucić się na imperjum, zawojować je i zniszczyć. Nic tedy dziwnego, że Rzym musiał utrzymywać znaczną ilość wojska, a więc wyciskać z ludności znaczne podatki. Jakie się przytem rozgrywały sceny, niech nam opowie historyk:

„Skutkiem ogromu nakładanych raz po raz danin zrujnowani zostali gospodarczo chłopi, opuszczone zostały role i uprawne pola zamieniły się w lasy... Ściągano od ludności rzeczy niezliczone, już nie powiem, często, ale ustawicznie. Ilekroć nadchodził rok, w którym należało płacić ten podatek, można było widzieć po wszystkich miastach płacze i zawodzenia, a kiedy już nadszedł, batogi i tortury stosowane wobec tych, którzy spowodu skrajnej nędzy nie byli w stanie podołać temu ciężarowi".

Nie chciałbym zanudzać Czytelnika niekończącemi się cytatami, więc podam jeszcze tylko dwa wycinki z pism historyka rzymskiego, nazwiskiem Ammianus Marcellinus. Stary zrzęda narzeka na upadek umysłowego życia w Rzymie i urąga na zamiłowanie do prymitywnych rozrywek.

Oto cytaty: „Bibljoteki pustoszeją jakby jakie grobowce, a sporządza się organy wolne, lutnie olbrzymie jak wozy, flety i ciężkie przybory teatralne. Doszło do tego, że kiedy usuwano z miasta obcych spowodu obawy braku środków żywności, to wyrzucono z miasta przedstawicieli nauk wyzwolonych, ale zatrzymano towarzyszy niewinnych, tak, że bez żadnej przeszkody zostało 3.000 tancerek wraz z chórami..." „Pospólstwo od wschodu słońca do wieczora siedzi w cyrku aż do wyczerpania na słońcu czy deszczu, śledząc zawody woźniców, ich zalety i błędy... Te i tym podobne głupstwa nie pozwalają na podjęcie w Rzymie żadnego pamiętnego czy poważnego dzieła".

A teraz, zebrawszy wszystkie rysy i cechy upadającego Rzymu, odpowiedzmy, czy nie są one zarazem cechami społeczeństw europejskich sprzed kilkunastu laty?

Musimy przyznać, że tak.

Jednakże wola ludzka, zapał narodów, zmaganie się ze złemi warunkami — wszystko to zmienia oblicze poszczególnych krajów Europy i tworzy nowe wartości zarówno materjalne, jak cywilizacyjne... W marazmie tkwią jedynie narody, które nie zdobyły się jeszcze na wykrzesanie z siebie wielkich haseł i wielkich ideałów zdobywczych, a nie tylko obronnych...

Jan Waśniewski

Sensacyjna kradzież dokumentów
z Urzędu Skarbowego w Białymstoku

BIAŁYSTOK, 4.7. Kupiec-żyd Aron Lejb Kamieniecki, zamieszkały przy ul. Wilczej 13, podał w swych zeznaniach podatkowych, że roczny obrót jego firmy za r. 1935 wyniósł 160.000 zł. Władze skarbowe na podstawie własnych informacyj powzięły wątpliwość, czy zeznania te odpowiadają prawdzie.

W styczniu b. r. przeprowadzono nagle rewizję, w trakcie której zakwestjonowano poza księgami handlowemi i rachunkowemi również notatniki buchalteryjne, prowadzone przez kupca dla własnego użytku. Na podstawie tych materjałów władze ustaliły, że obrót Kamienieckiego wynosił faktycznie nie 160.000 zł., lecz 500 tysięcy zł.

Po pewnym czasie zauważono w urzędzie skarbowym, że zakwestjonowane notatniki z zapiskami buchalteryjnemi zaginęły w niewytłumaczony sposób. Zawiadomiono o tem władze śledcze, które rozpoczęły dochodzenie. Ustalono, że notatniki te zostały z urzędu skarbowego wykradzione. Wkrótce po rewizji subjekt Kamienieckiego, niejaki Chajkowski, zgłosił się do urzędnika skarbowego Sobótki i zaproponował mu za grubszem wynagrodzeniem wydanie zakwestjonowanych notatników.

Ogółem aresztowano 6 osób, które bezpośrednio, lub pośrednio brały udział w tej sprawie, a mianowicie kupca Kamienieckiego, jego subjekta Chajkowskiego, urzędnika skarbowego Sobótkę, b. sekretarza Biernackiego, właściciela biura podań Zebina i kierownika biura Stow. Kupców Grochowskiego.

Oskarżony uciekł z sądu
Niezwykły incydent podczas rozprawy o zajścia krakowskie

KRAKÓW, 4.7. W 16 dniu procesu o zajścia krakowskie przesłuchano dalszą liczną galerję 35 świadków. Dość nieoczekiwanie wypadły zeznania siostry oskarżonego Weisbarda, Marji Weisbardówny. Weisbardówna na pytanie jednego z obrońców stwierdziła, że przed kilku dniami wywiadowca policji Kwaterniak aresztował jej siostrę przysłuchującą się rozprawie, pod zarzutem, że brała ona udział w 23 marca w zajściach i wznosiła okrzyki antypaństwowe. Okazało się jednak, że aresztowana Weisbardówna zatrzymana była w dniu 23 marca o godz. 10 rano w Podgórzu i przez cały dzień przebywała w areszcie. Nie mogła zatem brać udziału w zajściach. Po stwierdzeniu tego faktu, siostrę świadka wypuszczono na wolność.

Pod koniec rozprawy jeden z oskarżonych, Pisz, zrobił awanturę. Wśród świadków zeznawali matka i szwagier oskarżonego Pisza. Szwagier oskarżonego zeznawał wykrętnie, to też prokurator nakazał aresztowanie świadka, zresztą na czas krótki.

W czasie aresztowania szwagra oskarżony Pisz wstał i zawołał:

— Jeśli mam niewinnie tu siedzieć, wolę wogóle nie siedzieć w tej sali!— poczem wyszedł, nim zdołano się zorjentować i zatrzymać go.

Gdy na korytarzu jeden z posterunkowych policji zatrzymał Pisza, jego matka i siostra zaczęły krzyczeć. Policjanci usunęli je z korytarza. Oskarżony Pisz wpadł do sali sądowej, w której trybunał był już nieobecny, gdyż rozprawa właśnie się zakończyła i zaczął krzyczeć. Współoskarżeni wzięli go pod ręce i wyprowadzili z sali.

Na boczny tor
Z szybkością 90 km. na godzinę
Tajemnica katastrofy kolejowej pod Wrześnią

POZNAŃ, 4.7. Śledztwo w sprawie katastrofy kolejowej pod Gułtowami, która spowodowała śmierć dwóch pracowników kolejowych oraz kilka osób rannych, prowadzone jest w dalszym ciągu przez głównego inspektora komunikacji inż. Tyszkę. Władze kolejowe dotąd nie wydały oficjalnego orzeczenia i nie wydzadzą wcześniej, aż dochodzenie zarówno prowadzone przez władze kolejowe, jak prokuratora, nie zostanie ukończone.

W toku dochodzeń zdołano stwierdzić, że tachometr w rozbitym parowozie wskazuje szybkość 90 klm. na godzinę. Jest to więc szybkość bardzo wielka, a tem większa, że pociąg w owej chwili zjeżdżał na bocznice. Tachometr został opieczętowany i przewieziony do Poznania.

Jak zeznał przesłuchany kierownik pociągu, semafor przed wjazdem na stację Gułtowy posiadał znak ostrzegawczy, tak, że nawet dziwił się, że pociąg nie jest hamowany. Pod Gułtowami leży dotąd jeszcze rozbity parowóz, wagon pocztowy, wagon osobowy, oraz brankard.

Obecnie śledztwo prowadzone jest w tym kierunku, czy śp. Franciszek Morski został dostatecznie poinformowany o tem, że z dniem 1 lipca pociąg pośpieszny z Warszawy mijać się będzie z luksem właśnie na stacji Gułtowy.

Z drugiej znów strony mówi się o tem, że instrukcje dla kolejarzy wydawane są przynajmniej na 2 tygodnie przed wprowadzeniem w życie nowego rozkładu jazdy, że przeto śp. Morski nie mógł nie wiedzieć, o tem, że właśnie pod Gułtowami mijać będzie prowadzony przez niego pociąg Lux paryski, i że będzie on musiał zjechać na tor boczny.

Znawcy terenu kolejowego i bocznicy w Gułtowach, na którą wpadł pociąg, prowadzony przez Morskiego, twierdzą, że nawet najśmielsi maszyniści nie wjeżdżali na tę bocznicę z szybkością większą niż 35 km. na godzinę.

Tembardziej tajemniczą staje się sprawa tego tragicznego wypadku. Niewątpliwie śledztwo wyjaśni tę zagadkę.

ZNÓW ZDERZENIE

POZNAŃ, 4.7. W nocy 2 na 3 b. m. o godz. 24-ej na stacji Wronów pomiędzy Pleszewem a Ostrowem nastąpiło zderzenie pociągów towarowych. Pociąg towarowy, zdążający do Ostrowa mimo ustawionego na „stój" semaforu, wjechał na stojący na dworcu pociąg towarowy, przyczem uszkodzony został parowóz, oraz trzy wagony towarowe, dwa wagony zaś zostały lekko uszkodzone.

Konduktor bagażowy Wojciech Turowski doznał złamania nogi. Zdruzgotane wagony zatarasowały tor, powodując przerwę w ruchu na przeciąg około 4 godzin.

Katastrofa przy rozbiórce domu
przy ul. Długiej

Wczoraj rano o godz. 6-ej 45, w czasie rozbierania schodów w piwnicy w domu Nr. 30 przy ul. Długiej, zawalił się strop, przygniatając zajętych przy rozbiórce dwóch robotników Stefana Jankowskiego lat 34, zamieszkałego w tymże domu, oraz Stanisława Dąbrowskiego lat 21 (Nowolipki 14).

Strażacy wydobyli robotników spod zwałów gruzu. Lekarz stwierdził u Jankowskiego szereg ciężkich obrażeń zewnętrznych, u Dąbrowskiego zaś poza również ciężkimi potłuczeniami i złamanie lewego podudzia. Po opatrunku przewieziono Jankowskiego do szpitala Dz. Jezus, a Dąbrowskiego do Instytutu Urazowego. Stan obu robotników jest groźny.

Katastrofa nastąpiła wskutek braku odpowiedniego zabezpieczenia i nieumiejętnie prowadzonej rozbiórki. Dom przy ul. Długiej ma być rozebrany w całości. Rozbiórkę prowadzi przedsiębiorca Szaja Rozenman (ul. Leszno 46).

Choroby zakaźne
w Małopolsce wsch.

Na obszarze województwa stanisławowskiego wystąpił ostatnio cały szereg chorób zakaźnych, przyczem najbardziej dały się we znaki tyfus plamisty, gruźlica i odra. Na 77 zachorowań na tyfus plamisty było 11 zgonów, a na 79 zachorowań na gruźlicę 50 zgonów.

Od Administracji

Prosimy o wpłacanie prenumeraty za miesiąc lipiec rb. Aby uniknąć przerwy w otrzymywaniu pisma prosimy P. T. Abonentów, zalegających z opłatą prenumeraty, o uiszczenie należności do dnia 10 lipca.

Jeden dzień w Przytyku
Polska rodzina w polskiem miasteczku nie czuje się bezpieczna

Położenie Przytyka jest niezwykle oryginalne. Miasteczko wygląda niby twierdza, jest bowiem ze wszystkich stron otoczone wodą. Z rzeki Radomki przeprowadzono kanały, z jednej więc strony Przytyk okala Radomka, z drugiej zaś — owe kanały.

Do miasta wjeżdża się przez dwa mosty, z których jeden znajduje się przy szosie do Radomia, drugi zaś położony jest między ul. Warszawską a kościołem.

Dopiero w tem oświetleniu może być zrozumiałe, dlaczego pamiętne zajścia przytyckie z 9-go marca rozegrały się w wiadomy już sposób i dlaczego chłopi nie mogli w porę uciec. Na moście radomskim stała policja. Ucieczka w tym kierunku, szczególnie dla tych, którzy mieli żywo w pamięci wypadki odrzywolskie, nikogo nie nęciła. Na drugim zaś moście powstał wielki zator i chłopi, chcąc nie chcąc, musieli czas dłuższy w miasteczku pozostać. Ta okoliczność sprawiła, że podczas zajść pobici byli nieraz bardzo dotkliwie ci wszyscy, którzy zawinili tylko tyle, że nie potrafili na czas uciec.

ŻYCIE POLAKA W PRZYTYKU

Obecne warunki życia w Przytyku nie są bynajmniej spokojne. Podczas swej wizyty w domu Rogulskich byłem np. świadkiem straszliwej awantury, jaką najstarsza córka zamordowanych podczas zajść Minkowskich urządziła Rogulskim.

Ci Rogulscy, to rodzina dziwna, jedna z tych, które spotyka się często w naszych miasteczkach. On jest kowalem, ciężką, wieloletnią pracą dorobił się i potrafił zbudować domek, jak na Przytyk, dość okazały. W domku tym sam zajmuje dwa pokoje z kuchnią, resztę zaś wynajmuje.

Rodzina Minkowskich mieszkała u Rogulskich lat 20 i wynajmowała maleńką izdebkę, w której Minkowski miał, ubogi zresztą, warsztat szwecki. Panowała u nich niebywała nędza, wszyscy też mówią, że gdyby nie doraźna pomoc sąsiadów, którzy użyczali różnych produktów spożywczych, dzieci Minkowskich cierpiałyby głód. Do rzędu osób, które wydatnie pomagały Minkowskim, należeli też Rogulscy.

Jakkolwiek są Polakami i dobrze wiedzieli o akcji bojkotowej, Rogulscy tak dalece zżyli się z sąsiadami i lokatorami-żydami, że po zabiciu Wieśniaka Rogulski, z narażeniem własnego życia, przechował w swojem mieszkaniu dwie żydowskie rodziny, które jemu tylko zawdzięczają, jeśli nie życie, to przynajmniej uratowanie się przed dotkliwem pobiciem, a może i ranami. Dom Rogulskiego znajduje się nawprost domu miejscowego lekarza Gozdowskiego, do którego chłopi zanieśli ciężko ranionego Wieśniaka. Gdy tłum zelektryzowany zawrócił od przedmieścia, dojrzał leżące przed domem lekarza ciało Wieśniaka, wpadł do najbliższego domu, a więc do Rogulskich: dlatego też zamieszkali tam żydzi najbardziej byli wystawieni na niebezpieczeństwo.

Rogulski tłumaczy, że i Minkowskich udałoby się uratować, gdyby nie to, że sam Minkowski był w całem słowa tego znaczeniu zuchem i nie bał się niczego. Nieraz opowiadał, że nie ulęknie się nawet dziesięciu chłopów, a za tę jego odwagę okoliczni chłopi i mieszkańcy Przytyka przezwali go nawet „kozakiem".

NIEUSTANNE PRZYKROŚCI

Rogulski opowiada dalej:

— Za to, że ocaliłem dwie rodziny, mam teraz nieustanne przykrości. Niema dnia, żeby ktoś z Minkowskich do mnie nie przychodził z żalami i pogróżkami, oskarżając nawet o to, że to ja zabiłem Minkowskich. A gdy teraz przyjechała najstarsza córka zabitych, która podczas zajść była w Warszawie, nie mamy z żoną i córką ani chwili spokoju. Żona ciągle płacze, przestała panować nad nerwami, wszyscy zaś obawiamy się, by te pogróżki nie zamieniły się w czyn. Ja sam nawet nie mogę w kuźni pracować spokojnie, ciągle przerywam robotę i biegam do domu sprawdzić, czy przypadkiem nie skorzystano z mojej nieobecności i nie napadnięto na żonę.

IZDEBKA MINKOWSKICH

Izdebka Minkowskich jest zamknięta na zatrzask, od którego klucz posiada rodzina. Okno zabite deskami. Na nasze prośby córka Minkowskich nie zgadza się na otworzenie dawnego mieszkania rodziców, nie możemy więc stwierdzić, w jakim ono jest obecnie stanie. Wiadomo tyle, że bezpośrednio po zajściach zjawili się w ogrodzie przed tą izdebką żydzi z aparatami fotograficznemi i porobili szereg zdjęć, uprzednio „udekorowawszy" odpowiednio mieszkanie Minkowskich: rozrzucono więc wszystkie rzeczy i nanoszono do izby kamieni. Takie właśnie zdjęcia powędrowały w świat, jako świadectwo „pogromu".

Zresztą, „urządzanie" mieszkań żydowskich bezpośrednio przed sporządzaniem protokułu o zajściach było w Przytyku bardzo częstem zjawiskiem. Stąd właśnie policja i władze sądowe znalazły w żydowskich mieszkaniach prawie 400 kamieni. Mała zaledwie ich część została wrzucona do tych mieszkań przez chłopów, natomiast większość została bądź przygotowana do rozprawy z Polakami, bądź też wniesiona już po zajściach dla zaakcentowania rzekomej chłopskiej brutalności.

„POGROM, POGROM"

Atmosfera podminowania przeniosła się ostatnio nawet do szkoły. Podczas wydawania świadectw za skończony właśnie rok szkolny, kierownictwo postanowiło urządzić wszystkim dzieciom majówkę. Z tego więc względu 400 dzieci pod opieką kilku nauczycieli i nauczycielek wyruszyło na cały dzień do odległego o parę kilometrów od miasteczka lasu. Tam dzieci rozpierzchły się i podzieliły na gromadki, które opiekunom wycieczki trudniej już było upilnować. W pewnej chwili rozległy się krzyki i płacz. Okazało się, że w jednej z gromadek pobiły się dzieci polskie z żydowskiemi.

Któreś z dzieci żydowskich wybiegło z lasu do miasteczka i zawiadomiło rodziców, wyolbrzymiając zajście. Upłynęło zaledwie kilkanaście minut, a już w kierunku lasu biegły z płaczem i krzykiem wielkie ilości żydów płci obojga, wołając donośnym głosem, że nauczyciele poto tylko urządzili wycieczkę, ażeby dzieci polskie mogły zorganizować pogrom, a trzeba pamiętać, że w Przytyku jest 7 razy tyle żydów co Polaków. Okazało się jednak po zbadaniu sprawy, iż zajście było niemal bez znaczenia.

W takiem napięciu żyje się dziś w Przytyku.

J. W.

LIPIEC	SŁOŃCE	
5	wschód	zachód
NIEDZIELA	3—22	19—58
	KSIĘŻYC	
	wschód	zachód
	20—19	4—3
	Dł. dnia	Ubyło
	16—36	0—21

Dziś św. Antoniego

Jutro św. Łucji

TEATRY

TEATR NARODOWY: Dziś i jutro „Głupi Jakób" Ritnera. W próbach „Wielka miłość" Molnara.

TEATR POLSKI: Dziś i dni następnych „Tessa" w premjerowej obsadzie.

TEATR NOWY: Nieczynny.

TEATR MAŁY: Nieczynny.

TEATR LETNI: Dziś i jutro „Podwójna buchalterja" w reżyserji Warneckiego z Dymszą, Orwidem, Brochwiczówną i Grossówną w rolach głównych.

TEATR KAMERALNY: Nieczynny.

TEATR MALICKIEJ: Dziś i jutro Shaw'a „Profesja pani Warren". Dziś o 4 popoł. „Trafika" z Malicką.

WIELKA OPERETKA (Karowa 18): Dziś i jutro „Gejsza" pocz. 8.15 wieczór.

CYRULIK WARSZAWSKI: Dziś wielka premjera rewji satyry politycznej, humoru i piosenki z Ordonką, Symem, Krukowskim i Lawińskim na czele świetnego zespołu.

175-E PRZEDSTAWIENIE „TRAFIKI"

Teatr Malickiej daje dziś 2 przedstawienia. O 4-ej ppł. poraz 175-ty jubileuszowe przedstawienie „Trafiki" z Malicką i Bendą na czele. Jest to jedyne popołudniowe przedstawienie w stolicy.

O 8-ej w. po raz 26-ty, grana przy kompletach najświetniejsza sztuka Shaw'a „Profesja pani Warren" reżyserji Sawana, w dekoracjach St. Kurmana, z wielką kreacją Malickiej, oraz Cieszkowską, Boneckim, Rydzewskim, Wojteckim i Dardzińskim.

Maharadża oklaskiwał Kiepurę
na przedstawieniu „Toski"

Dawno T. Wielki, w gorący wieczór lipcowy, nie był tak pełny rozentuzjazmowanej publiczności, jak wczoraj — podczas występu Jana Kiepury w „Tosce".

Kiepura w „Tosce" wystąpił wespół ze St. Zawadzką w roli tytułowej i Eug. Mossakowskim w roli Scarpia. Wejście Kiepury na scenę w I-ym akcie powitano gorącemi oklaskami i już pierwszą arję „Recondita harmonia" Kiepura musiał bisować. Pierwszy akt był równocześnie wielkim sukcesem partnerki Kiepury. Po akcie drugim nie było końca nawoływaniom i okrzykom: „Niech żyje Kiepura", a najpopularniejsza arja „Toski" — arja Cavaradossiego z III-ego aktu, najpiękniej przez Kiepurę zaśpiewana, została przyjęta burzą braw. Z zapałem oklaskiwał Kiepurę także i Maharadża Darhampur, który w loży Prezydenta był obecny na wczorajszem przedstawieniu.

Gdy około północy teatr zaczął pustoszeć, część publiczności zgromadziła się w krzesłach i balkonie I-ego piętra, nieustając w oklaskach. Kurtyna podniosła się raz jeszcze — Kiepura wyszedł na scenę w otoczeniu aktorów, orkiestry i pracowników technicznych, jacy byli zajęci przy przedstawieniu, i zaśpiewał piosenkę neapolitańską „O sole mio".

W odpowiedzi publiczność zaśpiewała Kiepurze „Sto lat niech żyje nam" — teraz skolei Kiepura oklaskiwał publiczność i wymownym ruchem pokazując na gardło, tłumaczył, że już „więcej nie może".

Gdy już zapadła kurtyna po skończonem przedstawieniu wśród okrzyków „Kiepura, Kiepura!", domagano się bisów, nagradzając je zgóry bukietami róż i goździków, jakie sypały się na scenę z krzeseł i galerji Kiepura zaśpiewał z orkiestrą arję z „Manon" Masseneta, arję z „Legendy Bałtyku" Nowowiejskiego, a potem przy akompanjamencie fortepjanowym pieśń „Na ust koralu".

Publiczność żądała jeszcze „Manueli". Kiepura, z bukietem róż w rękach, zawołał. Zaśpiewam „Kocham wszystkie kobiety" i dorzucił jeszcze do bisów piosenkę z tego filmu.

Mistrz Jan Kiepura przeznaczył należną mu sumę za występ w operze „Rigoletto" na budowę pomnika marszałka Piłsudskiego w Warszawie.

Zlot 3.000 druhen katolickich
w Warszawie

Wczoraj rozpoczął się zlot stowarzyszeń młodzieży katolickiej z archidjecezji warszawskiej. Według ustalonego planu, zlot rozpoczął się zjazdem kół młodzieży żeńskiej. Przybyło na zlot już ponad 3.000 druhen.

Po spowiedzi i Mszy świętej druhen w kościele Św. Barbary rozpoczęły się obrady zjazdu delegowanych K. S. M. Ż. w sali kina „Roma". Ogromną salę wraz z galerjami wypełniły druhny w ogromnej większości ubrane w stroje ludowe, aby z uwagą i skupieniem wysłuchać referatów kierowniczek.

O godz. 16 odbyła się próba musztry inscenizacyj i chóralnych śpiewów druhen, poczem pierwszy dzień zjazdu zamknęło wieczornicą urządzoną na Dynasach.

Dziś odbędzie się po Mszy świętej w katedrze pochód ze sztandarami na Grób Nieznanego Żołnierza, po obiedzie zaś uroczysta akademja hołdownicza druhen i druhów K. S. M. na cześć ks. kard. Kakowskiego, z okazji 50-lecia kapłaństwa.

„Wszyscy tańczą"
na Kole i na Ochocie

Wydział Oświaty i Kultury Zarządu Miejskiego organizuje w niedzielę dnia 5 lipca w godz. od 5-ej do 8.30 dwie zabawy, a mianowicie: na Kole (dojazd tramwajami „9" do przystanku przy ul. Deotymy lub „15" do końca) i na Ochocie, obok Instytutu Radowego.

Zabawy odbędą się pod hasłem „Wszyscy tańczą". Celem zabaw lipcowych i sierpniowych będzie zapoznanie publiczności z tańcami i zwyczajami ludowemi.

Dla dzieci przygrywają katarynki; freblarki i nauczyciele prowadzą specjalne zabawy.

Eksmisja dworca kolejki
z Wierzbna

Zarząd Kolejek Dojazdowych, po przegraniu procesu eksmisyjnego z sekwestrem kolonji Nowy Sad pod Wierzbnem zobowiązał się, iż do 1 lipca dobrowolnie rozbierze budynek dworcowy, jak również usunie wszystkie urządzenia kolejowe z gruntów kolonji.

Termin ten jednakże nie został dotrzymany, tak, że sekwestr wystąpił do komornika Siwińskiego o przeprowadzenie przymusowej rozbiórki zabudowań kolejki i usunięcie torów kolejowych. Eksmisja ta wykonana będzie jeszcze w b. tygodniu.

RADJO

Niedziela, 5 lipca

8.00 Sygnał czasu i pieśń „Nie opuszczaj nas". 8.03 „Aud. dla wsi." 8.45 Dziennik por. 8.55 Progr. na dzisiaj. 9.00 NABOŻEŃSTWO Z KOŚCIOŁA ŚW. KRZYŻA W WARSZAWIE. KAZANIE WYGŁ. KS. PRAŁAT DR. T. JACHIMOWSKI. PODCZAS NABOŻEŃSTWA ŚPIEWAĆ BĘDZIE CHÓR ŚWIĘTOKRZYSKI POD KIER. KS. PROF. J. URSZULIKA. 10.30 Dawna muzyka w nowej interpretacji (pł.) 11.45 Przegl. teatralny. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Poranek muz. w wyk. Ork. Symf. pod dyr. W. Buchwalda (z Poznania). W przerwie poranku około godz. 13.15 „Fragment z opisu Legjonów pod Kostiuchnówką 5 lipca 1916 r." — z książki F. Sławoj - Składkowskiego p. t. „Moja służba w Brygadzie". 14.30 Aud. dla wsi. 15.00 Konc. rekl. 15.30 Konc. rozrywkowy. (pł.) 16.30 Reportaż z życia. 17.00 Konc. solistów. Wyk.: W. Wermińska — śpiew. H. Dicksteinówna — fortep. J. Kamiński — skrzypce, Akomp. Wład. Walentynowicz. 18.00 TEATR WYOBRAŹNI: SŁUCHOWISKO P. T. „CZŁOWIEK, KTÓRY BYŁ CZWARTKIEM" — G. K. CHESTERTONA (Z KRAKOWA). 18.30 „Podwieczorek przy mikrofonie" — transm. z sali hotelu „Bristol" Wyk.: Mała Ork. P. R. oraz soliści. 20.20 „Odwaga pani Setliffe" skecz Jacka Londona, w oprac. i reżyserji Andrzeja Wodzinowskiego. 20.40 Przegl. polit. 20.50 Dzien. wiecz. 21.00 „NA WESOŁEJ LWOWSKIEJ FALI": p. t. „GDZIE JEST MARCELKU?". 21.30 „Kupała" i pieśni białoruskie T. Szeligowskiego (z Wilna). 22.00 Wiad. sport. 22.20 „Małe dzieci niechaj słodko śpią" — aud. muz. w układzie St. Nawrota. 23.00 Muz. tan.

Poniedziałek, dnia 6 lipca

6.30 „Kiedy ranne..." 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (pł.) 7.20 Dzien. por. 7.30 Program na dzisiaj. 7.40 Muzyka (pł.)

11.57 Sygnał południ. w wyk. zespołu P. Rynasa. 12.55 „Skrzynka rolnicza" — inż. W. Tarkowski. 13.05 Dzien. południowy.

15.30 Wiad. gosp. 15.45 „Konkurs śpiewaków leśnych" — opow. J. Gillowej dla dzieci. 16.00 Koncert popularny w wyk. Ork. Filharmonji Warsz. pod dyr. J. Ozimińskiego z Ciechocinka (przez Toruń). 16.45 „Żywienie zbiorowe w lecie" — pog. — wygł. dr. Aleks. Szczygieł. 17.00 Recital skrzypcowy G. Bacewiczówny. 17.30 Piosenki w wyk. Zespołu „Te 4". 17.50 „Urlop i polowanie" — pogad. — wygł. Wł. Zabiełło. 18.00 Konc. rekl. 18.50 Pogad. aktualna. 19.00 Aud. żołnierska p. t. „Żołnierz żołnierzowi zawsze sercem odpowie" — napisał St. Ostrzycki. 19.30 Lissie von Rosen odśpiewa piosenki hiszpańskie, francuskie i szwedzkie. 20.00 Legenda o „Sonacie księżycowej" — Bethovena — reportaż muzyczny J. Dąbrowskiego. 20.30 „Torpedą do Augustowa" — felj. — wygł. K. Muszałówna. 20.45 Dzien. wiecz. 20.55 Pog. aktualna. 21.00 Muzyka operetkowa w wyk. Małej Orkiestry P. R., N. Grudzińskiej i W. Łuczyńskiego (śpiew.). 22.00 Wiad. sport. 22.15 Muzyka taneczna z kawiarni „Europa" w Ciechocinku (przez Toruń). 23.00 Muzyka tan. (pł.).

KINA

ATLANTIC: „Żona dwóch mężów"
AMOR: „Taniec miłości" i „Madame Butterfly".
ACRON: „Wyspa skarbów". „Czciciele prerji".
ADRIA: „Na zgliszczach szczęścia"
AS: „Księżniczka przez 30 dni" i „Nowi ludzie".
APOLLO: „Senorita w masce" i „Samochód Nr. 99".
ANTINEA: „Czterech dżentelmanów".
BAŁTYK: „Nocne Motyle".
BIS: „Hrabia z Monte Christo".
COLOSSEUM (Duże): „Manewry miłosne" i „Sen nocy letniej".
COLOSSEUM (Małe): „Pogromcy Indjan".
CAPITOL: „Mały Marynarz".
CASINO: „Casino de Paris".
CORSO: „Ewa" i rewja.
CZARY: „10-ciu z Pawiaka" i „Tajemnica czarnego lądu".
ELITE: „Nie miała baba kłopotu" i „Przygody rekruta".
FAMA: „Doktór X".
EUROPA: „Mam 19 lat".
FILHARMONJA: „Kwiat Hawai".
FLORIDA: „Przyjaźń w obliczu śmierci" i „Nasi rezerwiści".
FORUM: „Zamach w kasynie" i „Człowiek, który rozbił bank".
HELIOS: „Pieśń nocy" i „Antek Policmajster".
HOLLYWOOD: „Baron Cygański"
MAJESTIC: „Takie są dziewczęta".
KOMETA: „Epizod".
MASKA: „Skandale miljonerów". „A. L. 14 zatonęła".
MIEJSKIE: „Wesołe szaleństwo".
MARS: „Czarne róże" i „Pieśń ptaków".
METRO: „Marzenia miłosne" i rewja
MEWA: „Walczę o życie", „Kobieta Orchidea".
MINERWA: „Szaleńcy" (z życia legj. Polskich). „Malibo".
MUCHA: „Oskarżam cię, matko" i „Wystawiamy rewję".
NOWA TOMBOLA: „Don Juan" i „8 godzin D-ra Morgana".
OKO PRASKIE: „Należę do Ciebie" i „Biała parada".
PAN: „Whisky i dolary" i „Alla w krainie czarów".
KINO PAR. Ś-GO ANDRZEJA: „Nie miała baba kłopotu" i dodatki.
POPULARNY: „Stworzona do całowania".
PETIT TRIANON: „Chińskie morza" i „Spełnione sny".
PRAGA: „W poszukiwaniu miłości" i „Tajemnica czarnego poko".
RAJ: „Nie miała baba kłopotu" i „Niedzielne brawerje"
RENA: „Człowiek o stu maskach" i „Śluby ułańskie".
RIALTO: „Pokój Nr. 309".
ROXY: „Dawid Copperfield" i aktualności.
ROMA: „Pepi".
SFINKS: „Brygada śmiałych" i rewja.
SOKÓŁ: „Szkarłatny kwiat" i „Robinson i Piętaszek".
SORRENTO: „Człowiek, który sprzedał głowę" i „Wonder Bar".
STYLOWY: „Wielki plan".
ŚWIATOWID: „Pokusa".
ŚWIAT: „Noc weselna" i „Burza nad Andami".
TON: „Całe miasto o tem mówi" „Arcylokaj".
UCIECHA: „Pieniądz".
UNJA: „Za chwilę szczęścia" i „Przybłęda".
VARIETE (Gmach Cyrku): „Ostatni posterunek" i „ABC miłości".

Na lotnictwo wojskowe
zbiera województwo warszawskie

Na zaproszenie i pod przewodnictwem wojewody warszawskiego Nakoniecznikow - Klukowskiego odbyło się zebranie przedstawicieli władz i społeczeństwa z terenu województwa warszawskiego, celem omówienia i ustalenia sposobów prowadzenia akcji na rzecz Funduszu Obrony Narodowej.

W wyniku obrad uchwalono: 1) Powołać Obywatelski Wojewódzki Komitet Zbiórki na F. O. M. 2) Wydać odezwę do społeczeństwa o samorzutne utworzenie Powiatowych Komitetów i wezwać społeczeństwo Województwa Warszawskiego do powszechnej zbiórki na F. O. M. 3) Upoważnić Prezydjum Komitetu do powzięcia decyzji co do celu, w jaki mają być użyte zebrane ofiary z zaznaczeniem, że cel ten ma wzmocnić lotnictwo wojskowe.

Prezydjum Komitetu stanowią: przewodniczący sen. Siemiątkowski, wiceprezesi: wicewojewoda Godlewski, mjr. Skarzyński Stanisław, p. Miedzianowski, skarbnik: dyr. Tomkiewicz, zastępca skarbnika nacz. Gadomski, sekretarz nacz. Terlecki, zastępca sekr. p. Berkan.

Komisja rewizyjna: Pietraszewski Jan, inż. Zienkiewicz Edward, Dublasiewicz Marjan, Dubowski Marjan, Snopczyński Antoni.

W Łazienkach ujęto
oddawna poszukiwanego złodzieja

Patrolujący policjant zatrzymał w Łazienkach znanego złodzieja, oddawna poszukiwanego przez władze. niejakiego Wacława Koziczyńskiego, który skradł dokumenty na nazwisko Zygmunta Kozłowskiego (Pańska 13a) i od tego czasu „występował" pod tem nazwiskiem.

Koziczyński kilkakrotnie był schwytany przez policję, jednak osadzony w areszcie policyjnym zawsze zdołał zbiec. Koziczyński był bardzo niebezpiecznym przestępcą, który dokonywał kradzieży z bronią w ręku. Pozatem był specjalistą od kradzieży i włamań w kościołach. Ostatnio skradł on z mieszkania Marji Wojtkowiak, zamieszkałej w Łazienkach, garderobę na sumę kilkuset złotych.

Złodzieja ujęto wraz z łupem i osadzono w areszcie.

Wypadki i kradzieże

Zamachy samobójcze. Z okna II-go piętra domu przy ul. Komitetowej 1, wyskoczyła nieznana kobieta, lat około 25. Stan desperatki groźny.

W restauracji Izaaka Gertnera (Leszno 2) zastrzelił się Arkadjusz Pilikowicz z Rembertowa.

Utonięcia. W czasie kąpieli w Wiśle utonął Józef Kasal, lat 24 (Solec 38).

W Wiśle utonął Jan Juszczyk, lat 23 (Skórzana 8).

W stawie we wsi Giżyce, gm. Rybno, pow. sochaczewskiego, utonął w czasie kąpieli Jan Bednarski, lat 11, z Rozlazłowa, przebywający w Giżycach na wakacjach.

Skradł pompy. Na Wybrzeżu Kościuszkowskiem policjant zatrzymał Icka Jakóba Wajgensima, wielokrotnie notowanego w kartotekach policyjnych, który niósł pompę ssącą, pochodzącą z kradzieży.

Pobity przez żonę. Na ul. Widok wynikła bójka na tle nieporozumień małżeńskich między Antonim Maltusem, kowalem, lat 38 (Widok 18), a żoną, która okazała się silniejszą od męża, zadając mu 3 rany tłuczone głowy.

Pogryziona przez psa. Na ul. Tatarskiej 6 została pogryziona w udo przez psa Janina Latosińska, lat 24 (Ostroroga 27).

Pobicie policjanta. Na Placu Bankowym interwenjował w czasie bójki, wynikłej między kilkoma osobnikami policjant, Augustyn Asko, lat 28 (Pelplińska 11). Awanturnicy rzucili się na policjanta i dotkliwie go pobili.

Śmiertelne kopnięcie. 29-letni Bronisław Banaszek (Raszyńska 2), woźnica, został kopnięty przez konia, i wskutek pęknięcia czaszki, zmarł w szpitalu.

Wypadki samochodowe. Na rogu ul. Chłodnej i Wroniej, samochód przejechał 31-letniego Icka Holanda, tapicera (Krochmalna 81), który doznał złamania lewego obojczyka.

Na rogu ul. Solec i Al. 3-go Maja samochód przejechał 77-letniego Antoniego Waślickiego, piekarza (Radna 17), który doznał złamania prawej nogi.

Elektryfikacja woj. warszawskiego
ZEMWar przystąpił do pracy

Związek Elektryfikacyjny Międzykomunalny Woj. Warszawskiego przystąpił do budowy linji Witoldów — Krośniewice o napięciu 6 Kw. długości około 15 km. Ta linja zasilać będzie w pierwszym rzędzie miasto Krośniewice ze stacją kolejową, cukrownię Ostrowy i młyn Witoldów oraz okoliczne majątki Łanięta i inne. Pozatem w bieżącym sezonie budowlanym ZEMWar zamierza wykonać poniższe roboty elektryfikacyjne:

1) Budowę linji 30 km. Łowicz — Skierniewice z uzupełnieniem stacji transformatorowej w Łowiczu i budowę stacji transformatorowej w Skierniewicach 30/6 kv., o mocy około 500 kva.

2) Budowę linji rozsyłowych 6 kv. w Skierniewicach z niezbędnemi stacjami transformatorowemi 6000/380 (220 v. o łącznej mocy około 200 kv.) oraz przebudowa sieci rozdzielczej niskiego napięcia.

3) Budowę sieci rozdzielczej w Krośniewicach, rozbudowę sieci rozsyłowej w Żychlinie, Dobrzelinie, osadzie Chodaków i wsi Patoki.

Prace te wykonywa ZEMWar przy pomocy kredytów otrzymanych z funduszów publicznych.

W bieżącym roku przewiduje się zaelektryfikowanie gminy Rembertów przy udziale wydziału powiatowego i miejscowych obywateli, którzy wpłacą udziały po 100 zł. Tytułem pożyczki bezprocentowej, która będzie zwrócona w naturze dostarczoną energją elektryczną, Miasto pobuduje swoją sieć rozdzielczą, zaś energję elektryczną pobierać będzie hurtowo z Elektrowni warszawskiej.

Miasto Grójec, posiadając zniszczony własny wytwórczy dział elektryczny, pobierać będzie energję elektryczną z elektrowni okręgu warszawskiego na jej koszt. Miasto pobuduje sieć rozdzielczą w swoich granicach oraz będzie elektryfikowało sąsiednie miejscowości przy pomocy kredytów z Funduszu Pracy.

Fatalny upadek

Ryszard Janik, lat 11, uczeń, zamieszkały na Annopolu, w czasie zabawy upadł tak fatalnie, że doznał powikłanego złamania lewego ramienia. Lekarz Pogotowia po opatrunku pozostawił go na miejscu.

Zamach samobójczy

Na ul. Chłodnej przed domem nr. 51 w celu samobójczym wypił większą ilość esencji octowej Mikołaj Chmura, lat 20, lakiernik, zam. przy ul. Krochmalnej nr. 69.

Wezwany lekarz pogotowia, po udzieleniu desperatowi pierwszej pomocy przewiózł go do szpitala Wolskiego. Powodem zamachu samobójczego był zawód miłosny.

Numerowy
Wygrywa miljon

Podczas wyścigów Sweepstake w Paryżu, w biegu o wygraną m. Paryża, numerowy kolejowy z Gare de Lyon wygrał miljon franków.

Śmierć instruktora
szkoły szybowcowej w Polichnie

KIELCE, 3. 7. Dziś na szybowisku w Polichnie pod Kielcami z nieustalonych dotąd przyczyn spadł i rozbił się szybowiec. w którym odbywał lot ćwiczebny inż. Głatman, instruktor szkoły szybowcowej w Polichnie. Inż. Glatman w drodze do szpitala zmarł. Szybowiec został doszczętnie rozbity.

Na ekranach

„MAM 19 LAT"
w kinie „Europa"

Filmy w letnim sezonie tak krótko utrzymują się na ekranie kin warszawskich, że przy tygodniowych sprawozdaniach wprost nie można nadążyć za tempem premjer. Nim nadejdzie niedziela — dzień filmowych recenzyj, już film znika z afisza, a jego miejsce zajmuje inny. Tak n. p. stało się ze zręcznie wyreżyserowaną „Armją Ewy" w „Atlanticu".

Wśród onych nietrwałych programów kinowych swoją trwałością jakby naprzkór zwyczajom letniego sezonu wyróżnia się film z Katarzyną Hepburn w kinie „Europa". Trzeba jednak przyznać, że mógł on doskonale iść w pełni sezonu i że właściwie sezon ten w „Europie" jeszcze trwa.

Katarzyna Hepburn, jedna z uroczych bohaterek „Młodych Kobietek", ma rolę trudną i dość przykrą. Film „Mam 19 lat" daleki jest od amerykańskiej przeciętności, ale zarazem daleki także od nastroju zdrowego optymizmu, jaki przesyca amerykańskie filmy. Gdyby użyć porównań smakowych możnaby powiedzieć, że jest smak cierpki, ale cierpkością wytrawnego wina. Katarzyna Hepburn daje bowiem grę inteligentną i na poważnym poziomie artystycznym. Aktorka zapowiadająca się na drugą Gretę Garbo, coraz świetniej realizuje tę zapowiedź.

Historja o miłości młodej dziewczyny, którą od ukochanego człowieka dzielą różnice społeczne opracował i wyreżyserował George Stevens.

Z. B.

Wystawy i muzea

Dziś, w niedzielę i w ciągu całego tygodnia czynne są następujące Wystawy, Muzea i imprezy miejskie:

Muzeum Narodowe: czynne wszystkie działy w godzinach od 11-ej do 15-ej Malarstwo Polskie i Obce — Podwale 15. Sztuka Zdobnicza — Al. 3 Maja 13. Wstęp dla wszystkich 15 gr. Wystawa barwnych drzeworytów włoskich a chiaroscuro — od godz. 11-ej do 15-ej. Wstęp dla wszystkich 10 gr., dla wycieczek 5 gr. od osoby.

Ogród Zoologiczny — od godz. 9-ej do 7.30.

Cieplarnie na Rakowcu otwarte od godz. 10-ej do 12-ej. Wstęp bezpłatny za uprzedniem porozumieniem się z kancelarją ogrodu.

Ofiary Wisły

W miejscowości Świnary pod Płockiem utonęli w czasie kąpieli w Wiśle Adolf Radecki, lat 40, majster fabryczny zam. w Łodzi przy ul. Urzędniczej 21, i jego szwagier 26-letni majster wykończalni zam. również w Łodzi przy ul. Piekarskiej 9. Po kilku godzinach wydobyto już zimne zwłoki obu robotników.

Radecki i jego szwagier Ryszard Koprowski bawili z wycieczką chóru baptystów w Świnarach i korzystając z przerwy w uroczystościach udali się do Wisły celem zażycia kąpieli. W pewnej chwili Radecki zaczął tonąć, a chwyciwszy się kurczowo Koprowskiego, który pośpieszył mu na ratunek, poszedł razem z nim

Zmarli

Ś. p. Zdzisław Brühl, żeligowczyk, naucz.-em., lat 36, w Falenicy; ś. p. Witold Romocki, lat 74, ziemianin, w Warszawie; ś. p. Karol Grabowski, obywatel ziem. m. Warszawy, lat 76, w Warszawie.

Proces o zajścia w Wyszynie
Świadkowie cofają zeznania
złożone w śledztwie

KALISZ, 4.7. W drugim dniu procesu w dalszym ciągu przesłuchiwano świadków dowodowych. Na początku obrad odczytuje przewodniczący zeznania nieobecnego świadka, Leona Pacera, posterunkowego P. P. z Żyrardowa. Według relacji tego świadka w ostatnim pokoju, gdzie zabito Sielskiego, zastał on dwóch policjantów, z których jeden, posterunkowy Zychtaj, klęcząc, oddawał strzały do skulonego pod piecem Sielskiego.

Posterunkowy Pacer stwierdził, że mauzer Sielskiego, zbadany przez świadka, nie działał.

Św. Leon Modliński, poster. P. P. z Żyrardowa, na zapytania przewodniczącego stwierdza, iż szafa, zagradzająca drzwi do mieszkania Sielskiego była dębowa, gruba i ciężka, deski na 1 i pół cala. Sam ją rąbał siekierą.

Św. Stanisław Jacolik z Paprotni, młody chłopak, zeznaje, iż szedł z oskarżonym Miętkowskim drogą. W tem podszedł do nich nieznany osobnik, przywitał się, ale nie przedstawił się i w toku rozmowy zapytał się ich, czy należą do Stron. Narodowego. Gdy Jacolik odpowiedział, że nie należy, osobnik rozmawiał tylko z Miętkowskim ale głośno, że świadek mógł słyszeć.

Nieznany osobnik umawiał się, żeby przeciąć druty przy Paprotni. Miętkowski odmówił.

W tym momencie wstaje oskarżony Miętkowski i oświadcza, że tym nieznanym osobnikiem był policjant z Paprotni.

Św. posterunkowy Gołębiowski przyznaje się, iż był w ubraniu cywilnem na drodze do Paprotni, rozmawiał z niejakim Topolskim i przedstawił się mu jako łącznik Stronnictwa Narodowego. Topolski skontaktował go z oskarżonym Płotewskim i Machem.

Świadek zeznaje, jakoby Miętkowski chciał zorganizować piątkę zbrojną.

Tu następuje konfrontacja. Miętkowski i Jacolik nie poznają w Gołębiowskim osobnika, który z nimi rozmawiał o przecięciu drutów. Poznają ich natomiast Władysław Maczugowski, Płotewski i Mach.

Maczugowski zeznaje, że Gołębiowski przedstawił się mu, jako Mielczarek, członek Str. Nar. Gołębiowski temu zaprzecza. Do Macha miał powiedzieć św. Gołębiowski:

— Czy u was jest 50 odważnych chłopów, tobyśmy piątki tworzyli.

Adw. Borowski: O której godzinie ta rozmowa toczyła się?

Św.: Między 2—3 popołudniu w niedzielę, t. j. w przeddzień zajść.

Św. Ignacy Maciaszek zeznaje, że w śledztwie przedłożono mu gotowy protokół do podpisania, którego podpisać nie chciał, bo nie jest zgodny z jego zeznaniami.

Podobnie inni świadkowie jak St. Chęciński, Serafin Badowski, Truczka Leopold też cofają swoje zeznania złożone w śledztwie.

Gwałtowne burze z piorunami
nad Warszawą i w różnych stronach kraju

Wczoraj o g. 3.30 rano przeszła nad środkową Polską gwałtowna burza z piorunami. Szczególnie obfite były opady deszczowe na terenie województw kieleckiego, warszawskiego i Warszawy.

Wskutek gwałtownej burzy, jaka dziś w nocy szalała nad Warszawą, rwące potoki wody zaczęły zalewać piwnice i sutereny domów położonych na przedmieściach, a pozbawionych kanalizacji. Na ul. Krajewskiego i Odrowąża wskutek zalania jezdni, nie mogła odbywać się normalnie we wczesnych godzinach rannych komunikacja tramwajowa. Na pl. Mirowskim wskutek zatkania się ulicznych ścieków, woda zalała teren zajmowany przez stragany, tak, że handlarze i przekupnie jarzyn nie mogli dostać się do swych kramów. Na ul. Grójeckiej 20, woda zalała całą jezdnię, na ul. Okopowej 13, potoki wody zalały piwnice, a przy ul. Wawelskiej 66 zatopiły sutereny.

W domu przy ul. Grójeckiej 36 lokatorzy w czasie burzy przeżyli noc grozy. Ponieważ właściciel-ka domu od dłuższego czasu nie naprawia dachu, wskutek gwałtownej ulewy woda przeciekła na klatkę schodową, korytarze, mieszkania na pierwszem piętrze, a następnie na parter. Mieszkańców domu zbudził huk piorunu i woda lejąca się z sufitów. Gdy w popłochu chcieli uciekać na korytarze, okazało się, że tak korytarz jak i schody zalane są wodą. Przegniłe podłogi i sufity zaczęły grozić zawaleniem.

W czasie burzy kilkakrotnie interweniowała straż ogniowa i pogotowie wodociągowe dyrekcji wodociągów i kanalizacji.

Pod Warszawą burza wyrządziła poważne straty. W Otwocku piorun uderzył w dom należący do Kubla i Tenenbauma. Ogień zdołano ugasić.

W Aninie również od pioruna spłonął dom mieszkalny. Z dalszych okolic, również nadchodzą wiadomości o pożarach i stratach po nocnej burzy.

NA ŚLĄSKU

W nocy na piątek nad Rybnikiem i okolicami przeszła burza, połączona z ulewą i piorunami. Od pioruna zapalił się dom Beinarczyka w Brzezinach Miejskich, również w Jaskowicach uderzył piorun w dom Goluca.

Spalił się cały dom z zapasami siana, słomy oraz narzędzia i maszyny rolnicze.

SUSZA NA WILEŃSZCZYŹNIE

WILNO, 4. 7. Wskutek długotrwałej suszy zboża ozime w wielu miejscowościach Wileńszczyźnie powysychały lub przed wcześnie dojrzały, zwłaszcza na gruntach piaszczystych. W okolicach Wilna od kilku dni trwają żniwa.

Min. Kwiatkowski zapowiada
walkę z nadużyciami

Wczoraj rozpoczął się w sali konferencyjnej ministerstwa skarbu pod przewodnictwem wicepremjera Kwiatkowskiego oraz przy współudziale wiceministrów T. Grodyńskiego, T. Lechnickiego i F. Świtalskiego zjazd dyrektorów izb skarbowych, dyrektorów dyrekcji ceł oraz naczelników urzędów celnych. Zjazd zwołany został w związku z pracami ministerstwa skarbu, zmierzającemi do reorganizacji i usprawnienia działalności wszystkich komórek administracji skarbowej oraz do zharmonizowania wysiłków tej administracji z zadaniami rządu.

Zadania te w czasie przedpołudniowego posiedzenia zobrazował wicepremjer Kwiatkowski, stwierdzając konieczność działania według jednolitego planu i podkreślając, że zwycięzcami w dawnych czasach były zawsze te państwa, które dobrze rozegrały batalję skarbową. „Zachowując jednak twardą rękę w sprawach, gdy chodzi o interesy skarbu — mówił p. wicem nister, zwracając się do prezesów izb skarbowych — musicie panowie jednocześnie być sprawiedliwi i nie czynić wyjątków łagodności na rzecz tych lub innych sfer społecznych. Gdy w grę wchodzi twarda konieczność szanowania i obrony grosza publicznego, nie należy obawiać się żadnych płynących stąd konsekwencyj. **Rząd podjął już programową walkę z nadużyciami i nie szczędzi nikogo**, a panów prosi o pełną i rozumną pomoc w tej akcji".

Po omówieniu podstaw planu gospodarczego rządu p. wicepremjer szczególny nacisk położył na konieczność, przełamania konserwatyzmu i sztywnych form pracy urzędów państwowych, co przedewszystkiem wyrazić się powinno w zmianie stosunku urzędów do obywatela. Zwłaszcza urzędnicy skarbowi, w czasie, gdy nagromadziło się w kraju tyle biedy, powinni dawać szczególny przykład w punktualnem i sumiennem wypełnianiu swych obowiązków i to nietylko w urzędzie, ale i w życiu prywatnem.

Okólnik ministra skarbu
O godzinach urzędowania

Minister skarbu wydał wczoraj okólnik w sprawie godzin urzędowania i traktowania interesantów.

Okólnik stwierdza na wstępie, że dobro państwa i dobro ogółu obywateli wymaga sprawnego działania administracji państwowej we wszystkich jej odcinkach. W dążeniu do tego jest konieczne m. in. wytworzenie takich stosunków między obywatelem a administracją państwową, by obywatel miał pełne zaufanie do tej administracji oraz przeświadczenie, że jest ona potrzebna do realizowania zadań, wynikających z konieczności zespolenia wszystkich obywateli w harmonijnem współdziałaniu na rzecz dobra powszechnego.

Wytworzenie się właściwych stosunków pomiędzy ogółem obywateli a administracją państwową da się osiągnąć przez należyty stosunek urzędników państwowych do obywateli, przez poszanowanie czasu każdego obywatela oraz szybkie i sprawiedliwe załatwienie ich spraw. W tym celu musi być przez należytą organizację wznowiona wydajność pracy urzędników oraz celowe rozplanowanie dnia pracy.

Jednym z czynników wpływających na osiągnięcie tego celu jest punktualność w urzędowaniu i terminowe załatwianie wszystkich spraw. Min. Kwiatkowski apeluje więc do wszystkich podległych mu funkcjonarjuszów państwowych, by w zrozumieniu doniosłego znaczenia wpływu punktualności na celowe rozplanowanie dnia pracy i terminowe załatwianie spraw, urzędowanie swoje rozpoczynali punktualnie o godz. 8-ej rano. Minister zaznacza, iż nie środkami represji, lecz drogą wyrobienia wewnętrznego poczucia ładu i sumienności pragnie osiągnąć postawiony cel.

ABC sportowe

JAPOŃCZYCY W BERLINIE

Ekspedycja japońska na olimpjadę, która przejeżdżała przez Warszawę w ilości 150 osób, przybyła do Berlina i zamieszkała we wsi olimpijskiej.

KAJNAR OPUSZCZA WARTĘ?

Krążą pogłoski, że doskonały piłkarz Kajnar zamierza zmienić barwy klubowe, wstępując do Sokoła poznańskiego.

PIŁKARZE WĘGIERSCY

W Łodzi odbył się międzynarodowy mecz piłkarski, w którym ligowy ŁKS pokonał budapeszteńską drużynę Kispesti 5:4 (4:3).

Pierwsze minuty meczu zapowiadały wysokie zwycięstwo Węgrów, którzy już w 5 min. prowadzili 2:0. Wkrótce jednak Sowiak zdobywa głową pierwszy punkt dla ŁKS, a w 15 min. Lewandowski wyrównuje.

W 6 minut potem prowadzenie dla Lodzian zdobywa Wolski. Po przerwie wyrównującą bramkę dla Węgrów zdobył Deryi już w 4 min. Dopiero na kilka minut przed końcem meczu zwycięski punkt dla ŁKS zdobywa Lewandowski.

REKORD EUROPY W PŁYWANIU

Francuska sztafeta pływacka ustanowiła nowy rekord Europy 4×200 m. stylem dowolnym, mając wynik 9:22,6 s. Poprzedni rekord należał do sztafety niemieckiej.

Brawo Walasiewiczówna!
Rekord świata na 100 y.

Na zawodach lekkoatletycznych w Montrealu Walasiewiczówna ustanowiła w biegu na 100 yardów nowy rekord świata wynikiem 10,6 sek. W biegu na 220 y. Polka ustanowiła nowy rekord kanadyjski wynikiem 24,8 sek.

Warto nadmienić, że Walasiewiczówna startowała w czasie deszczu na rozmiękłej bieżni.

Prasa Montrealu poświęciła Walasiewiczównie entuzjastyczne artykuły, wróżąc jej bezapelacyjny sukces na igrzyskach olimpijskich.

Walasiewiczówna jest już w drodze do Polski. Prawdopodobnie 9 b. m. wyląduje ona w Gdyni. Cały polski świat sportowy oczekuje z niecierpliwością przyjazdu „damy atutowej" naszej ekspedycji na olimpjadę w Berlinie.

Perry — Cramm 6:1, 6:1, 6:0

Oczekiwany z olbrzymiem zainteresowaniem finałowy mecz gry pojedynczej panów na turnieju tenisowym w Wimbledon pomiędzy najlepszemi rakietami świata: Perry'm (Anglja) i Cramm'em (Niemcy), przyniósł łatwe zwycięstwo Anglika w stosunku 6:1, 6:1, 6:0.

Mecz rozczarował wszystkich. Cramm grał bardzo wyczerpany.

Napad, którego nie było
Odwaga — godna lepszej sprawy

TRUSKAWIEC, 4. 7. — Policja drohobycka została zaalarmowana we czwartek wiadomością o zuchwałym napadzie rabunkowym, w Truskawcu. Otóż Olga Andrjanowiczowa, żona dyrektora kasy Oszczędności w Strzyżowie, mieszkająca w Truskawcu w willi „Sana", doniosła, że wracając z Pomiarek do Truskawca, została około godz. 12-ej w lesie napadnięta przez nieznanego osobnika, w chwili, gdy zapalała papierosa. Napastnik miał jej zrabować torebkę z pieniędzmi.

Policja rozesłała natychmiast patrole w okoliczne lasy w pościg za tajemniczym bandytą. Na miejsce wypadku przybył starosta powiatowy Chmielewski, a ponadto nadkomisarz P. P. Windak, który kierował obławą.

Pościg za tajemniczym napastnikiem nie dał rezultatu. Tymczasem pani Andrjanowiczowa wzięta w krzyżowy ogień pytań przez wywiadowców policyjnych przyznała się wreszcie, że cały napad sfingowała dla żartu. Oto udała się na przechadzkę na Pomiarki w towarzystwie właścicielki pensjonatu, Olgi Kałyńskiej, oraz kilku znajomych. W drodze mówiono o bandytach.

P. Andrjanowiczowa chciała pokazać, że jest odważna i nikogo się nie boi, to też opuściwszy towarzystwo sama szła przez las do Truskawca. W drodze powzięła myśl pochwalenia się przed znajomymi ze swej dzielności i z tego, że spotkała się bandytą. Wymyśliła więc napad rabunkowy.

P. Andrjanowiczowa została pociągnięta przez prokuratora do odpowiedzialności za wprowadzenie władzy w błąd.

60.000 złotych za złe leczenie
Niezwykła sprawa przed Sądem Okręgowym

STANISŁAWÓW, 4. 7. (tel. wł.). W tutejszym sądzie okr. znalazła swój epilog sensacyjna sprawa o niewłaściwe leczenie. Przed sądem wystąpili spadkobiercy Eugenji Gregorkowej, przeciw spadkobiercom lekarza kołomyjskiego dra Cipanowskiego, a to jego żonie Stefanji i jej dwu córkom o zapłacenie odszkodowania w kwocie 60 tysięcy zł.

Sprawa ta przedstawia się następująco: Gregorkowa, pełniąc funkcje urzędniczki pocztowej w Kołomyi, zachorowała na zapalenie stawów, z którego leczył ją lekarz dr. Cipanowski. Początkowo stosował on leczenie diatermją a kiedy niedawało ono pożądanych rezultatów, zaczął stosować naświetlania promieniami Roentgena. W okresie 16 mesięcy zastosował dr. Cipanowski 16 naświetlań obu ramion pacjentki.

W roku 1931 dr. Cipanowski zmarł. Wówczas Gregorkowa przeniosła się do innego lekarza w Kołomyi, który oświadczył jej, że naświetlania Roentgenem spowodowały spalenie tkanki u obu ramion, czego dowodem były wrzody, jakie wystąpiły na ramionach. Z polecenia tego lekarza wyjechała Gregorkowa na klinikę do Lwowa, gdzie prof. dr. Lorentowicz potwierdził w całej rozciągłości diagnozę lekarza kołomyjskiego.

Gregorkowa pozostała w leczeniu klinicznem. Mimo rozmaitych zabiegów, musiano jej amputować najpierw jedno, a po pewnym czasie drugie ramię, a przed niedawnym czasem po długich męczarniach nieszczęśliwa kobieta zmarła.

Skargę podtrzymali w całej rozciągłości spadkobiercy Gregorkowej, który rozszerzyli nawet wysokość powództwa. Obecnie po kilkumiesięcznym przewodzie sądowym przystąpił sąd do wysłuchania opinji biegłych lekarzy dra Hackera i roentgenologa dra Rajcy ze Stanisławowa. Obaj lekarze stwierdzili zgodnie, że nie dopatrują się związku przyczynowego między naświetleniami promieni Roentgena, a amputacją rąk Gregorkowej, przyjmując, że owrzodzenia ramion pacjentki miały swoiste podłoże gruźlicze.

Na tej podstawie sąd, pominąwszy zaofiarowane dalsze dowody, zamknął przewód sądowy i ogłosił wyrok, oddalający roszczenia powództwa. Strona powodowa zgłosiła apelację.

Śmierć
pod kołami wozu

Jan Stępień z Trojanowa pod Warszawą wiózł pełny wóz kamieni.

W pewnej chwili wóz ugrzązł w piasku i konie nie mogły go wydostać. Z pomocą Stępieniowi pospieszyło kilku przechodzących obok robotników, którzy zaczęli pomagać wydobyć wóz. Nagle konie ruszyły, wydobywając ostatecznie wóz z piasku. Jeden z robotników, Stanisław Gajewski z Rozlazłowa, wskutek nagłego szarpnięcia wozu, stracił równowagę i wpadł pod koła, które przeszły nieszczęśliwemu przez klatkę piersiową.

Gajewski zmarł w szpitalu.

Rada handlu zagranicznego
samorządów gospodarczych

W Warszawie podpisano protokół porozumienia prezesów: Związku Izb Przemysłowo - Handlowych, Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. oraz Związku Izb Rzemieślniczych, w myśl którego utworzona będzie Rada handlu zagranicznego na zasadach, wypracowanych przez te związki. Przewidziany został w Radzie jednakowy udział przedstawicielstwa rolniczego oraz przemysłowo - handlowego i rzemieślniczego. Nowoutworzona Rada handlu zagranicznego staje się wspólnym ośrodkiem współpracy w sprawach handlu zagranicznego samorządów gospodarczych. Rada ta przejmie funkcje istniejących organów opinjodawczych samorządu gospodarczego w sprawach handlu zagranicznego, a więc m. in. funkcje Rady handlu zagranicznego przy Związku Izb Przemysłowo - Handlowych.

Protokół porozumienia podpisali prezesi trzech Związków: b. min. inż. Czesław Klarner, b. min. Kajetan Dzierżykraj-Morawski i poseł Antoni Snopczyński.

Związek Izb Przemysłowo - Handlowych, Związek Izb i Organizacyj Rolniczych i Związek Izb Rzemieślniczych są również zgodne w poglądach co do potrzeby wystąpienia już obecnie do władz z dezyderatem powierzenia dotychczasowych funkcyj Polskiego Towarzystwa Handlu Kompensacyjnego organizacji utworzonej przez samorządy gospodarcze.

Zła pogoda
w Ustjanowej

USTJANOWA, 3. 7. Dziś nastąpił start zawodników o godz. 9.30 rano, przy złych warunkach atmosferycznych. O godz. 16-ej przeszła nad Ustjanową silna burza połączona z ulewą. Kilku zawodników nie znalazło warunków przelotu i wkrótce wylądowało. Wyznaczonego przez kierownictwo zawodów zadania dnia, w postaci przelotu do Krosna, nie udało się wykonać żadnemu z zawodników, natomiast dwóch zawodników, Pieńkiewicz i Antoniak, wykonało stałe zadanie, t. j. przelot z Ustjanowej do Bezmiechowej i spowrotem.

OD WYDAWNICTWA

Ustanowiony w dn. 8 kwietnia 1935 r. nad naszem wydawnictwem sekwestr sądowy zakończył się.

Decyzja Sądu Okręgowego z dn 13 maja 1936 r., znosząca sekwestr, została w dniu 22 czerwca zatwierdzona przez Sąd Apelacyjny. Prawowite władze wydawnicze objęły zarząd wydawnictwa.

Powiadamiamy również, że z dniem 24 czerwca przestał współpracować i kierować redakcją naszego pisma p. Jerzy Zdziechowski, powołany na to stanowisko przez p. Sekwestratora Sądowego.

Przystępując ponownie do pracy po tak długiej przerwie i w warunkach tak bardzo przez okres trwania sekwestru zmienionych — zapewniamy Czytelników, że dołożymy wszelkich starań, aby pismo podnieść, ulepszyć i ożywić.

Wierni dawnym, dobrym tradycjom naszego pisma, dbać będziemy o jego wszechstronność informacyjną, narodowy charakter oraz pełną niezależność w służbie Narodu i Państwa.

ZARZĄD

Zapisy koni
na dziś

Gon. 1. 1.800 zł. dla 3 l. og. i kl. Dyst. 21040 mtr.: Łaps Cerbowej, Gigoretta Babeckiej, Hetman II bar. Kronenberga, Turenne Bukowieckiego, Haut Brion Bob. i Turno.

Gon. 2. 1.600 zł. dla 3 l. i st. og. i kl. Dyst. 2100 mtr.: Charlatan hr. Rostworowskiego, Menuet Budnego, Lutecja Wodzińskiego Ontario Enderów, Lady Daisy Hryckiewicza, Anielka Stokowskiego, Loda st. Nałęcz, Huragan IV bar. Kronenberga, Merci st. Golejewko.

Gon. 3. 2.200 zł. dla 4 l. i st. og. i kl. Dyst. 1800 mtr.: Gilza Dobieckiego, Ellora Enderów, Dam Tuńskiego, Murat II st. Podhalanka, Ibicus st. Wierzbno, Struna Ostrzyckiego, Prus Ruszkowskiej, Dyktator Andrycza, Flamand Bukowieckiego.

Gon. 4. 10.000 zł. Handicap Chambery dla 3 l. og. i kl. Dyst. 2200 mtr.: Motruna 56 st. Łochów Habdank 60 hr. Pinin. i Kownac. Otello 57 Enderów, Orlando 54 i pół Enderów, Orgja 52 st. Nałęcz, Sandomierz 55 i pół Róga, May Wong 51 st. Krasne, Maczuga 52 hr. Zamoyskiego, Orlean 59 Szwarcsztajna, Markita 54 st. Golejewko, Kłopot 54 i pół Andersa Luk 56 Broszk. i Jarnuszk.

Gon. 5. 4.000 zł. Handicap Gonitwa z płotami dla 4 l. i st. koni. Dyst. 3200 mtr.: Nurt 77 K. Endera, Hultaj 64 Wężyka, Elipsa 65 ks. Naurusa, Irkut 74 Koła Sport. C p. a. c., Gawęda 64 Znamirowskiego.

Gon. 6. 10.000 zł. Handicap Kordjana dla 4 l. i st. og. oraz 4 l. kl. Dyst. 2200 mtr.: Nalewka 55 st. Łochów, Babinicz 56 Mieczkowskiego, Toreadore 53 Mastalerza, Rewers 58 Wodzińskiego, Satrapa 49 Wodzińskiego, Grawer 54 i pół Dobieckiego, Heljos 56 Tuńskiego, Wicher III 54 i pół st. Nałęcz, Hamilcar 55 Bersona, Loridan 59 st. Lubicz, Łokietek 56 i pół st. Lubicz, Kazbek 56 i pół Lothe, Dell 56 Bukowieckiego, Akcept 53 Broszk. i Jarnuszk.

Gon. 7. 2.400 zł. dla 3 l. og. i kl. Dyst. 1600 mtr.: Donetta Dydyńskiego, Hipoteza Dobieckiego, Jantoś Bersona, Kryniczanka Róga, Tęczyn Orpiszewskiej, Massacre hr. Zamoyskiego, Styl Cierpickiego, Harna Szwarcsztejna, Oktawa Glińskich.

Gon. 8. 1.600 zł. dla 3 l. i st. og. i kl. Dyst. 2100 mtr.: Royaliste Budnego, Impas III Makowskiego, Admirator Temnickiego, Valdivia Babeckiej, Levico st. Nałęcz, Kropidło Badowskiego, Kwestarka B. W. Mroczkowej, Łuna III Oponeckiego, Magnat bar. Maltzan.

Gon. 9. 1.40 0zł. dla 3 l. i st. og. i kl.: Baczyn Wodzińskiego, Kalina II Wojtowiczowej, Kaboga Temnickiego, Nuta Tuńskiego, Mozella st. Krasne, Aurora III Badowskiego, Labor Mroczkowej, Tokawa Bukowieckiego.

Nie patrjarchat, lecz matrjarchat

Czego faszyzm wymaga od kobiety włoskiej?

Współczesna kobieta włoska zajmuje zupełnie odrębne stanowisko, którego nie można porównać z położeniem kobiety w innych krajach Europy i Stanów Zjednoczonych.

Złożyły się na to okoliczności specjalne, gdyż kobieta we Włoszech już w epoce Odrodzenia odgrywała rolę wybitną nietylko w życiu towarzyskiem, lecz również umysłowem. Epoka ta zanotowała wiele nazwisk filozofek, poetek, kobiet o bardzo wysokiem wykształceniu.

WŁOSZKA NIE NAŚLADUJE MĘŻCZYZNY

Cechą charakterystyczną kobiety z owej epoki było to, że nigdy nie dążyła ona do naśladowania mężczyzny i zawsze pozostawała sobą bez względu na stanowisko społeczne i wykształcenie, jakie posiadała.

Chcąc zrozumieć rolę dzisiejszej kobiety włoskiej, trzeba sobie z tego właśnie stanu rzeczy dokładnie zdawać sprawę. Kto po raz pierwszy przybywa do Włoch, odnosi wrażenie, że Włoszka poświęca się jedynie obowiązkom kobiety i matki i ogranicza się wyłącznie do życia rodzinnego. Ale już rzut oka wstecz, właśnie w epokę Odrodzenia, poucza nas dokładnie, że kobieta włoska nawet przed kilkuset laty posiadała stanowiska, o które w niejednym kraju Europy dziś jeszcze kobiety bezskutecznie walczą.

Nie mówiąc już o wielkich poetkach, jak Negri, jak Grazia Deledda, która 9 lat temu zdobyła nagrodę Nobla, kobieta włoska nawet w życiu codziennem rozwija wszechstronnie swe talenty i uzdolnienia. Włochy są bodaj pierwszym krajem, gdzie kobiety w stosunkowo znacznej liczbie poświęciły się pracy naukowej. Są one również dobremi lekarzami, prawnikami, zajmują zaś szczególnie silną pozycję w nauczycielstwie. Oto bowiem w państwowych szkołach początkowych naukę prowadzi 20.000 nauczycieli i 80.000 nauczycielek.

NA POŁUDNIU — OBYCZAJE WSCHODNIE

Jednakowoż obserwacje poszczególnych prowincyj włoskich wykazują pewną różnicę skali korzystania z różnych przywilejów. O ile więc kobieta Włoch północnych jest niemal całkowicie samodzielna i porusza się z bardzo dużą swobodą zarówno na gruncie towarzyskim i rodzinnym, jak też i przy pracy zawodowej, — kobiety prowincyj południowych swym sposobem bycia przypominają raczej wzory wschodnie.

Znaczenie rodziny mimo wielkie przeobrażenia, jakie się w ciągu ostatnich lat kilkunastu we Włoszech dokonały, jest w dalszym ciągu nienaruszone. Na tle tej właśnie rodziny kobieta czuje się bardzo dobrze, jakkolwiek z natury rzeczy zakres jej działalności rodzinnej bardzo jest odległy od zainteresowań politycznych społecznych i duchowych które w dużym stopniu zdradza kobieta we Francji.

MATRJARCHAT

Jest jeszcze pewna osobliwość, która raczej polęguje znaczenie rodziny we Włoszech. A więc przez związek małżeński mężczyzna wprowadza do swego domu nietylko żonę, ale również całą jej rodzinę. System panujący we Włoszech można więc nazwać raczej matrjarchatem, niż patrjarchatem. Kobieta włoska zresztą i pod względem majątkowym postawiona jest znacznie lepiej, jeśli chodzi o warunki prawne, aniżeli to ma miejsce gdzieindziej w Europie. Już kodeks cywilny sprzed lat 70-ciu dawał kobiecie prawo rozporządzania własnym majątkiem.

Obecnie zaś, uprawnienia kobiety zostały raczej rozszerzone, szczególnie, że prawo głosi, iż kobiety mogą być, taksamo jak mężczyźni, dopuszczane do wszystkich zawodów i wszelkich urzędów publicznych. Wyjątek stanowią tutaj dwie jedynie pozycje: stanowiska sędziów oraz stanowiska administracyjno - polityczne.

Jakkolwiek różne zajęcia zawodowe oraz obowiązki rodzinne, na które we Włoszech zwraca się znacznie więcej uwagi, aniżeli gdzieindziej w Europie, absorbują Włoszkę bardzo poważnie, nie znaczy to wcale, by miała ona nie pamiętać o tych szczegółach, które tak interesują inne Europejki. Jest więc nietylko zawsze bardzo starannie i modnie ubrana, lecz nawet na plaży ręce ma wypielęgnowane, paznokcie zaś pokryte nieodzownym różem czy czerwienią. Nawet usta są odpowiednio ukarminowane.

Na codzień Włoszka nosi przy domu niemal zawsze specjalną sukienkę, westalję, co daje jej spore oszczędności w budżecie domowym. Gdy natomiast wypada reprezentować poza domem, jest ubrana równie elegancko i ze smakiem, jak wytworne kobiety innych krajów.

POLITYKA DEMOGRAFICZNA

Faszyzm nigdy nie wysuwał sprawy kobiecej. Dla przywódców obecnych Włoch o stosunku do kobiety decyduje w pierwszym rzędzie polityka demograficzna. Rządy faszystowskie popierają na każdym kroku rodzinę, dążą do tego, by kobieta całkowicie była zaabsorbowana obowiązkami rodzinnemi. Chociaż więc zasadniczo władze faszystowskie nie odebrały żadnego prawa kobiecie, dążą jednakowoż do tego, by ograniczyć „zainteresowania kobiet w kierunku pracy zarobkowej. Przecie ostatnio postanowiono nawet usunąć z różnych zawodów kobiety i zastąpić je mężczyznami.

Faszyzm nie dał też kobiecie prawa wyborczego. Kobiety faszystowskie, równie dobrze jak mężczyźni, muszą należeć do różnych organizacyj, mimo to jednak nie posiadają wielkiego wpływu politycznego, który całkowicie prawie należy do równorzędnych organizacyj męskich. Toteż rola kobiet jest w organizacji faszystowskiej zgóry ograniczona. Prowadzą one główną pracę natury drugorzędnej, pomocniczej, jak sprawy dobroczynności i opieki społecznej, przyczem władze organizacyjne podkreślają, że ta właśnie akcja dobroczynna jest jednym z głównych czynników przenikania faszyzmu do najszerszych warstw ludności.

Ostatnio, gdy Włochy były zagrożone sankcjami przez wszystkie państwa, kobiece grupy faszystowskie zajęły się bardzo gorliwie nietylko organizacją oszczędności w gospodarstwie domowem, lecz i propagandą przeciwko towarom obcym i za zastępowaniem ich przez własne wytwory.

„O człowieku, który był czwartkiem"

Słuchowisko Chestertona w Teatrze wyobraźni

Niedawno zmarły, znakomity pisarz angielski Gilbert Keith Chesterton pozostawił w swej puściźnie literackiej szereg powieści pełnych humoru, z których jedną p. t. „Człowiek, który był czwartkiem", zradjofonizowało i nadaje Polskie Radjo w Teatrze Wyobraźni dnia 5 lipca o godz. 18.00. Wykonawcami audycji będą: Syme — Z. Modzelewski, Gregory — W. Nowakowski, Buttler — W. Woźniak, i inni. Słowo wstępne przed audycją wygłosi dr. Roman Dybowski, prof. U. J.

Abisyńskie sprawy

w sądzie austrjackim

W 1924 r. ożenił się zamożny inżynier, wiedeńczyk W. z panną Lottą. Wkrótce potem ofiarował p. W. swojej żonie w prezencie willę i biżuterję. Po kilku miesiącach stosunki między małżonkami uległy znacznemu pogorszeniu: pani W. przebywała częściej poza domem niż mąż, uczęszczała na dancingi, partyjki brydża.

Pewnego dnia oświadczyła mężowi, iż przyjęła posadę sekretarki w jednem z poselstw europejskich w Addis - Abebie. Obiecała jednak małżonkowi, iż wystara się w Abisynji dla niego o dobrze płatną posadę inżyniera drogowego. Sama miała jakoby otrzymywać pensję 1.000 złotych miesięcznie.

Pani W. wyjechała do Abisynji i pewnego dnia otrzymał jej mąż w Wiedniu list z Addis-Abeby, w którym jednak przez nieostrożność widocznie znalazł się też list pani Lotty do jednego z jej znajomych, z treści którego wynikało, iż pani W. pozostaje w Addis - Abebie w bliższych stosunkach z jakimś rasem abisyńskim. Pan W., widząc to, wszczął sprawę rozwodową. Pani W. zwróciła mu podarowaną przezeń willę i zrzekła się wszelkich pretensyj. Wróciła do Abisynji, założyła w Addis-Abebie hotel i wkrótce nabyła duże plantacje kawy.

Zdawałoby się, że na tem koniec. Ale nie. Pewnego dnia wylądowuje na bruku Addis-Abeby pan W., przedstawia się swej byłej małżonce, wynajmuje pokój w jej hotelu, otrzymuje posadę inżyniera drogowego. Ale trwa to niedługo, pan W. traci posadę. Między panem W. a jego b. małżonką rozpoczynają się teraz awantury, które kończą się wreszcie wyrzuceniem pana W. z hotelu przemocą przez służbę.

Nie mając już nic do roboty w czarnym kraju, wraca p. W. do Wiednia i stąd skarży swoją b. małżonkę o odszkodowanie. W odpowiedzi adwokat pozwanej prosi o wyznaczenie kurateli nad panem W., jako że jest on nieodpowiedzialny za swoje czyny i słowa i cierpi na rozstrój nerwowy. Sąd wiedeński postanowił zbadać stan umysłowy pana W. przez komisję lekarską. W taki oto sposób zadzieżgnęły się nici długiej sprawy sądowej między Wiedniem a Addis-Abebą, sprawcą której był płochy bożek Amor.

Pszenica zwyciężyła

w trwającym od tysiącleci pojedynku z ryżem

Już od lat kilku z coraz większą trwogą piszą specjaliści Chin i Japonji o coraz większym dopływie na rynki obu krajów pszenicy.

Skoro tylko rozpoczęło się zjawisko przenikania pszenicy na rynki Dalekiego Wschodu, jasną było rzeczą, że będzie ono potęgować się z roku na rok, co zrozumiałe jest z tego choćby powodu, że w miarę, gdy spożycie pszenicy w Chinach i Japonji staje się coraz większe, maleje spożycie ryżu. Ci zaś wszyscy, którzy dotychczas na plantacjach ryżu pracowali, muszą przenosić się do miast, powiększają więc liczbę spożywców pszenicy.

W jaki sposób w krainach Wschodu ryż zdobył sobie stanowisko panujące? Chińskie tradycje głoszą, że już na 2700 lat przed Chrystusem, mityczny cesarz Szen-nung odkrył pięć roślin, mianowicie: ryż, pszenicę, jęczmień, soczewicę i fasolę. Bezpośrednio po odkryciu cesarz wskazał, jak należy pod te rośliny uprawiać ziemię i jakich używać narzędzi, dzięki czemu plony tych 5-ciu roślin były bardzo znaczne.

Skąd jednak to przenikanie pszenicy do tradycyjnych krajów ryżu? Podczas prób, dokonywanych w Stanach Zjednoczonych, farmerzy, uprawiający ryż, doszli do przekonania, że nie opłaca się on wcale, szczególnie zaś w porównaniu z pszenicą, owsem czy żytem. Nawet bowiem przy zastosowaniu najlepszych urządzeń mechanicznych, wyprodukowanie pewnej ilości ryżu wymaga 35 do 45 godzin pracy ludzkiej, podczas gdy wyprodukowanie tej samej ilości pszenicy kosztuje jedynie 12 godzin pracy, owsa — 13 godzin, żyta zaś — 17 godzin.

W dodatku jeszcze kultura ryżu jest z tego względu utrudniona, że można go uprawiać tylko na nieznacznych przestrzeniach i że grunt pod ryż musi być wybierany bardzo starannie. Kto chce mieć dobry plon ryżu, musi zapewnić plantacji gorąco i wilgoć. Ryż zupełnie się nie udaje w krajach zimnych, albo też na suchym gruncie.

Praktyka wykazała, że ten rodzaj zboża najlepiej udaje się na zalanych polach w podzwrotnikowem, prawie słońcu. Praca nad przygotowaniem ziemi pod uprawę ryżu jest niezmiernie ciężka, grunt wymaga nieustannej uwagi i troskliwości, skutkiem czego również nowoczesna technika rolnicza niechętnie godzi się na jego uprawę. Nawet w Japonji i Chinach, gdzie ludność tradycyjnie uprawia ryż, niemożliwe jest stosowanie pewnych środków technicznych, choćby z tego względu, że ich użycie wymagałoby stosunkowo znacznej przestrzeni.

Jak dotąd, w Japonji siódma zaledwie część powierzchni może być oddana pod uprawę. Toteż tam każda piędź ziemi musi być jaknajstaranniej wyzyskana, a już plantacje ryżu są pod najtroskliwszą opieką. Wybiera się je w miejscach, które łatwo jest nawodnić, jednocześnie zaś tak się te plantacje odgradza, aby obfite deszcze, jakie w Japonji padają dość często, nie mogły spłókać żyznej ziemi. I tam również nie można używać żadnych maszyn, a przybory, służące do uprawy, są niemal przedpotopowe. Mimo tej staranności, uprawy plony ryżu w Japonji są stosunkowo nieznaczne, każda więc rodzina rolnicza, jeśli chce trochę ryżu sprzedać, musi skazywać siebie dobrowolnie na głodowanie.

Ogólnie wiadomą jest rzeczą, że wszystkie kraje, uprawiające ryż, nawiedzane są przez głód, który wraca z niebywałą punktualnością. Tylko trzy kraje z 37 uprawiających ryż, mogą wywozić znaczne jego ilości. Są to Birma, Syjam oraz Indochiny. Lecz i tam ten stały wywóz powoduje głodowanie licznych warstw.

Skoro więc tak rzeczy stoją, skoro nawet w Japonji ryż w normalnych warunkach nie wystarcza na wyżywienie ludności, nie można się dziwić, że trwający już od tysiącleci pojedynek pszenicy i ryżu kończy się powolnem coprawda, niemniej jednak pewnem zwycięstwem pszenicy.

MARJAN MALKOWSKI 37)

TAJEMNICA ZA KAŻDEMI DRZWIAMI

Powieść

Urwała i znów zapanowała chwila ciszy wypełniona skrzypem pióra protokulantki i niecierpliwem sapaniem komisarza Pietraszka raz wraz spoglądającego to na zegarek to na drzwi.

— Niech pani mówi dalej — rzekł łagodnie sędzia Adulski.

— Felicja otarła łzy zalewające jej twarz i z westchnieniem podjęła swoje opowiadanie.

— Mniej więcej miesiąc temu spotkałam przypadkiem na ulicy Chołyńskiego; wyjątkowo szłam wtedy sama. Zatrzymał mnie i zaczął rozmowę z uśmiechem, który mnie przeraził. Oznajmił mi, że wie o moich zaręczynach, winszował mi tak dobrej partji i spodziewanego szczęścia. Słowa te w jego ustach wydały mi się złowróżbną ironją. Prosiłam go, by zostawił mnie w spokoju i zapomniał o mnie. — Nigdy o tobie nie zapomnę Felicjo! — odpowiedział. Chciałam odejść, zatrzymał mnie. Przestraszyłam się... Jego zachowanie... lekki rumieniec wystąpił na policzki Felicji — naceehowane pewną poufałością, ton głosu, uprzejmostki, które mi prawił, robiło to wszystko na mnie wrażenie, jakby widok mój obudził w Julianie dawną sympatję, z której nie myślał rezygnować... Uciekłam wreszcie i przez kilka dni nie wychodziłam wcale z domu.

— I nie dała pani Chołyńskiemu swego adresu, numeru telefonu? Wtrącił komisarz Pietraszek.

— Nie, poco?... Chciałam raczej ukryć się przed nim a nie zwabiać go do siebie. Myślałam już, że na zawsze pogrzebałam w niepamięci owe szalone tygodnie, gdy nagle ożyły i stanęły przedemną... Przez cały miesiąc żyłam w ciągłym niepokoju aż przyszedł dwunasty październik... Około w pół do piątej wyszłam z domu razem z matką, ale głowa mnie rozbolała i nie miałem ochoty do robienia sprawunków i matka poleciła mi wrócić do domu... Było może parę minut po piątej, gdy znalazłam się w mieszkaniu. Położyłam się w swoim pokoju, gdy z podwórza dobiegły mnie dźwięki skrzypiec, był to biedny uliczny grajek, któremu zawsze rzucałam jakiś datek, wstałam więc i podeszłam do okna. W chwili, gdy przez lufcik miałam rzucić monetę, zobaczyłam na podwórzu Chołyńskiego... A więc dowiedział się mego adresu, pomyślałam — i przychodzi... cofnęłam się z pośpiechem od okna. Pobiegłam sprawdzić, czy drzwi frontowe i kuchenne zamknięte i ukryłam się w moim pokoju. Za żadną cenę nie chciałam się z nim widzieć. Czekałam długo i zaczęłam nawet przypuszczać, że ulegiam złudzeniu, że mężczyzna, którego zauważyłam w podwórzu nie był Chołyńskim, gdy dzwonek u drzwi zadzwonił mocno raz i drugi, potem znów kilkakrotnie... Wreszcie umilkł. Odetchnęłam, ale nim odważyłam poruszyć się miejsca, rozległo się gwałtowne dobijanie do drzwi kuchennych. Nie otworzyłam jednak... nie przypuszczałam wtedy, że to mógł być tapicer... Gdyby moja matka nie miała swego klucza od zatrzasku, nie byłabym pewnie odważyła się jej otworzyć. To wszystko, panie sędzio...

I chce pani, żebyśmy uwierzyli — głos komisarza Pietraszka był nabrzmiały irytacją — że nie otwierała pani drzwi Chołyńskiemu, że nie usiłowała pani rozmówić się z nim, że nie użyła pani wreszcie broni...

— Nie miałam nigdy żadnej broni...

W tej chwili zapukano, komisarz Pietraszek skoczył ku drzwiom i uchyliwszy je, o czemś cicho z przybyłym rozmawiał, potem wziął małą paczkę zawiniętą w szary papier, którą mu podano i zamknąwszy drzwi szedł wolno do biurka. Twarz jego była pełna posępnego triumfu. Położył paczkę na biurku i coś przez chwilę szeptał sędziemu. Adulski w zakłopotaniu poprawiał okulary.

— Jest pan pewien?

— Najzupełniej, tu mam świadectwo eksperta, położył przed sędzią jakiś papier.

— Więc twierdzi pani, że nigdy nie posiadała żadnej broni? — Zwrócił się do Felicji odwiązując sznurki, krępujące paczkę. Szary papier opadł z szelestem na biurko. Mały, czarny browning leżał na wyciągniętej dłoni komisarza.

— To jest broń, z której zabito Chołyńskiego — rzekł — wystrzelono tylko jedną kulę, i kulę tę wydobyto z serca ofiary... znaleźliśmy ten przedmiot owinięty w papier i wciśnięty między materac a krawędź łóżka w pokoju pani... Czy przyznaje się pani teraz?!...

— Nie, nie widziałam nigdy tej broni... głos Felicji przeszedł w chrapliwy szept. — Nie miałam nigdy w ręku żadnej broni... Powiedziałam prawdę...

Zachwiała się; śliski kant biurka wymknął się spod jej bezsilnych palców i Felicja osunęła się bezwładnie na podłogę.

* * *

Długą chwilę wahała się Magda nim otwarła drzwi gabinetu ojca. Pan Tulewicz zamknął gwałtownie szufladę biurka i odwrócił się niecierpliwie ku wchodzącej.

— Czego chciałaś?

— Ach, ojcze... Magdzia tragicznym ruchem wyciągnęła rękę ze świeżym numerem gazety. — Ojciec czytał? Panna Felicja Westen aresztowana!...

— Owszem czytałem — głos pana Tulewicza był doskonale obojętny — bardzo przykra sprawa, taka młoda osoba, z dobrej rodziny...

— Ależ ojcze, ty wierzysz, że to ona zrobiła?!

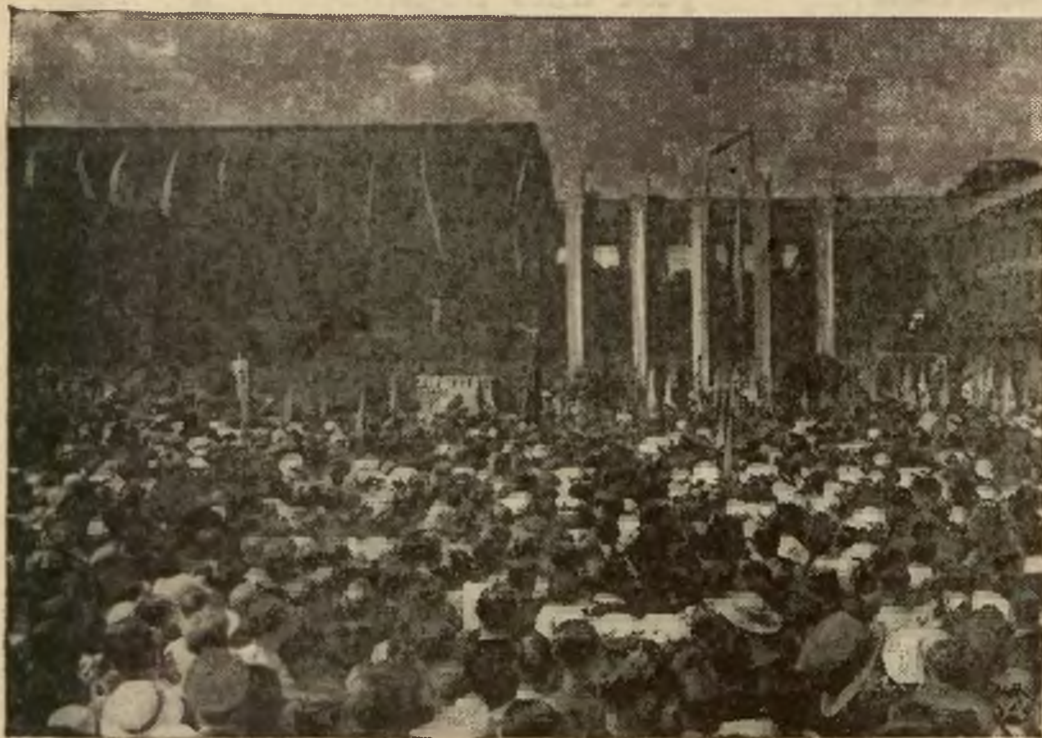
— Skądże ja mogę wiedzieć! Nie przypuszczam. aby policja mogła się tak omylić...

(D. c. n.)

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony: 666-68 (redaktor naczelny), 666-68 (sekretarjat), 666-99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12—13.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Telefony: Zarząd 691-64, Prenumerata 691-66, Księgowość i Kasa 220-30. Dział Ogłoszeń Zgoda 1, tel. 691-56, Kantor — Zgoda 1, tel. 230-00. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa. Konto P.K.O. Nr. 15-798.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Piotrków Trybunalski, Słowackiego 8, tel. 59, Włocławek, Cyganki 24, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i na prowincji zł. 2.30 miesięcznie; wydanie B wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka, S. z o. o. w Warszawa. Nowy świat 22, tel. 666-64 Wydawca: SPÓŁKA WYDAWNICZA „ZGODA".

„ŚWIĘTO MORZA" W STOLICY



Widok ogólny placu Marszałka Piłsudskiego w czasie nabożeństwa odprawionego w dniu „Święta Morza".

KU CZCI CHŁOPA - BOHATERA



Generał Rydz - Śmigły udaje się na chłopskim wozie na teren uroczystości w Nowosielcach, gdzie usypano kopiec ku czci bohaterskiego wójta Michała Pyrza, który w 17-ym wieku zorganizował zbrojny opór przeciw napadowi tatarskiemu.

KIEPURA ŚPIEWA...



Głośny tenor polski Jan Kiepura śpiewał podczas uroczystego nabożeństwa na placu Marszałka Piłsudskiego z okazji „Święta Morza".

KIEPURA W WARSZAWIE



Na dworcu Głównym tłumy publiczności witały Jana Kiepurę.

SESJA LIGI NARODÓW W GENEWIE



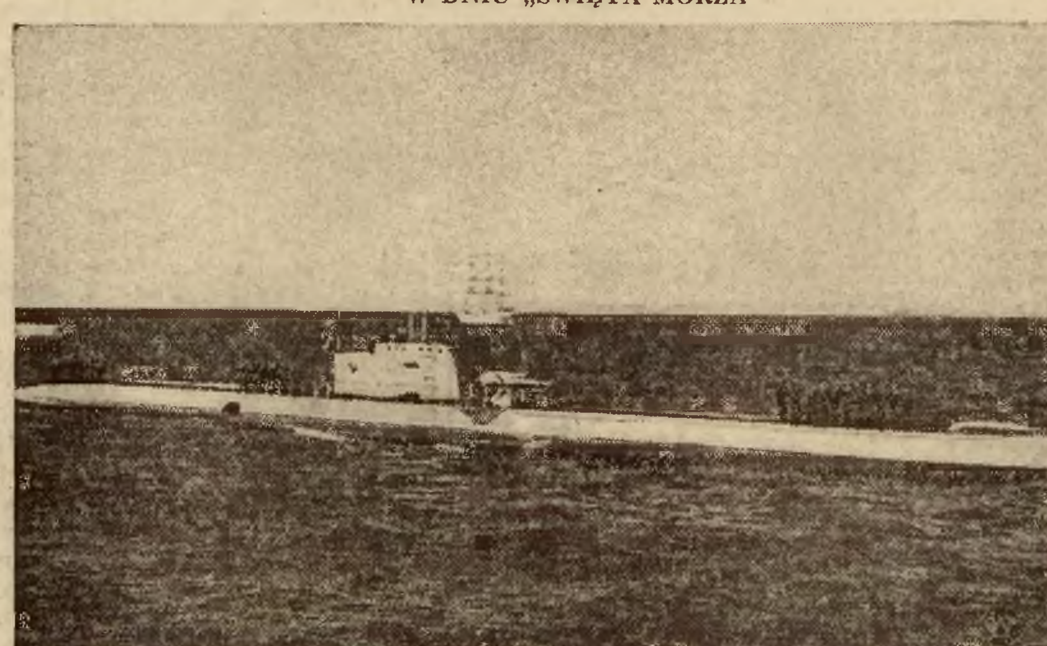
Ministrowie: Delbos, Avenol i Blum podczas rozmowy w czasie przerwy w obradach w Genewie.

SONJA HENJE — ARTYSTKĄ FILMOWĄ



Wielokrotna mistrzyni świata w figurowej jeździe na lodzie Sonja Henje w swej garderobie w Hollywood, przygotowuje się do zdjęć filmowych.

W DNIU „ŚWIĘTA MORZA"



Nowa polska łódź podwodna „Żbik", na drugim planie widoczny szkolny żaglowiec „Dar Pomorza".

NEGUS W GENEWIE



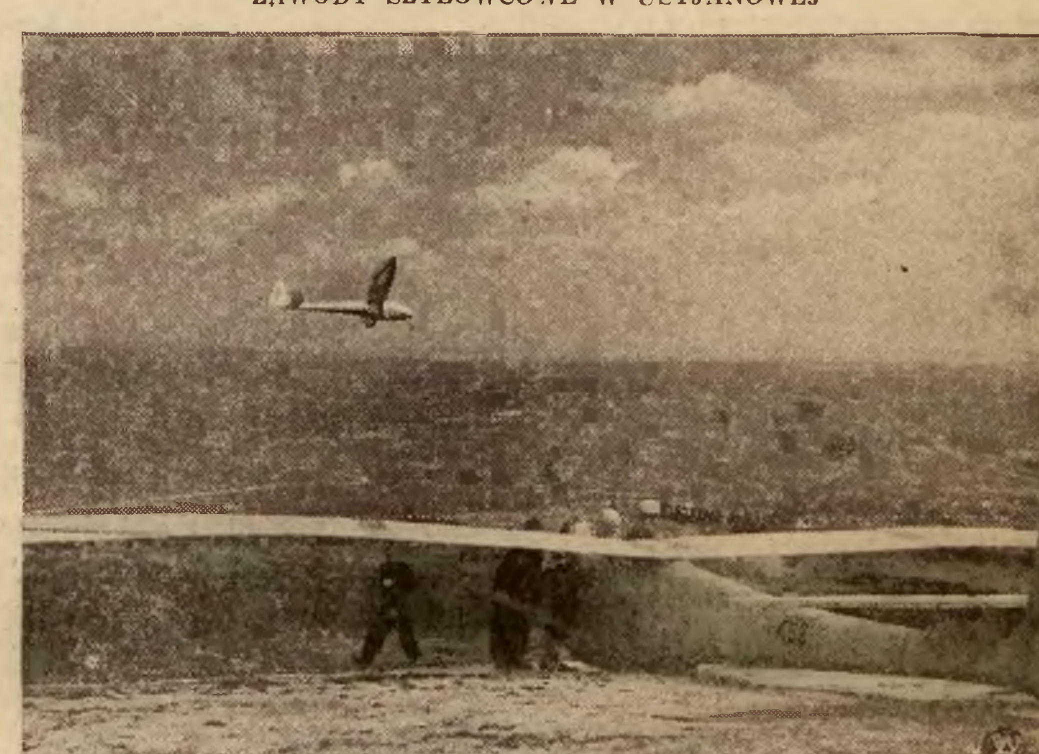
Do Genewy przybył negus Haile Selassie celem wzięcia udziału w obradach Ligi Narodów.

POMNIK STEFANA ŻEROMSKIEGO



W Zgierzu odbyło się uroczyste odsłonięcie pomnika ku czci Stefana Żeromskiego. Na cokole widnieje napis: „Stefan Żeromski", zaś poniżej „Autorowi „Siłaczki"—Nauczyciele".

ZAWODY SZYBOWCOWE W USTJANOWEJ



W Ustjanowej minister Komunikacji, Ulrych, dokonał otwarcia IV-tych ogólnopolskich zawodów szybowcowych. Na zdjęciu ogólny widok szybowiska w Ustjanowej w czasie zawodów.

Kącik dla pań pod redakcją p. FRANCINE

Letnie kreacje

firmy Lucien Lelong

Letnia kolekcja firmy Lucien Lelong przynosi nam, obok strojów na plażę, o których pomówimy w następnym artykule— wielki wybór popołudniowych i wieczorowych tualet, wizytowych kostjumów i tailleurów na ulicę.

Lelong nie czerpie wzorów ani z aktualności, ani z minionych wieków; stroje jego dążą do harmonizowania kroju z budową kobiecego ciała, do zaznaczenia linji; suknia idzie posłusznie za każdym ruchem, leciutkie udrapowanie, lub fałda podkreślają właśnie ten ruch, tak jak, na przykład, rozwiana draperja — daje nam wrażenie szybkości i lotu!

LETNIE KOSTJUMY

Mamy wielki wybór kostjumów, jedne klasyczne z cienkiej wełny, przybrane efektownemi wyłogami i rękawami o podniesionej i poszerzającej nieco bufce; inne z jedwabnego trykotu, tworzące tak zwane „ensemble", czyli złożone z sukienki i żakietu; spotykamy też modną kombinację lekkiej, wełnianej sukienki, najczęściej czarnej, której towarzyszy żakiecik z jedwabnego kreponu białego „cloque" (wytłaczanego).

Ciemną suknię, czarną lub granatową, przystraja się też żakiecikiem taftowym w duże kwiaty. Tej kombinacji używa się zarówna na ulicę, na wizytę, jak na wieczorowe przyjęcia; różnica polega na materjale, który dla wieczorowych tualet jest bardzo strojny, przekona nas o tem model podany pod Nr. 2.

Na ulicę do sukien „imprimé" Lelong proponuje lekkie, wełniane płaszczyki trois - quarts, o luźnym stanie i rękawach; rękawy są bądź luźno puszczone u dołu, bądź dość suto marszczone u góry. Natomiast żakieciki jedwabne w kwiaty lub efektowne desenie — są zawsze wcięte, krótkie, przybrane wydłużonemi wyłogami i zapięte na jeden guzik w stanie.

PRZYBRANIA I OZDOBY

Pod względem przybrań spotykamy w kolekcji Lelong wielki wybór pasków, których żywy kolor efektownie odcina się od całości. Paski są skórzane, harmonizują z nimi skórzane bransoletki, (prawdziwie sportowa ozdoba!) torebka, sandałki. Te ostatnie są najmodniejszą dziś formą obuwia, używane na ulicę, na plażę, do wizytowych sukien i balowych tualet. Różnica ich polega na mniej lub więcej delikatnym fasonie i materjale.

Do „letnich" przybrań zaliczyć należy futrzane kołnierze, a mianowicie kołnierz ze srebrnego lisa, którym przybrany jest biały żakiecik jedwabny, „cloqué"; małe, futrzane epoletki, idące wzdłuż wszycia rękawa spotykają się tu i owdzie. Mamy też spory wybór kołnierzy, tworzących kryzy, z ręcznego trykotu. Otaczają one szyję falującym karczkiem. Wszystkie jednak te przybrania są dyskretne.



Model Nr. 1 Firma L. Lelong

Popołudniowy „ensemble" z białego, jedwabnego trykotu. Może on służyć na upały, ale nie lęka się też chłodniejszych dni, ani silniejszych, nadmorskich wiatrów, gdyż sukience towarzyszy lekki, krótki lecz cieplutki sweter.

Żakiecik jest prosty, obszyty u szyi i wzdłuż zapięcia granatowym pasem, taki sam pas przybiera kieszenie i dół krótkich rękawków.

W tym samym, granatowym kolorze jest sweter, nałożony na gładką sukienkę, trykotowy kapelusz noszony z czoła, jest też granatowy. Spódniczka gładka przybrana u góry karczkiem, obejmującym biodra. Na tym karczku widzimy, nisko nałożony i ozdobiony srebrną klamrą, skórzany, czerwony pasek, taka sama czerwona, skórzana bransoletka, ozdobiona srebrnym monogramem, ożywia strój.

Spacerowe, z czerwonej skóry, sandały żywo odcinają się od białych skarpetek, zawiniętych u góry.

Zwracałam uwagę na obecna modę łączenia trzech kolorów, których ulubioną kombinacją jest biały, granatowy i czerwony. Dla Francuzów są to narodowe barwy, tem chętniej może teraz noszone, że w ostatnich czasach obok narodowego sztandaru, inny, jednobarwny... stara się zyskać sobie popularne miejsce!...

OPIS MODELU Nr. 2

Wieczorowy strój, cieszący się wielkiem powodzeniem. Składa się on z gładkiej sukni, z czarnego atłasu „ciré", bardzo błyszczącego, o długiej, spadającej do ziemi spódnicy.

Z tą tualetą nosi się żakiet z creponu „cloqué", (wytłaczanego) w duże popielate i pomarańczowe kwiaty. Żakiecik ten opina figurę i wyróżnia się tylko linją i efektownym wyrobem; fason jego jest bowiem bardzo prosty i pozbawiony wszelkich ozdób.

Jeden guzik, umieszczony w stanie, stanowi całe zapięcie, żakiet szczelnie przylega od góry do dołu i równie szczelnie otacza szyję. Rękawki są trois-quarts, przybrane sterczącą, niewielką bufką i zakończone wąskim mankietem.

FRANCINE



Model Nr. 2 Firma L. Lelong

Bankier-robot

W Ameryce mechanizacja dochodzi już do ostatecznych granic. Ostatnio zmechanizowano nawet.. urzędnika bankowego. Przed jednym z banków ustawiono automat, który załatwiać będzie, głównie po zamknięciu banku, różne proste tranzakcje handlowe.

Do funkcyj jego należeć będzie przedewszystkiem zmiana pieniędzy, ale będzie on też inkasował pieniądze i wydawał przytem natychmiast kwit na wpłaconą sumę. Dla przeprowadzenia kontroli w każdym automacie znajdować się będzie niewidoczny aparat fotograficzny, fotografujący każdego „klienta". W ten sposób wszelkie nadużycia będą wykluczone, a bankier - robot świetnie zastąpi swego żywego kolegę.

Cera „miodowa"

jest dziś najmodniejsza

Paryż jest wyrocznią w dziedzinie mody i berła tego nie da sobie wydrzeć, jednak w dziedzinie kosmetycznej, ustąpił już miejsca Ameryce i jeśli chodzi o „modną cerę", rumieńce, kształt ust, lub rysunek brwi — instynkty paryskie zwracają się zawsze po wskazówki do New - Yorku.

Amerykańskie kino ze swoją armją gwiazd i „miss piękności" narzuca nam taki lub inny ideał urody, do którego wszystkie córy Ewy starają się zbliżyć. Z prawdziwem więc zainteresowaniem udałam się do właścicielki paryskiego Institut de Beauté, która niedawno wróciła z New - Yorku.

— Nasze elegantki — powiada dyrektorka — oczekujące z niecierpliwością wyjazdu nad morze, żeby opalać się na czekoladowo, będą zasmucone kiedy dowiedzą się, że bronzowa skóra nie jest już modna...

ZŁOTA CERA

— Tego lata barwa skóry ma być złocista — „miodowa". Odcień ten jest delikatniejszy i bardziej nadaje się dla kobiecego ciała.

Naturalnie rumieńce też się zmieniły. Jestem z tego bardzo zadowolona, bo nie lubiłam pomarańczowego odcienia na policzkach. Do złocistej cery, jaką naprzykład widziałam u Dolores del Rio, używa się dla policzków i do ust koloru czerwonego, dość ciemnego. Ma on jednak tę własność, że nadaje skórze świeżość i jakby przezroczystość. Odcień ten nazywa się w Ameryce „chinese" i przypomina chiński lak.

CERA I PUDER

W dziedzinie zastosowania pudru do cery mamy też wielką niespodziankę. Uważałyśmy dotąd, że do ciemnej cery należy używać ciemniejszego pudru i odwrotnie. Okazuje się, że nie! Jest to prawdziwe odkrycie! Każda z nas może się przekonać, że jasny, lekko różowy puder na ciemniejszej cerze, robi „bardzo młodo" bo bo wygląda jakgdyby twarz była lekko opalona i ta opalona cera przebija niby przez puder. Ma się wrażenie kwitnącego zdrowia — a zdrowie daje zawsze pozór młodości!

Podobne wrażenie robią również mocno ponsowe usta. Na wieczór używa się do ust ciemnego różu. Wygląda to bardzo ładnie, usta przypominają dojrzałe jagody, a połysk zębów jest olśniewający!

MODNE OCZY

— Nie zapomniano też i o oczach. Nie przyciemnia się już powiek. Dawny sposób ocieniania oczu, mający dodawać powłóczystości spojrzeniu — miał w sobie coś smutnego i chorowitego. Ideałem amerykańskim jest zdrowie i młodość. Dlatego też do powiek używa się tylko bardzo jasnych blado - niebieskich i blado - zielonych szminek, które nadają się do wszystkich oczu i do każdej cery. Spojrzenie spod takich powiek jest nadzwyczajnie młode, przezroczyste!... Ma w sobie jasność niewinności! Dla połysku dotyka się powieki lekko zwilżonym w oliwie palcem.

— Wszystkie zabiegi stosowane w Ameryce mają na celu zachowanie kształtu twarzy. Chodzi przedewszystkiem o niedopuszczenie do tworzenia się podbródka, osłabienia muskułów, „opuszczania" się policzków i t. p. Czysty kontur twarzy jest pierwszym warunkiem młodego wyglądu. Gładkość szyi w tych warunkach ma też ważne znaczenie. Zazwyczaj nasze elegantki więcej pielęgnują twarz niż szyję. Jest to błąd. Chcąc zachować elastyczność i jędrność muskułów i skóry należy stosować lekki masaż, „bicie" twarzy i szyi, ale często zabieg ten zbyt energicznie wykonywany — jest szkodliwy.

Najlepszym środkiem jest żelazko! Zwykłe żelazko do prasowania, którem każda kobieta może codziennie masować twarz i szyję. Taki delikatny masaż nie przesuwa muskułów, nie wyciąga skóry i nie deformuje konturów twarzy, można go więc wszystkich polecić.

OSTATNIA NOWOŚĆ

— Czy Ameryka obdarzy nas jaką nowością w dziedzinie kosmetycznej?

— Obiecują nam w bliskiej przyszłości środek, który pozwoli używać bezkarnie kąpieli słonecznych. Wiemy, że słońce, zbawienne pod wielu względami, nie jest wskazane dla osób, mających bardzo delikatną skórę, przyczynia się bowiem do powstawania zmarszczek, szczególniej dokoła oczu.

— Środek nad którym obecnie amerykańscy chemicy pracują nie będzie zawierać oliwy. Doświadczenie wykazało, że powracające z wakacyj panie mają rozszerzone pory, bowiem używając kąpieli słonecznych smarowały twarz maściami i płynami zawierającemi oliwę. Chodzi o to, żeby zabezpieczyć skórę od zbyt silnego działania promieni słonecznych, a jednocześnie wzmacniać tkanki. Miejmy nadzieję, że wyniki badań będą pomyślne i że wkrótce będziemy korzystały ze słońca zachowując jednocześnie gładką i złocisto - miodową cerę! Na tem zakończyliśmy rozmowę.

W. Langer.

Czy można pracować

w masce gazowej?

W jednej z fabryk włókienniczych pod Moskwą przeprowadzono ciekawy eksperyment z maskami gazowemi, którego wyniki mogą mieć duże znaczenie podczas wojny. Wybrano czterech młodych, zdrowych robotników, nałożono im maski i kazano przez dziesięć dni pracować przy warsztacie. Robotnicy maski zdejmowali tylko na kilka minut cztery razy dziennie dla spożycia posiłku nie zdejmowali masek podczas snu.

Eksperyment wypadł podobno zupełnie zadawalająco i w dalszym ciągu na podstawie dokonanego doświadczenia prowadzone są badania, czy człowiek może całkowicie się przyzwyczaić do stałego przebywania w masce gazowej.

NOWELKA NIEDZIELNA

Nocna wizyta

Doktór William spał właśnie pierwszym głębokim snem, kiedy obudził go przeciągły dzwonek. Przetarł oczy, nadsłuchując. Ktoś niecierpliwie, nerwowo naciskał elektryczny dzwonek u drzwi wejściowych.

— Niema rady, to jakiś pacjent — pomyślał doktór William, siadając na łóżku i wyciągając rękę po leżącą obok ciepłą piżamę.

Żwawym krokiem, pomimo sześćdziesiątki, ruszył do przedpokoju i otworzył drzwi. Na progu stał wysoki mężczyzna w kapeluszu, nasuniętym na oczy i ceratowym płaszczu.

— Czy to pan doktór? — zapytał stłumionym głosem.

— Tak, to ja — odpowiedział lekarz — o co chodzi?

— Jechałem drogą, wracając do Bostonu, gdy nagle zobaczyłem na drodze leżącego człowieka. Może został przejechany... nie wiem... dość że jest bez przytomności i zbroczony krwią. Mam go tu w aucie, może pan doktór udzieli mu ratunku.

— To raczej do szpitala należy go odwieść — rzekł William.

— Do Bostonu jeszcze daleko, a tu w okolicy niema szpitala...

— Proszę mi pomóc, wniesiemy go do mojego mieszkania, zobaczę, co mu jest — rzekł energicznie lekarz, kierując się do stojącego przed domem automobilu.

Z pomocą nieznajomego dr. William zniósł z samochodu wysokiego, ciężkiego mężczyznę, ułożył go na kanapce w poczekalni.

— Ależ on jest ranny — zawołał — patrz pan, w dwóch miejscach pierś została przeszyta...

— A, nie zauważyłem tego — mruknął nieznajomy.

— Jak się pan nazywa? — zapytał dr. William.

— Black — brzmiała krótka odpowiedź.

— Słuchaj pan, panie Black, to jest sprawa zbyt poważna, pan mógłby mieć z tem kłopot, ja opatrzę chorego, ale trzeba natychmiast zawiadomić policję o znalezieniu rannego człowieka na drodze...

— Tak pan sądzi — zaśmiał się szyderczo Black i zanim doktór zdołał się odwrócić, nieznajomy wyjętemi z kieszeni szczypcami przeciął drut telefoniczny. — Tu policja nie ma nic do roboty! Musi pan mnie słuchać, jeżeli nie chce pan dostać kulą w łeb — ciągnął dalej Black, kierując lufę rewolwerową w stronę doktora.

William zrozumiał, że jest ofiarą gangsterów i że opór nie zda się na nic.

— Co mam robić? — zapytał z udanym spokojem.

— Zrób wszystko, żeby uratować życie mego towarzysza — rozkazująco odpowiedział gangster.

— Dobrze, ale muszę pójść do gabinetu i przynieść odpowiednie lekarstwa dla zaopatrzenia rany, proszę tu pozostać!

— Wolne żarty! Chcesz mi uciec ptaszku, albo sprowadzić policję, nie ruszysz się stąd!

— W takim razie nie odpowiadam za życie pańskiego towarzysza — odpowiedział spokojnie lekarz.

— Niech on idzie po lekarstwo — odezwał się słabym głosem ranny, który powoli powracał do przytomności. Rana piecze mnie strasznie... Ty, zostań przy mnie... podnieś mnie, bo mi duszno... duszno...

— No, więc idź, ale pozostaw drzwi otwarte, żebym widział i słyszał, co tam robisz! — rozkazał Black.

Lekarz wyszedł do sąsiedniego pokoju i po chwili powrócił, niosąc środki potrzebne do opatrzenia rany. Zwrócił się do Blacka:

— Ranny jest bardzo osłabiony, muszę mu zrobić zastrzyk, bo serce nie wytrzyma...

— Ale widzę, że ty sobie zrobiłeś zastrzyk z rumu — roześmiał się gangster — bucha od ciebie rumem!

— Istotnie, — odpowiedział dr. William — jestem stary, nocne wstawanie nie służy mi wcale. Dla dodania sobie sił, wypiłem kieliszek. Ale nie w tem rzecz. Mam robić zastrzyk, czy nie?

— Zgoda, ale sobie też zrobisz taki sam zastrzyk; jeżeli chcesz otruć mego towarzysza, zginiesz z nim razem! Przynoś zaraz wszystko co potrzeba.

Ciężkim, powolnym krokiem lekarz wyszedł z poczekalni i udał się do swego gabinetu. Kiedy powrócił, twarz miał dziwnie bladą, a w oczach stalowe błyski. W rękach trzymał obok przyrządów do zastrzyku, kieliszek napełniony rumem. Postawił wszystko na stole.

— Najpierw zastrzykniesz sobie dawkę, a potem memu towarzyszowi — rozkazał Black.

— Pozwól mi najpierw wypić rumu — rzekł cicho William.

— Nie, najpierw zrobisz zastrzyk! — zaśmiał się bandyta.

Lekarz odsłonił sobie udo i wbił igłę, w tejże chwili bandyta sięgnął po kieliszek rumu i wypił go do dna.

— Dla ciebie zastrzyk, ale dla mnie rum — zawołał szyderczo — ja też lubię wypić od czasu do czasu...

Nim dokończył, kieliszek wypadł mu z ręki a sam osunął się na krzesło; chciał się zerwać, ale członki odmówiły posłuszeństwa, z ust padały niezrozumiałe słowa, nakoniec głowa ciężko opadła na piersi.

William śpiesznie przeszedł do sypialnego pokoju, gdzie obok łóżka znajdował się drugi telefon. Zażądał policji.

— Mówi dr. William, proszę przybyć do mnie natychmiast, mam u siebie dwóch gangsterów, jeden z nich jest ranny...

— Przybywamy natychmiast, właśnie szukamy dwóch niebezpiecznych złoczyńców, którzy tej nocy wymknęli się pościgowi.

— Czekam, jeden z nich śpi pod działaniem narkozy, którą mu dałem, drugi jest ranny i bezbronny, ale i ja zasypiam od zastrzyku, jaki musiałem sobie zrobić — mówił sennym głosem William, — trzeba mnie będzie zaraz zbudzić.

Istotnie przybyła wkrótce policja zastała śpiącego lekarza, a obok niego pogrążonych we śnie gangsterów.

M...ira.

WESOŁE ABC



POCZUCIE SPRAWIEDLIWOŚCI

— Ja ci dam łobuzie, będziesz ty słabszych od siebie bić.



NIEPOROZUMIENIE

— Pański pies biegał po ulicy bez kagańca. Zostanie pan skazany na karę 5 marek, albo jeden dzień aresztu.

— Niech pan spokojnie zamknie tę bestję. Mnie nawet nie wypada za niego płacić.

Na wiślanej plaży

Plaża. Słońce praży niemiłosiernie.

Leżę z przymkniętemi oczami i rozkoszuję się pieszczotliwem muskaniem wiaterku. Ale nie... po chwili orjentuję się, że to nie wietrzyk tak dmucha — to oddechy leżących obok plażowiczów. Jeden z nich oparł swoje strudzone stopy o moją głowę, drugi przyparł mię z boku kolanami, a trzeci przytknął ucho do mego golenia, jakgdyby to nie był goleń, a słuchawka telefoniczna.

I tak trwając w dziwnem pogmatwaniu piszczeli, kończyn i odnóży, smażymy się na wolnym ogniu i przyrumieniamy niczem wołowina na ruszcie.



Leniwie otwieram jedno oko i ze smutkiem konstatuję zniekształcenia artretyczne mojej prawej stopy. Usiłuję nią poruszyć, ale bez skutku.

— Znieczulenie — myślę z przerażeniem i obiecuję sobie pójść do doktora.

Ale oto po chwili zniekształcona noga poruszyła się sama, bez mojej woli i odeszła.

— To nie moja noga — odetchnąłem z ulgą — a zatem nie pójdę do doktora.

W pewnych chwilach ten i ów zrywa się nagle z piasku i toczy dookoła oślepłym wzrokiem, szukając Wisły. Trudno ją znaleźć w nieprzebranym tłumie, gdzieś się tam „pęta" między ludźmi. Poznać ją można po konsystencji i smaku przypalonej grochówki.

Mijają skwarne godziny, a ludzie leżą, łażą, zlewają się potem, potem wodą, potem znowu potem, i tak naprzemian. Ci, którzy dostali porażenia, grają w karty. Figlarny wietrzyk gra razem z nimi. Zabiera coraz to waleta lub asa, a złotówki skrzętnie zasypuje piaskiem. Pod koniec gry partnerzy mają tylko w rękach piasek.

Inni, którym strzeliły do głowy udary, zerkają obłędnym wzrokiem na kobiety.

Trudno stwierdzić niezbicie, czy jedynie chęć absorbowania promieni ultrafioletowych zmusza panie do noszenia coraz bardziej wyciętych kostjumów. Raczej należy przypuszczać, że to ostatnie „obcięcia i zniżki" okroiły i zredukowały wstydliwe osłony do minimum. Policja z prawdziwem współczuciem „notuje" te smutne objawy.

Ale à propos... przypominam sobie, co mi opowiadała pewna znajoma o dobrym policjancie.

Gdy opalała się na damskiej plaży, przyodziana jedynie w prawość swego charakteru, usłyszała nad sobą męski głos.

— Pani zapłaci karę!

Przerażona zerwała się i zasłoniła leżącym kostjumem. Przed nią stał policjant.

— Ależ panie, jak pan śmie? — wykrztusiła oblewając się wstydem. Policjant zapłonił się również.

Sytuacja nadająca się do rozwinięcia w „La Vie Parisienne" zakończyła się krótkim djalogiem, w którym znajoma moja wytłumaczyła się, że „nie wiedziała", a policjant, któremu zmiękło serce na jej widok, wspaniałomyślnie darował jej karę. Dobry policjant i „ludzki człowiek", temniemniej — proszę szanownego starosty, uważam, że dozór moralny na damskich plażach powinny sprawować raczej policjantki. I tak policjanci ostatnio są zbyt przeciążeni.



Na plaży widuje się wiele elegantek. Prawie wszystkie panie noszą kosztowne pończochy. Te, które wkładają na ulicę w cenie 25 zł. są tak przezroczyste, że ledwie je widać na nodze — a te na plażę kosztują pewnie po 100 zł. para, bo już zupełnie ich nie widać.

Do rozrywek należy dźwiganie ciężarów, czem chętnie zajmują się otyłe panie, wzajemne bujanie się na huśtawce i ratowanie tonących. Tonącymi są przeważnie ci, którzy pokończyli szkoły pływania, gdyż tylko oni mają prawo wypuszczać się na głębinę, a ratującymi są laicy, nie mający o pływaniu pojęcia. Ten podział wprowadza pewne urozmaicenie.

A są również i tacy panowie, którzy przychodzą na plażę nie poto, żeby zabawiać się w głupstwa, ale usiąść na brzegu w czarnych niedzielnych surdutach i melonikach i „ewentualnie" nogi wymoczyć w Wisełce. Uwiązane na sznurkach za szyjki, chłodzą się w wodzie butelki z czystą wyborową, a panowie rozwijają z gazet zakąski. Jaja na twardo, kiełbasa, boczek, wędzonka, serdelki... słowem same witaminy.

— Pociąg no pan, panie Klopsiński za sznureczek, pewnie się już wystudziła wódzia — rzekł pan Czyżyk spogiądając melancholijnie w wiślane odmęty.

Pan Klopsiński zaczął pociągać za sznurek. Ciągnął, ciągnął... i wyciągnął cały sznurek jak długi, a na końcu kółeczko, w którem tkwiła szyjka butelki. Zdumienie odjęło mu mowę.

— Popatrz pan popatrz, spłynęła cholera, — wyjąkał po chwili.

— Bożeś pan źle przycumował, panie Klopsiński, i ciężki grzech będziesz pan miał na sumieniu, żeś na niewinne stracenie posłał całą litrówkę. Ale trudno, ciąg pan drugą!

Jakież było zdumienie obu panów, gdy i drugi sznureczek wynurzył się z pustem kółeczkiem na końcu.

— Widziałeś pan, jaki to człowiek pechowy, obie woda zabrała — zakonkludował pan Klopsiński i dodał patrząc bezradnie na wodne wiry.

— Pewnie obadwa sznureczki przemiękły i popuściły.

— To teraz faktycznie powieś się pan na nich, albo jeżeli masz poczucie społeczne odpowiedzialności, to zdejmaj pan portki w „try miga" i nura do wody!



Pan Klopsiński nie dał sobie tego dwa razy powtarzać. W jednej sekundzie zrzucił odświętne odzienie i „palnął" w szare odmęty. Szukanie butelki nie dało jednak wyników, a po chwili wodna policja zmuszona była przyłączyć się do nurkowania szukając na dnie pana Klopsińskiego.

Po kilku godzinach, gdy dzięki sztucznemu oddychaniu i ratowniczym zabiegom mógł wreszcie przyjść do słowa, rzekł:

— Ale najwięcej mnie smuci to, panie Czyżyk, żem się tyle tej czystej wody ożłopał.

Tak się oto mile czas spędza na wiślanej plaży.

Jur.



W CHICAGO

— Jak daleko mieszkasz?

— W odległości jednego strzału rewolwerowego od dworca!



MYŚLIWY

— Czem się tak zmęczyłeś?

— Przed chwilą skończyłem opowiadać jedną z moich najstraszniejszych przygód myśliwskich.

ZIMNA KREW

Pan Kiepsut Kapelewicz spotyka na ulicy swego znajomego Leisermana. Panowie przystają w pierwszej bramie i rozpoczynają pogawędkę.

Po pewnym czasie przed bramę zajeżdża karawan i po wniesieniu trumny, wyrusza kondukt pogrzebowy.

Kapelewicz i Leiserman rozmawiając, machinalnie idą za pogrzebem. W pewnym momencie Kapelewicz zapytuje:

— A jak się miewa pańska żona panie Zyndram?

Znajomy wskazuje na karawan:

— Spokojnie, jak pan widzi... (J)

PRÓBA

Do młodego lekarza warszawskiego zgłasza się po posadę kupiec z Ozorkowa. Po badaniu kładzie na stole, nic nie mówiąc 4 złote.

— Przepraszam — mówi lekarz — porada kosztuje 10 złotych!

— Taak? — dziwi się kupiec — powiedziano mi — sześć! (J).

TAJEMNICA

W cukierni B-ci Studnia spotyka się dwu kupców.

— Panie F. — woła jeden oburzony, — jak pan śmie mówić wszystkim, że ja jestem idjota?

— Panie K., — odpowiada spokojnie drugi, — bardzo pana przepraszam, nie wiedziałem, że pan z tego robi tajemnicę. (J).

Smiech w kuluarach

Na pewnym procesie oskarżyciel twierdzi, że zachowanie oskarżonej było niedopuszczalne.

Sędzia: — Zaraz zbadamy świadków.

Pierwszy świadek opowiada, że podsądna cały czas zachowywała się dopuszczalnie.

Sędzia: — Jak to rozumieć?

— Dopuszczała do siebie mężczyzn... (r)

*

Podczas przesłuchiwania oskarżonego, sędzia zadaje mu najpierw pytania o personalja, a więc, czy jest żonaty, kawaler, czy posiada majątek i t. d. Zaniepokojony tem oskarżony nachyla się do obrońcy i pyta:

— Panie mecenasie, o co mu chodzi? Czy on ma córkę na wydaniu? (r).

*

Świadek z obandażowaną głową, zjawia się na rozprawę do sądu. Sędzia pyta go:

— Pan żonaty?

— Nie, ja miałem tylko wypadek tramwajowy... (r).

*

Do Nowego Dworu przyjeżdżają dwaj najgrubsi adwokaci z Warszawy, W. i B. Poprzez miasteczko kierują się do sądu grodzkiego, niosąc w rękach walizeczki z togami. Obu tęgich panów momentalnie obskakują gromady chłopców i biorąc ich fałszywie za atletów, pytają:

— Panie, kiedy będą walki? (r)

*

Podczas egzaminu dla aplikantów, przewodniczący komisji zwraca się do młodej panienki:

— A może pani powie coś o zobowiązaniach nieobowiązujących, naprzykład?

Aplikantka zastanawia się przez pewien czas, wreszcie mówi:

— Kiedy przyjdziesz, to ci dam.

*

Na procesie wytoczonym Szukalskiemu przez prof. Jastrzębowskiego o obrazę oskarżony odpowiadając na uwagę, iż prof. Jastrzębowski służył w pierwszej brygadzie, powiedział:

— To niczego nie dowodzi: tam były i konie...

Na to adw. Wasserberger:

— Konie były, ale pana tam nie było. Niech pan to sobie zapamięta, zanim stanie się pan nieśmiertelnym po śmierci! (r).

*

Gmach sądu na pl. Krasińskich, t. zw. w kołach adwokackich „odwalawczego", słynie z braku wygód. Dość powiedzieć, że od 18 lat niema tam ubikacji, niezbędnej do publicznego użytku. Aby dać wyraz naturalnym potrzebom, trzeba być sędzią, albo miejscowym urzędnikiem. Nawet adwokaci nie mogą skorzystać z owego przybytku, a cóż dopiero mówić o zwykłych śmiertelnikach.

Dlatego to sędziów i urzędników widzi się z pogodnemi minami, podczas gdy interesanci przestępują niecierpliwie z nogi na nogę, a na twarzach mają grymas cierpienia.

— Czy niema tu gdzie...? — zwraca się ktoś z zapytaniem do woźnego.

— A pan tu właściwie poco przyszedł? — krzyczy surowo cerber. — Tu nie jest gmach dla przyjemności, tu się sądzi, a nie...

(r)

SZCZYT KŁAMSTWA

Jeżeli tak się odpowiada, że nawet przeciwieństwo tego, co kłamczuch powiedział, nie jest prawdą. (f)

BEZ ZŁUDZEŃ

Ojciec wyjeżdżając robi uwagi synkowi, żeby się dobrze sprawował, pilnie uczył, a za to święty Mikołaj przyniesie mu coś ładnego.

— Mój tatusiu — odpowiada malutki, — przecież ja już wiem, że ty sam jesteś świętym Mikołajem, a podejrzewam nawet, że sam jesteś bocianem. (J)

BEZ OGRÓDEK

Stary rabin Perlmutter z Lubartowa do syna, który spędził rok w stolicy:

— Powiedz mi Mojżesz co ty za przyrząd trzymasz?

— To jest, ojcze szczotka do zębów.

— No i co się nią robi?

— Czyści się, ojcze, zęby...

— Poco mi to wszystko, Mojżesz. Powiedz odrazu, żeś się przechrzcił. (J).

DŁUŻNIK

Na ulicy spotykają się dwaj znajomi.

— Gdzie ty tak idziesz?

— Do Blamsztajna.

— Już mu oddałeś te dwieście złotych, o które się upominał?

— Właśnie nie i dlatego idę. On teraz dzwonił do mojej żony, że wyjeżdża za godzinę do Palestyny i jadąc na dworzec, wstąpi do mnie. No to ja akurat idę do niego, żeby go nie zastać. (R)

HUMOR ZAGRANICZNY



PO STRAJKU W DOMACH TOWAROWYCH...

— Ależ kochanie — woła żona, — przecież zawsze sam mówiłeś, że czas stracony trzeba nadrobić!

Jasnowidz

W pośpiesznym pociągu, z Warszawy do Poznania, siedzi jakiś biednie ubrany jegomość. Naprzeciwko niego rozparty jak w fotelu, Natan Niewinnykamień czyta gazetę. Po pewnym czasie panowie przedstawiają się sobie i jednocześnie zapytują się o zawód. Niewinnykamień jest handlarzem wina. Drugi — jasnowidzącym.

— No, — mówi Natan, — jeśli pan zgadnie moje myśli, dostanie pan 100 złotych.

— O, to nic trudnego. Proszę, niech pan słucha. Pochodzi pan z Warszawy i handluje pan winem. Teraz pan jedzie do Poznania. Tam pan kupi zwyczajnego piwa, doda do niego żółtka, pieprzu i wody i naklei pan kartkę: „Liquer Mikolasch".

W tej chwili Natan wyjmuje z kieszeni 100 złotych i wręcza je nieznajomemu.

— No, i zgadłem pańskie myśli, co?

— Ach, skąd znowu! Ale mnie się nadzwyczajnie ten pomysł podoba. (J)

HUMOR ZAGRANICZNY



Hiszpanja długo wahała się przed otworzeniem tej skrzynki niespodziankami.

H. FORD — DOKTOREM HONOROWYM



Uniwersytet w Michigan nadał doktorat honorowy nauk inżynieryjnych „królowi samochodów" Henrykowi Fordowi.

STRAJK W PORCIE W MARSYLJI



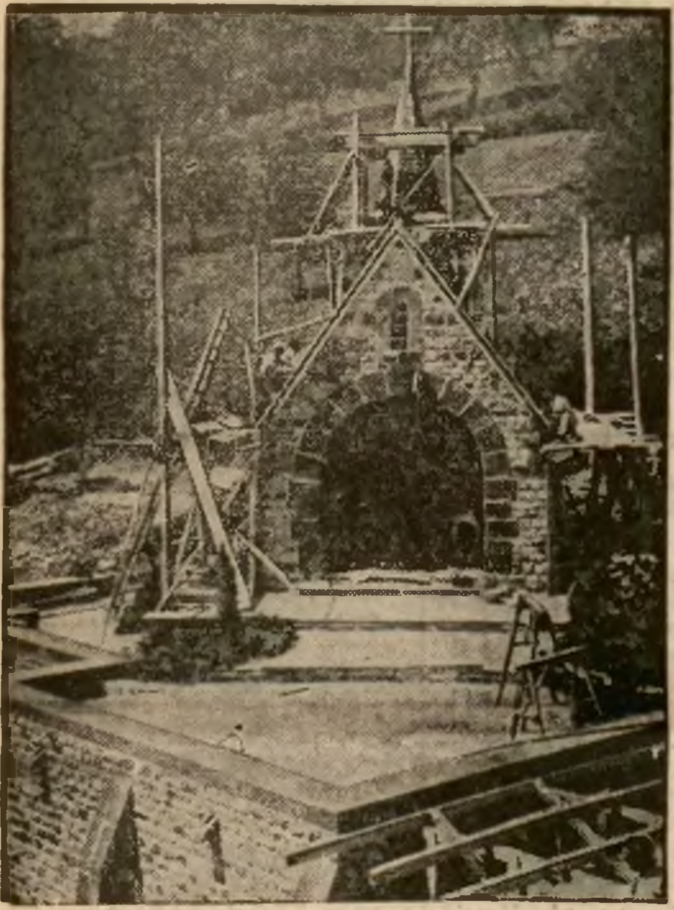
Fala strajkowa we Francji ogarnęła także robotników portowych i załogi okrętowe. Strajkujący zawładnęli statkami, stojącemi w porcie marsylskim.

MIN. EDEN — DR. HONOROWYM OXFORDU



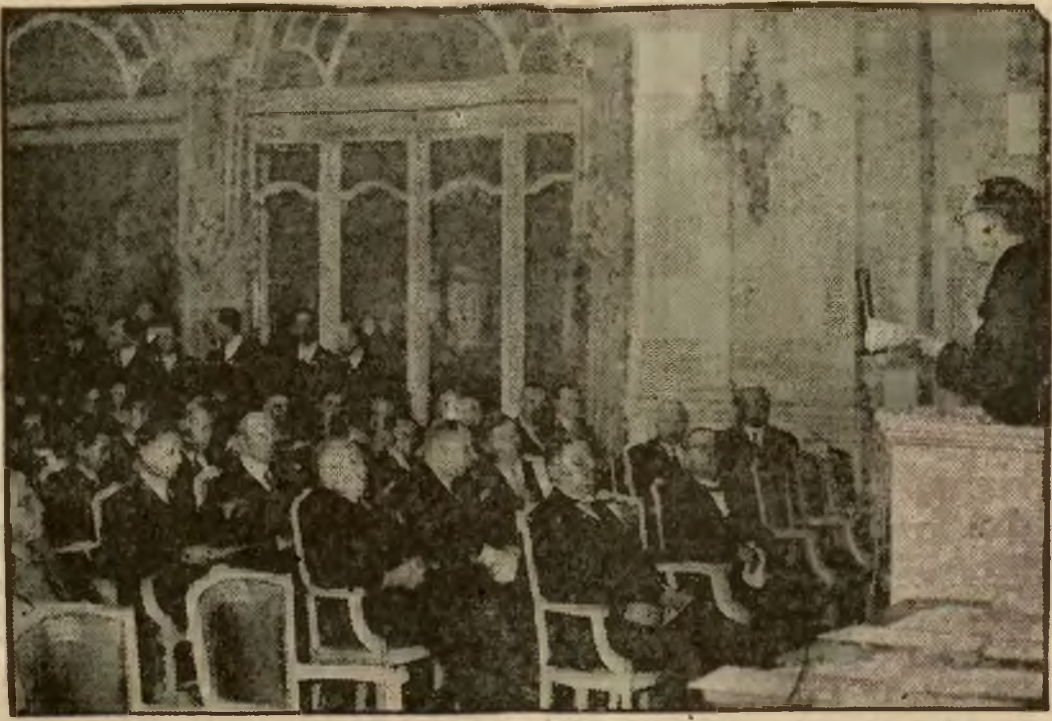
Angielski min. spr. zagr. Anthony Eden otrzymał doktorat honorowy Uniwersytetu w Oxfordzie. Na zdjęciu min. Eden i kard. Seredi w togach doktorskich wychodzą z gmachu uniwersyteckiego.

KAPLICA KRÓLOWEJ ASTRID



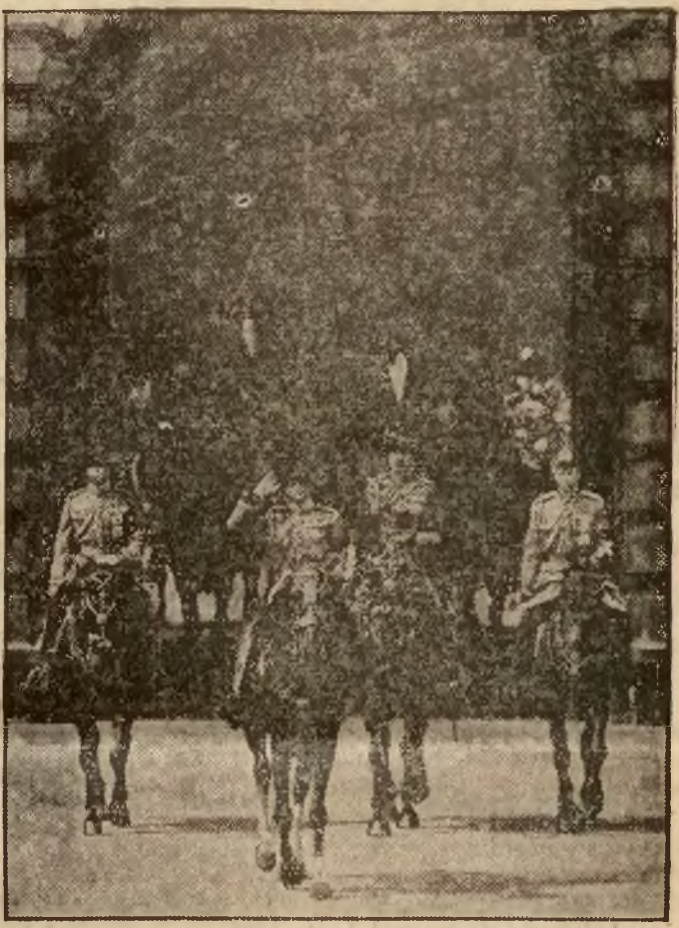
W najbliższych dniach w Küssnacht odbędzie się poświęcenie kaplicy pamiątkowej, wzniesionej na miejscu tragicznego zgonu królowej belgijskiej Astrid, która w roku ubiegłym zginęła w Küssnacht w wypadku samochodowym.

KONFERENCJA W MONTREUX



W Montreux obraduje konferencja poświęcona sprawie militaryzacji cieśnin Dardanelskich. Na zdjęciu — turecki min. spraw zagr. Rustu Aras w chwili wygłaszania przemówienia, Z lewej strony — delegat francuski, Paul Boncour, obok niego delegat angielski lord Stanhope.

URODZINY KRÓLA EDWARDA



Król Edward VIII w dzień swych urodzin udaje się konno wraz z trzema braćmi z pałacu Buckingham na tradycyjną rewję gwardji królewskiej.

PROTEST PRZECIW PODATKOM



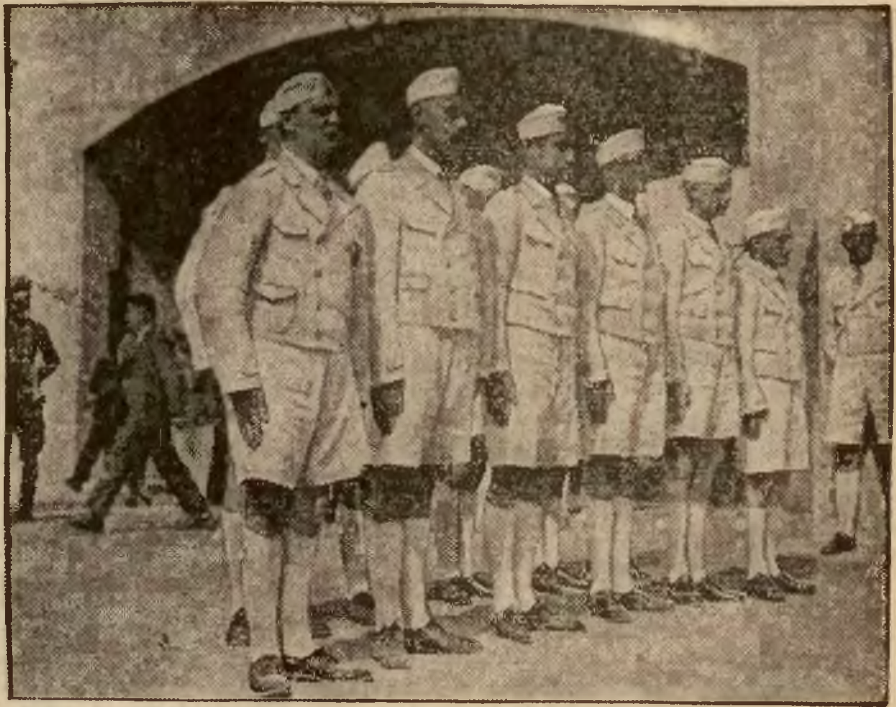
Pięć tysięcy angielskich farmerów udało się w historycznych strojach pochodem przez Londyn, ażeby tą demonstracją zaprotestować przeciw nadmiernym podatkom.

SZYMPANS W ROLI FRYZJERA



Tony Gentry pozwala się golić swojemu szympansowi i twierdzi, że ośmioletni szympans goli lepiej, niż niejeden fryzjer.

TŁUMACZE OLIMPIJSCY



Wraz z przybyciem do Berlina pierwszych drużyn olimpijskich, pojawili się biało ubrani tłumacze, którzy wszędzie towarzyszą sportowcom.

ORYGINALNY SPORT KOBIECY



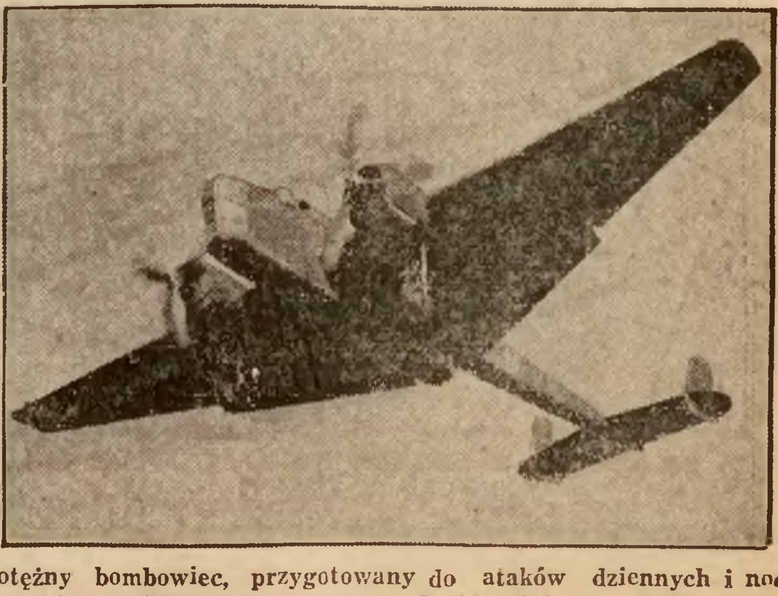
Ulubionym sportem kobiet japońskich jest walka, w której jedna z partnerek walczy halabardą, druga zaś drewnianym mieczem.

NOWY REKORD SWIATOWY



Marise Hilsch znana lotniczka francuska ustanowiła nowy kobiecy rekord wysokości. Wynosi on 14000 metrów, podczas gdy rekord poprzedni wynosił 12043 m.

BOMBOWIEC ANGIELSKI



Potężny bombowiec, przygotowany do ataków dziennych i nocnych, jest najnowszym wyrazem techniki lotnictwa wojennego.